

Elżbieta Oficjalska

gospodarstwo
rolnictwo na wsi śląskiej
1850–1945

Opole 2023

opracowanie i wybór materiału ilustracyjnego

Elżbieta Oficjalska

projekt, opracowanie graficzne i skład

Andrzej Sznejweis

redakcja i korekta

Renata Żemojcin

druk

K-Art Design

Publikowane fotografie pochodzą ze zbiorów: Fototeki Śląskiej i Archiwum Muzeum Wsi Opolskiej, Śląskiej Biblioteki Cyfrowej, Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej, Narodowego Archiwum Cyfrowego, Krajowego Urzędu Dokumentacji Fotograficznej – Górny Śląsk (NAC), fotopolska.eu, wikipedia.org

fotografia na okładce: Komplet młocarniany. Dobrodzień

Źródło: Zbiory prywatne

wydawca

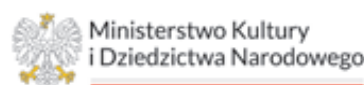
Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu
ul. Wrocławska 174
45-835 Opole

© Muzeum Wsi Opolskiej, 2023

ISBN 978-83-955642-8-4



INSTYTUCJA KULTURY
Samorządu
Województwa Opolskiego



Współfinansowane
przez Samorząd
Województwa Opolskiego

Dofinansowane ze środków Ministerstwa Kultury
i Dziedzictwa Narodowego, pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury – państwowego
funduszu celowego.

Wystawa pt. „Gospodarstwo... Rolnictwo na Śląsku Opolskim 1850–1945” jest ekspozycją, która w swoich założeniach ma uczyć, a także zadziwiać historią rozwoju gospodarki chłopskiej na Śląsku Opolskim. Dlatego sporo na niej opisów dotyczących przedstawianego problemu, nie na tyle jednak dużo, żeby znużyć tymi informacjami zwiedzającego wystawę, tym bardziej, że ekspozycja jest bogato ilustrowana archiwalnymi fotografiami i ilustracjami odnoszącymi się do poszczególnych zagadnień. Zwiedzający dowie się m.in. o procesie uwłaszczania chłopów śląskich i o skutkach tego wydarzenia, które – z perspektywy czasu – należy uznać za najważniejsze w historii wsi śląskiej, a także o rozwoju gospodarki chłopskiej poprzez omówienie różnych jej aspektów: rodzaju upraw rolnych i gatunków roślin, hodowli zwierząt i ich rasach, modernizacji gospodarki rolnej, wprowadzaniu nowych narzędzi i sprzętów oraz o wpływie, jakie te przemiany wywarły na styl życia mieszkańców wsi śląskiej.

Wystawa „Gospodarstwo...” jest ekspozycją stałą, bo przekaz wiedzy o rozwoju społeczno-ekonomicznym wsi śląskiej jest jednym z zadań postawionych przed Muzeum Wsi Opolskiej, a nie każdy element tej wiedzy można przekazać zwiedzającym, aranżując w odpowiedni sposób muzealną ekspozycję plenerową. Wystawa zatem jest istotnym dopełnieniem naszej oferty muzealnej, a poprzez jej umieszczenie na początku trasy zwiedzania Muzeum, stanowi jak gdyby preludium do głębszego poznania dawnego świata wsi śląskiej.

Wystawie towarzyszy katalog, w którym realia ekonomiczne wsi śląskiej w drugiej połowie XIX wieku i pierwszej połowie XX wieku są przedstawione w szerszym zakresie. Katalog, wydany w formie książkowej, dostępny jest również online na stronie internetowej Muzeum Wsi Opolskiej.

O to, aby poznanie tego świata było ciekawe i skuteczne zarazem, zadbała autorka wystawy – dr Elżbieta Oficjalska, natomiast aranżacja plastyczna wystawy jest autorstwa opolskiego artysty plastyka Andrzeja Sznejweisa, który zajął się również projektem katalogu.

Mam świadomość, że treści zawarte w tym wydawnictwie nie wyczerpują złożonej tematyki historii rolnictwa śląskiego. Należy jednak stwierdzić, że bez wystawy i towarzyszącego jej katalogu muzealna oferta byłaby znacznie uboższa, a wiedza o dawnej wsi śląskiej, którą wynieśliby zwiedzający z pobytu w opolskim skansenie – niepełna. Czytelników katalogu zapraszam do jego uważnego przeczytania oraz do obejrzenia wstawy „Gospodarstwo... Rolnictwo na Śląsku Opolskim 1850–1945”, bo... należy i warto.

Wystawa powstała dzięki wsparciu finansowemu udzielonemu przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Samorząd Województwa Opolskiego.

Jarosław Gałęza

Dyrektor Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu



Spis rozdziałów

Wprowadzenie	9
Pańszczyzna	11
We własnym gospodarstwie	17
Pola i uprawy	21
Inwentarz żywy	33
Modernizacja wsi	51
Szkolnictwo i oświata rolnicza	67
Zrzeszenia i organizacje rolnicze	75
Kobiety i dzieci w gospodarstwie wiejskim	79
Świat obrzędów i zwyczajów agrarnych	87

Wprowadzenie

Historia rolnictwa śląskiego od połowy XIX wieku do końca II wojny światowej obrazuje ewolucję samoświadomości chłopów górnośląskich – od pańszczyźnianego podporządkowania do samodzielności gospodarczej. Ramy czasowe określone w tytule katalogu wyznaczają najbardziej intensywny rozwój gospodarstw chłopskich. Data początkowa (1850 rok) to okres po ostatecznym uwłaszczeniu chłopów, gdy pracą na swoim gospodarstwie zaczęli zarabiać na utrzymanie rodziny, a także inwestować w rozwój gospodarstwa. Data końcowa (1945 rok) dotyczy bardzo poważnych zmian państwowości, ustroju politycznego, zasad gospodarowania i dostępu do tradycyjnych rynków zbytu.

Dzieje rolnictwa śląskiego świadczą o stopniowym wchodzeniu chłopów w ponadregionalny system gospodarczy i przyjmowaniu wielu rozwiązań typowych dla ówczesnej ekonomii. Obserwowany w XIX wieku postęp w rolnictwie jest też odbiciem rosnących wymagań cywilizacyjnych chłopów, gdy silna potrzeba zmiany i poprawy warunków życia skłaniała ich do inwestowania w nowoczesne narzędzia i maszyny do uprawy roli, nowe gatunki i odmiany roślin i zwierząt. Ewolucja rolnictwa wspomagana była rozwojem szkolnictwa rolnego, szerzeniem oświaty rozwijającej przedsiębiorczość chłopów, którzy wcześniej niemal zupełnie zdani byli na warunki życia i pracy narzucone im przez ustrój pańszczyźniany.

Rolnictwo śląskie w omawianym okresie związane było z gospodarką, ekonomią oraz prawodawstwem pruskim i niemieckim, nie można więc pominąć tych kwestii. Trzeba pamiętać, że od 1742 roku Śląsk znajdo-



Żniwa

Źródło: „Oberschlesien im Bild” 1928, nr 31.

wał się w granicach najpierw Królestwa Prus, następnie Rzeszy Niemieckiej. Zmiany w rolnictwie (jak i innych gałęziach gospodarki) zachodziły zatem w sposób odmienny niż w pozostałych regionach ziem polskich. Inny przebieg miało zniesienie pańszczyzny, odmienne było też nastawienie do chłopów. Stosunkowo szybko dostrzeżono korzyści płynące z udziału tej grupy w życiu społeczno-gospodarczym, polegające na tworzeniu się poważnej i licznej grupy nabywców nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych, a także odbiorców dóbr konsumpcyjnych.

Na początku jednak opór warstw uprzywilejowanych w sprawie uchylecia pańszczyzny i taktowania chłopów jako samodzielnych rolników był duży. Wystarczy wspomnieć, że proces uwłaszczenia chłopów śląskich trwał kilkadziesiąt lat i zakończył się na dobre dopiero w połowie XIX wieku.



Prowincja śląska na przełomie XIX i XX wieku



Obszar dawnej prowincji śląskiej naniesiony na współczesną mapę południowo-zachodniej Polski

Pańszczyzna

W państwie pruskim, a więc i na Śląsku, przymus pańszczyźniany był powszechną praktyką. Obowiązywały przy tym różne rodzaje poddaństwa, ale pod koniec okresu feudalnego, na przełomie XVIII i XIX wieku, można było wyróżnić dwie różniące się formy obowiązujące na Dolnym i na Górnym Śląsku.

Na Dolnym Śląsku dominowała własność podległa. Termin „własność” sugerowałby faktyczne posiadanie, było to jednak lepsze prawo do użytkowania ziemi, bowiem w tym systemie poddaństwo związane było z gruntami – nie z osobą. Pan dworu sprawował swego rodzaju opiekę nad – co ważne – wolnymi chłopami, którzy za użytkowanie ziemi mieli obowiązek opłacania czynszu, rzadziej świadczenia pracy lub innych zobowiązań. Własność dolnośląska (podległa) przypominała w pewnym stopniu użytkowanie wieczyste, tj. prawo do nieruchomości i brak prawa własności gruntu. Chłopi nie mieli więc swobody w dysponowaniu gruntem, właściciel ziemski mógł natomiast sprzedać wyłącznie ziemię z chłopami, ale nigdy samych chłopów czy majątek bez chłopów. Dzięki temu mimo nowego właściciela chłopi mieli zapewnione dalsze użytkowanie gospodarstwa. Jako dziedziczna własność użytkowa ziemia przechodziła na ich kolejne pokolenie.

Na Górnym Śląsku, zamieszkanym w dużej części przez ludność o słowiańskim rodowodzie, zależność chłopów była znacznie większa. Dominująca była tu gospodarka folwarczno-pańszczyźniana i związane z nią poddaństwo osobiste, czyli przywiązanie do ziemi i miejsca zamieszkania. Chłop górnośląski nie miał więc możliwości osiedlenia się na innym terenie czy poddania się innemu właścicielowi, ale mógł być sprzedany. Była to zatem forma poddaństwa o cechach niewoli. Obowiązy-



Morga (także **mórg**, **morg**) wywodzi się z niemieckiego *Morgen* (ranek, poranek). Najpierw oznaczała obszar do zaorania, obsiania w ciągu dnia, potem była jednostką miary

Źródło: J. Coler, *Oeconomiae oder Hausbuchs*, Wittenberg 1601.

wał też nakaz dzierżawienia ziemi, bez prawa do dziedziczenia tej dzierżawy przez następców. Ten typ zależności praktykowany był w regionach biedniejszych, postrzeganych jako słabo rozwinięte gospodarczo i cywilizacyjnie. Na Górnym Śląsku (podobnie jak w nieodległych Łużycach) nosił on nazwę posiadania lassyckiego, przy czym „posiadanie” należy tu rozumieć umownie – chłop lassyta otrzymywał w dzierżawę gospodarstwo, które użytkował do swojej śmierci. Przejęcie ziemi przez jego następców zależało wyłącznie od woli właściciela ziemskiego, który zawierał nową umowę z członkiem rodziny lub z innym dzierżawcą. W dodatku pan mógł usunąć z ziemi chłopą, który – jego zdaniem – nie wypełniał swoich obowiązków, a także nakazać wydzierżawienie zwolnionego gospodarstwa wybranemu przez siebie chłopu, jeśli tylko ten skończył 24 lata. Wystarczyła więc wola silniejszej ze stron umowy – i to umowy zwyczajowej, z reguły nie



Na Dolnym Śląsku dominowała tzw. chłopska własność podległa – tak rozpowszechniona w tym regionie, że nazywano ją własnością dolnośląską. Była formą dziedzicznego poddaństwa gruntowego, co znaczyło, że wolni chłopci byli dziedzicznymi dzierżawcami ziemi

Źródło: J. Coler, *Oeconomiae oder Hausbuchs*, Wittenberg 1601.

poświadczanej aktem prawnym – aby zmusić drugą, słabszą prawnie i ekonomicznie, do zerwania lub zawarcia kontraktu. Ta bezwzględna możliwość odebrania chłopu ziemi najbardziej odróżniała umowę lassycką od innych form dzierżawy pańszczyźnianej.

Mimo tak mizernych praw do posiadania ziemi chłop lassyta nieraz w bardzo poważnej mierze rozporządzał nieruchomością oddaną mu w używanie i użytkowanie. Bywało, że wpływ feudałów na obsadzanie gospodarstw lassyckich miał charakter czysto formalny, a chłopci często nie dbali o zgodę pańską i przekazywali gospodarstwo synowi lub innej osobie. Wiele zależało więc od „chłopskiego sprytu” i interesu pana dworu.

Odmienność poddaństwa śląskiego dostrzegali też polscy właściciele ziemscy, stwierdzając: „chłop saski, szląski i.t.d. nie jest przyzwyczajony, aby ekonom z batem stał nad nim i pilnował go. Nie znając pracy za dzienną zapłatę, nie wie, co to zmuszać kogo do pracy; pracuje od sztuki, bo zna tylko robotę wydziałową”.

Za prawo użytkowania ziemi lassyta był zobowiązany świadczyć na rzecz właściciela gruntu szereg robocizn i danin w naturze lub pieniądzu. Niezależnie od nazw, które te daniny nosiły (często nazywano je czynszami), świadczeń lassyckich nie można nazwać czynszem w sensie czynszu pieniężnego chłopów dolnośląskich. Po pierwsze z reguły występowały wśród nich robocizny, po drugie były one najczęściej nieokreślone co do wysokości. Odrabianie pańszczyzny mogło więc zajmo-

wać nawet do pięciu dni w tygodniu. Ze swej strony pan feudalny zobowiązany był do wystawienia tzw. załogi, na którą składały się: zabudowania i sprzęty domowe, inwentarz żywy i narzędzia umożliwiające wywiązanie się z zobowiązań dzierżawnych. Wśród pańskich zobowiązań znajdowały się także zaliczki na poczet zakupu ziarna siewnego w czasie niekorzystnych zbiorów, płacenia podatków w przypadku niewypłacalności chłopca i inne, zależne od wcześniejszych ustaleń i zwyczajów.

Dominujące na Górnym Śląsku lassyckie posiadanie zaliczane było do tzw. złych praw chłopów do ziemi, stąd od połowy XVIII wieku czynione były odgórne – królewskie i rządowe – zabiegi zmierzające do zamiany tej formy poddaństwa na własność podległą, czyli dziedziczną własność użytkową. Chłopska własność podległa – oceniana jako mniej uciążliwa forma poddaństwa – dominowała na sąsiednim Dolnym Śląsku (z uwzględnieniem powiatów: nyskiego, grodkowskiego, prudnickiego i głubczyckiego, leżących wówczas w Dolnośląskiem). Ta forma własności podległej, czyli dziedziczne posiadanie, była w tym regionie tak bardzo zakorzeniona i powszechna, że nazywano ją „własnością dolnośląską”. Chłopci dolnośląscy, choć zależni, bo „pod opieką” feudała, jednocześnie byli ludźmi wolnymi, nieprzywiązanymi do ziemi. Owo „poddaństwo z tytułu opieki” nie stanowiło jednak już podporządkowania, jakiemu podlegali lassyti. Chłop taki, jako wolny, miał tzw. prawo wychodu, czyli mógł opuścić wieś, gdy tylko



Na wsi górnośląskiej dominowało lassyckie posiadanie, związane z przywiązaniem chłopów do ziemi. Chłop lassyta otrzymywał w dzierżawę gospodarstwo, które użytkował do śmierci, bez prawa odziedziczenia przez dzieci

Źródło: J. Coler, *Oeconomiae oder Hausbuchs*, Wittenberg 1601.

uregulował wszelkie zobowiązania wobec feudała wynikające z umowy dzierżawy. Umowa ta – w przeciwieństwie do lassyckiej – sporządzana była na piśmie.

Królewska wola likwidacji archaicznej formy poddaństwa osobistego wynikała ze względów zarówno oświeceniowych, jak i praktycznych, czyli zwiększenie możliwości podatkowych chłopów, poprawa ich położenia jako dostawców rekruta oraz rozładowanie napiętej sytuacji na wsi. Jednym z ważniejszych dokumentów regulujących tę kwestię był edykt królewski z 1749 roku, w którym zalecano zamianę lassyckiego posiadania ziemi na dziedziczną własność podległą jako bardziej trwałą postać własności. Dzięki tym zabiegom prawnym powoli acz skutecznie liczba gospodarstw dziedzicznych rosła.

Zamiana posiadania lassyckiego na własność podległą wymagała wniesienia przez chłopca tzw. wkupnego, wpłacanego na podstawie pisemnego dokumentu. Po uiszczeniu wkupnego chłop (i jego następcy) stawał się stałym, dziedzicznym użytkownikiem gospodarstwa zapisanego w katastrze ziemskim, a nabyta ziemia nie mogła trafić powtórnie w ręce feudała. Wciąż nie była to jednak pełna własność – chłop w dalszym ciągu nie był posiadaczem, a jedynie użytkownikiem gruntu. Proces likwidacji lassyckiego posiadania doprowadził do tego, że na początku XIX wieku już ponad połowa górnośląskich gospodarstw chłopskich stanowiła chłopską własność podległą. Ilość ta byłaby znacznie

większa, gdyby nie opór zarówno lassytów, którzy nie mieli pieniędzy na wkupne i nie chcieli ryzykować długów, jak i feudałów, którzy obawiali się utraty swoich praw i ziemi, tym bardziej że ich pozycję w środowisku określała wielkość majątku ziemskiego.

Dopiero pierwsze lata XIX wieku stały się czasem doniosłych reform gospodarczych, społecznych i obyczajowych. Przyczyną tak dalekosiężnej przebudowy państwa pruskiego była zła sytuacja ekonomiczna kraju, która rzutowała na wszystkie dziedziny gospodarki, nie omijając rolnictwa. Prusy, mimo że należały do najlepiej rozwiniętych przemysłowo i bogatych państw, miały feudalną strukturę i organizację władzy. Ten stan rzeczy ujawnił się wyraźnie w czasie wojen napoleońskich, które obnażyły konserwatyzm społeczno-gospodarczy i wynikające stąd nieefektywne zarządzanie państwem. Dostrzeżono wówczas konieczność wdrożenia zmian prowadzących ku nowoczesności, także w dziedzinie rolnictwa. Efektem tych działań były tzw. reformy pruskie pierwszej połowy XIX wieku, a wśród nich – reformy chłopskie, czyli odgórne stopniowe uwłaszczenie chłopów za odszkodowaniem (wpłaconym feudałom przez chłopów).

W 1807 roku wydany został edykt, który zniósł w Prusach dziedziczne poddaństwo. Wszyscy chłopci stali się ludźmi wolnymi, jednak ziemia, na której gospodarowali, pozostała własnością feudała. Zależność ta została zniesiona w 1811 roku kolejnym edyktem,



Chłopi górnośląscy musieli świadczyć pańszczyznę sprzężają (z użyciem zaprzęgu końskiego) lub pieszą (z użyciem narzędzi ręcznych)

Źródło: J. Coler, *Oeconomiae oder Hausbuchs*, Wittenberg 1601.

w którym określono m.in., że chłopi winni posiadać pełną własność uprawianej przez nich ziemi. Regulacji (uwłaszczeniu) podlegały gospodarstwa duże (kmiećce i zagrodnicze), co więcej – w pruskim systemie uwłaszczeniowym ziemia nie była oddawana bezpłatnie. Za uzyskanie prawa własności chłopi musieli odstąpić panu dworu 1/3 dzierżawionej wcześniej ziemi w przypadku własności dziedzicznej (dolnośląskiej), a połowę w przypadku własności niedziedzicznej (gospodarstw lassyckich). Pan dworu mógł też przyjąć wpłatę pieniężną (rentę pieniężną), bez cedowania ziemi. W każdym przypadku to chłopi ponosili ciężary związane z uzyskaniem prawa do ziemi. Tymczasem chłopi (jak przy wcześniejszej zamianie lassyckiego posiadania na własność zależną) nie dysponowali odpowiednimi środkami. Starając się pozyskać fundusze na wykup ziemi, zaciągali pożyczki, a to znaczyło, że poważna część wpływów z pracy chłopów przeznaczana była na spłatę zadłużenia, a nie na potrzeby rodziny i rozwój gospodarstwa.

Wielu włościan obawiało się też nowego, samodzielnego życia. Opieka pana dworu, jakkolwiek zapewniająca minimum egzystencji, była jednak stała i pewna. Rezygnacja z zależności była natomiast jednoznaczna ze zrzeczeniem się załogi, remontów budynków i innych uprawnień, w tym opieki w czasie nieurodzaju, klęsk żywiołowych i na starość (wycug). Wielu z byłych chłopów pańszczyźnianych poruszało się bezradnie w nie-

znanych okolicznościach. Ta wyuczona niesamodzielność doprowadziła do tego, że część z nich nie radziła sobie w nowej sytuacji i z radością korzystała z okazji, by pozbyć się wszystkich uciążliwych obowiązków wolnego człowieka i sprzedawała „za grosze” swój mały majątek właścicielowi ziemskiemu. Jak wówczas pisano: „chłopska wolność wygląda jak wolność tego więźnia, który, uwolniony z więzienia, nie miał po co żyć i prosił strażnika, aby go wpuścił z powrotem do celi, gdzie będzie u siebie, gdzie otrzyma chleb i wodę, nawet jeśli będzie bity”.

Natomiast chłopi z większym arealem, tzw. siodłacy, gburzy, radzili sobie całkiem dobrze – interesy tej wiejskiej „klasy wyższej” niejednokrotnie były bardziej zbieżne z interesami właścicieli ziemskich niż z uboższymi przedstawicielami ich grupy. Środowisko chłopów nie było więc jednolite i stosunkowo wcześniej uwidoczniły się konflikty pomiędzy nimi – ci, którzy wcześniej stali się właścicielami ziemi, nie byli zainteresowani tym, aby kolejni mogli skorzystać z możliwości powiększenia swojego areалу. Podziały te nie powstały w czasie likwidacji poddaństwa, różnicowanie ekonomiczne wśród chłopów występowało dużo wcześniej. Wynikało ono z wielkości areалу, jaki feudałowie przyznawali w dzierżawę poszczególnym chłopom, różne były wysokości załogi (wielkość i rodzaj przydzielonego inwentarza, narzędzi, zobowiązań remontowych itp.). Sami chłopi różnili się zaradnością



Nazwa „lassyta” po raz pierwszy pojawiła się w niemieckiej księdze prawnej *Zwierciadło saskie* (1220–1235). Odnosiła się do półwolnych chłopów (tzw. *Laten*), którzy nie posiadali majątku, a jedynie dzierżawili go jako zależni od właściciela. Tego rodzaju „posiadanie” obowiązywało od średniowiecza do XIX wieku, m.in. na Górnym Śląsku i Łużycach

Źródło: wikipedia.de.

i możliwościami pomnażania swojego majątku ruchomego. Już w czasie poddaństwa widoczna była grupa zamożnych siodłaków, którzy, posiadając więcej ziemi, mieli znośne, a nawet dobre warunki życia i pracy. Do dyspozycji mieli również robotników rolnych (czeladź), którzy pomagali im w gospodarstwie, a nawet odrabiali pańszczyznę na rzecz swojego gospodarza. Natomiast mniej zamożni, czasem wręcz biedni chałupnicy musieli zapracować własnymi rękoma na rodzinę i osobiście odrabiać pańszczyznę. Najbiedniejszymi wśród wszystkich grup chłopów byli bezrolni robotnicy folwarczni, zatrudniani na stałe lub dorywczo (na dniówki). Ich nędzne położenie i brak ziemi, którą by dzierżawili, sprawiły, że zostali wykluczeni z reformy – z reguły nie mogli kupić ziemi i nadal zobowiązani byli do świadczenia pracy na rzecz feudała.

Położenie biedniejszych chłopów nie ulegało więc poprawie, a wręcz pogorszeniu i – jak podkreślano – „sumienny i oszczędny robotnik rolny rzadko otrzymywał możliwość nabycia małego kawałka ziemi, a tym samym awansu społecznego”. Sytuacja uległa zmianie dopiero w 1850 roku, gdy przyznano pełną i nieograniczoną własność ziemi wszystkim grupom włościan, kończąc tym samym długotrwałe reformy. Niemniej spłata zobowiązań chłopskich (odszkodowań na rzecz feudałów) nastąpiła dopiero w latach 70. XIX wieku, i to dzięki wydatnej pomocy państwa i instytucji bankowych powołanych do świadczenia usług

rolnikom (m.in. Królewski Prowincjonalny Bank Rentowy we Wrocławiu).

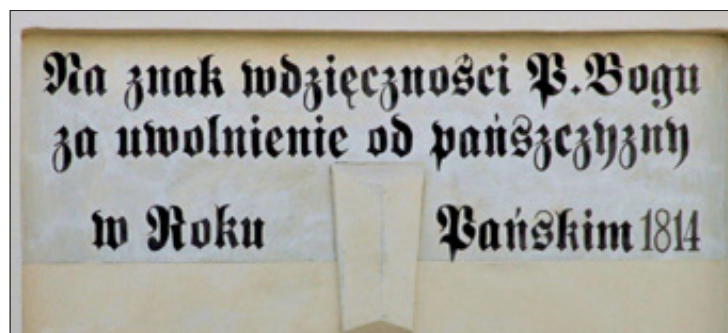
Uwolnienie chłopów śląskich od wszystkich ciężarów pańszczyźnianych trwało zatem pół wieku, a organa rządowe kolejnymi regulacjami i edyktami starały się dostosowywać prawo do dynamicznej sytuacji. Biorąc więc pod uwagę konflikty pomiędzy chłopami a feudałami i między samymi chłopami, można zaryzykować stwierdzenie, że chłopi pruscy zostali uwolnieni od poddaństwa przez urzędników dbających o interes państwa. Zniesienie podporządkowania uczyniło chłopów wolnymi obywatelami, którzy podlegali tylko królowi, jednocześnie musieli płacić podatki i pełnić służbę wojskową. Celem politycznym reform było również stworzenie silnego chłopstwa i ograniczenie nadmiernych uprawnień feudałów. Nie można też zapominać, że źródłem reform były oświeceniowe prądy społeczne i przekonanie, że wolny chłop pracuje lepiej niż niewolny.

Trzeba jednak przyznać, iż mimo tak długiego procesu pierwsze efekty reform widoczne były stosunkowo szybko – już w latach 30. XIX wieku rozpoczął się poważny rozwój i tym samym ożywienie śląskiego rolnictwa, w którym powoli acz skutecznie zachodziły przemiany umożliwiające jego przeobrażanie z zacofanego i nieefektywnego w nowoczesne, wykorzystujące w coraz szerszym zakresie osiągnięcia techniki rolnej. Dzięki temu rodziła się silna warstwa chłopstwa zdolnego do aktywnego uczestnictwa w gospodarce towarowo-pieniężnej.



Rozmieszczenie własności chłopskiej na Górnym Śląsku. Na Górnym Śląsku przeważało lassyskie posiadanie ziemi, lecz w części terenów obecnego Śląska Opolskiego, znajdujących się do pierwszej połowy XIX wieku w granicach dolnośląskiej rejencji wrocławskiej, dominowała własność podległa (dolnośląska). W okolicach Opola, gdzie od połowy XVIII wieku chłopci lassyci chętniej „wykupowali się” z poddaństwa osobistego, udział obu form własności – dolnośląskiej i lassyskiej – był niemal równy

Źródło: K. Orzechowski, *Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej na Górnym Śląsku w przeddzień uwłaszczenia*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1956, z. 3.



Chłopi ze wsi Kłodnica (obecnie część aglomeracji Kędzierzyn-Koźle) jako jedni z pierwszych w 1814 r. uwolnili się od pańszczyzny. W podzięce Bogu ufundowali kapliczkę

Źródło: fotopolska.eu.

We własnym gospodarstwie

Podziały wśród chłopów nie powstały po likwidacji poddaństwa – zróżnicowanie ekonomiczne w tej grupie występowało przez cały okres pańszczyzny. Można było wówczas wyróżnić cztery główne kategorie chłopów śląskich: kmiecie (siodłacy, gburzy), zagrodnicy, chałupnicy i komornicy. Do tego należałoby doliczyć karczmarzy, młynarzy i innych rzemieślników wiejskich, dla których uprawa i hodowla nie były głównym źródłem dochodu. Klasyfikacja i rozbieżność wśród ludności wiejskiej obowiązywały więc przez cały okres feudalizmu, co więcej, na początku były wręcz bardziej rozbudowane. Wystarczy wspomnieć, że sami kmiecie tworzyli kilka kategorii: ze względu na podległość wyróżniano kmieci wolnych, dziedzicznych, czynszowych i pańszczyźnianych, a ze względu na ilość posiadanej (dzierżawionej) przez nich ziemi – wielkich, średnich i małych. Podobnie zagrodników dzielono na: wolnych, dziedzicznych, dworskich, pańszczyźnianych lub wielkich, średnich i małych, albo polnych i łąkowych (wygonowych). Ta różnorodność, wręcz splątanie, świadczy o złożoności stosunków społecznych panujących na wsi śląskiej pod koniec feudalizmu i tuż po uwłaszczeniu.

Najstarszymi kategoriami ludności wiejskiej byli kmiecie (na Górnym Śląsku zwani siodłakami lub gburami) oraz zagrodnicy. Ten podział wynikał z rodzaju posiadanej ziemi: gburzy gospodarowali na roli uprawianej w systemie trójpółowym, a zagrodnicy – na niewielkich ogrodach polowych, które musieli ogradać (stąd nazwy „zagroda”, „zagrodnik”). Z czasem nazwy gospodarzy i gospodarstw coraz częściej odnoszono do wielkości arealu. I tak, najbardziej zamożni gburzy posiadali gospodarstwa liczące nie mniej niż 50 mórg pruskich (100 ha), wielcy gburzy nawet 100 mórg, zagrodnicy mieli nie więcej niż 50 mórg. Chałupnicy natomiast byli posiadaczami niewielkiej chałupy z ogródkiem, bez ziemi rolnej, musieli zatem wynajmować się do prac polowych u bogatszych gospodarzy. Na niższym szczeblu drabiny społecznej znajdowali się bezrolni komornicy, nie posiadający nawet własnej chałupy, wynajmujący dom lub tylko komorę u innych gospodarzy (stąd nazwa – komornik). Liczną grupę ludności wiejskiej stanowili również bezrolni robotnicy najemni, pracujący i mieszkający w folwar-



Dom chałupnika – właściciela gospodarstwa karłowatego, nieprzekraczającego 2 ha

Źródło: Archiwum Muzeum Wsi Opolskiej.

ku lub – jako służba – u bogatszych gospodarzy. W czasie rozwoju śląskiego przemysłu najszybciej i najliczniej emigrowali do miast i zatrudniali się w kopalniach, hutach i innych zakładach produkcyjnych.

Dopiero od drugiej połowy XIX wieku, gdy zmieniła się na Górnym Śląsku struktura ekonomiczna wsi, nazwy te były używane coraz rzadziej. Wyjątkiem pozostali siodłacy, gburzy, którzy ze względu na wysoką pozycję i zamożność określeniami tymi chętnie podkreślali swą odrębność i status, stanowiąc wręcz zamknięty klan.

Pewne modyfikacje w tej strukturze wynikały z obowiązujących przepisów prawnych, a także zaradności czy możliwości pomnażania majątku przez chłopów, co umożliwiało im wspięcie się do wyższej grupy społecznej lub spadek do niższej. Zmiana na gorsze następowała najczęściej na skutek dzielenia majątku pomiędzy liczne potomstwo.

Problem nadmiernego rozdrobnienia gospodarstw chłopskich poprzez dziedziczenie ich przez liczne zażwyczaj potomstwo dostrzegany był jako bardzo niekorzystny dla rozwoju rolnictwa. Od czasów Fryderyka Wielkiego celem władz było utworzenie warstwy zamożnego chłopstwa, przede wszystkim jako przeciwwagi dla silnych ekonomicznie i politycznie junkrów. Poprzez różne działania prawne zachęcano chło-



Do XIX wieku zamożnych gospodarzy nazywano gburami. Pierwotnie tylko gbur miał pole znajdujące się poza wsią. Z biegiem czasu zaczęto tak nazywać bogatych gospodarzy posiadających 20–100 ha ziemi

Źródło: Fototeka Śląska.

pów do ograniczania liczby spadkobierców, aż w roku 1896 wprowadzono ustawę nakazującą przekazanie gospodarstwa (i majątku) jednemu tylko spadkobiercy. Pozostali członkowie rodziny nie byli bynajmniej eliminowani z sukcesji – spadkobierca obowiązany był do spłacenia rodzeństwa w wysokości należnej im części. Ten obowiązek prawny z czasem został przyjęty jako zwyczaj organizujący życie rodziny chłopskiej, a majątek dziedziczył zazwyczaj najstarszy syn, który rozliczał się z braćmi i siostrami.

Podobne zasady przekazywania gospodarstwa jednemu tylko członkowi rodziny obowiązywały w dożywociu, czyli przekazaniu majątku za życia w zamian za dożywotnie utrzymanie. Tak zwany wycug był obowiązkowym zabezpieczeniem gospodarzy przekazujących gospodarstwo rolne na rzez syna (lub innego członka rodziny). Z czasem obowiązek prawny stał się zwyczajem podtrzymywanym przez kolejne pokolenia.

Dzięki rozwiązaniom prawnym liczba gospodarstw chłopskich o większym areale powoli acz systematycznie rosła. Według danych statystycznych odnoszących się do rejencji opolskiej w 1858 roku (a więc tuż po zakończeniu procesu uwłaszczenia) udział gospodarstw najmniejszych, tj. do 5 mórg (1,5 ha), sięgał 36%. Jednocześnie powierzchnia, jaką zajmowały te najmniejsze, karłowate gospodarstwa, wyniosła ledwie 2% ogółu obszarów rolnych. Na przeciwnym biegunie znajdowały się majątki

ziemskie powyżej 600 mórg (150 ha), które stanowiły ledwie 1% gospodarstw rolnych, zajmując przy tym ponad połowę gruntów! Z czasem powierzchnia ziemi użytkowanej przez największe gospodarstwa chłopskie rosła, co najwyraźniej przedstawia porównanie danych z połowy XIX wieku i lat 30. XX wieku: wśród gospodarstw dużych (20–100 ha) udział użytków rolnych wzrósł z 3% aż do 15%. Wzrost znaczenia większych gospodarstw chłopskich najlepiej ilustrują statystyki (patrz: tabela).

Proces reform rozpoczętych w XIX wieku sukcesywnie prowadził do społeczno-ekonomicznego umocnienia się chłopstwa na Śląsku. Z czasem wyniki tych reform zaczęto postrzegać jako tzw. pruską drogę do kapitalizmu, a jej wyznacznikami były zanik nieefektywnych gospodarstw chłopskich i wynikające stąd powstanie silnej średniej warstwy chłopskiej, zdolnej do aktywnego uczestniczenia w gospodarce towarowo-pieniężnej. Dla porównania można wskazać, że na pozostałych ziemiach polskich, tj. w Kongresówce i Galicji, drobne gospodarstwa zaczęły przeważać, a grupa zamożnych chłopów była niewielka. Należy jednak zaznaczyć, że efektem reform było też umocnienie się dużej własności junkierskiej.

W rezultacie XIX-wieczna wieś górnośląska zmieniła swój charakter z tradycyjnej i naturalnej, opartej na doświadczeniach codziennej pracy wielu pokoleń chłopskich, w wieś nowoczesną, wykorzystującą nowe metody upraw i hodowli.



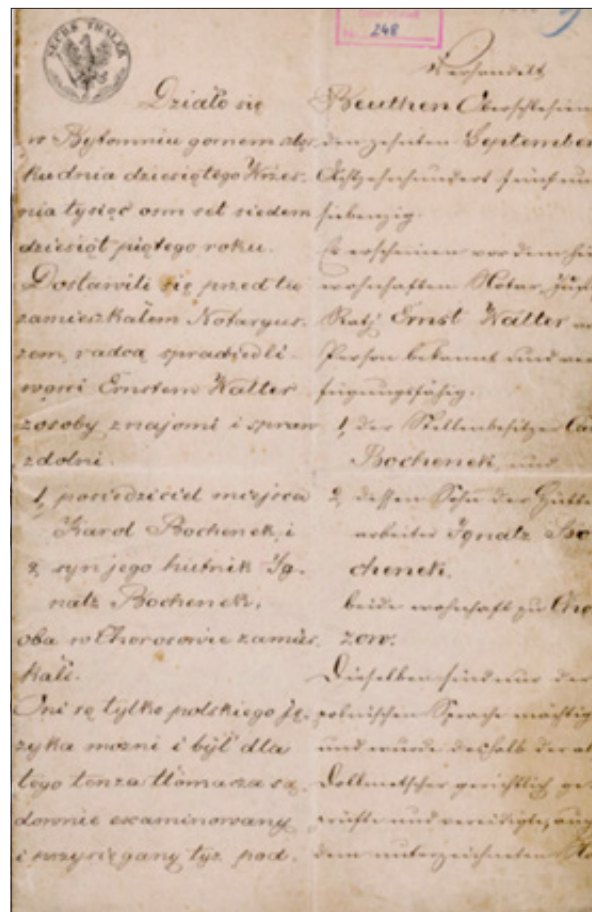
Zagrodnicy (ogrodnicy) gospodarowali na niewielkich ogrodach połowych, które – wraz z budynkami – mieli obowiązek ogradzać. Pierwotnie zatem ziemia zagrodników – w przeciwieństwie do gburskiej – znajdowała się w obrębie wsi

Źródło: H.J. Helmigh, Oberschlesische Landbaukunst um 1800, Berlin 1937.



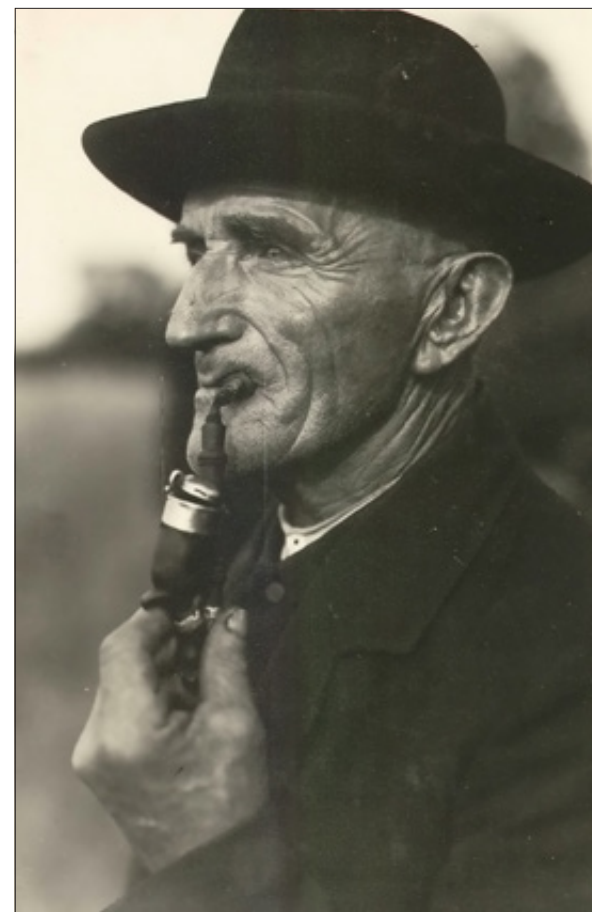
Komornicy nie posiadali własnej chałupy, u bogatszych gospodarzy wynajmowali część domu lub – częściej – tylko komorę (stąd nazwa „komornik”). Dla utrzymania siebie i rodziny najmowali się do pracy u gospodarzy

Źródło: Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II, Halle 1913.



Wycug, czyli przekazanie gospodarstwa przez rodziców na rzecz młodego gospodarza, był umową, którą zawierano przed notariuszem, uzgadniając w niej prawa i obowiązki obu stron

Akt notarialny – umowa dożywocia z 1875 roku. Wycużnik.



Wycużnik – chłopski emeryt

Źródło: Fototeka Śląska.



Podziały między grupami chłopów z zasady wykluczały ożenek pomiędzy młodymi pochodzącymi z różnych klas społecznych

Źródło: Fototeka Śląska.

Wielkość użytków rolnych zajmowanych przez kategorie gospodarstw
(dla porównania zamieszczono dane odnoszące się do 2020 roku)

Rodzaj gospodarstwa	1858		1933		2020	
	Wielkość w ha	% powierzchni	Wielkość w ha	% powierzchni	Wielkość w ha	% powierzchni
Karłowate	do 2	2	do 5	11	do 1	2
Małe	2–5	13			1–5	44
Średnie	5–20	27	5–20	33	5–20	33
Duże	20–100	3	20–50	12	20–50	13
			50–100	2	ponad 50	8
Wielka własność ziemska	ponad 100	55	ponad 100	42		

Pola i uprawy

Reformy pruskie pierwszej połowy XIX wieku zaczęły przynosić pozytywne rezultaty w gospodarce, w tym w rolnictwie. Mimo swego rodzaju „niedokończenia” reform uwłaszczeniowych już w latach 1830–1850 rozpoczął się wyraźny rozwój rolnictwa. W okresie likwidacji obciążeń feudalnych chłopci, uwolnieni od zależności gospodarczej i pracujący na własny rachunek, w coraz większym stopniu byli zainteresowani zwiększaniem produkcji i dochodowości swoich gospodarstw. Szczególnie korzystne warunki dla intensywnego rozwoju rolnictwa powstały po zjednoczeniu Niemiec (1871 rok). Rozpoczął się wówczas okres wyraźnego postępu w chłopskiej produkcji rolnej, w którym znaczącą rolę odegrało wprowadzenie racjonalnej gospodarki płodozmianowej, a także rozszerzenie różnorodności roślin uprawnych i zwiększenie wydajności plonów.

Ożywienie rolnictwa w latach 30. XIX wieku powodowało stopniowe odchodzenie od starego, ekstensywnego systemu trójpolewego, w którym, jak sugeruje nazwa, pole dzielono na trzy części: jedną obsiewano oziminą, drugą – zbożem jarym, natomiast część trzecia ugorowała, czyli „odpoczywała”, a sam ugor służył jako pastwisko. Co roku zmieniano kolejność upraw na poszczególnych polach, co zapobiegało „głodowi” (wyjałowieniu) ziemi.

Im bardziej rozwijały się gospodarka i wiedza rolnicza, tym chętniej wprowadzano trójpolewkę bezugorową, wysiewając na ugorach koniczynę, a przede wszystkim ziemniaki, zmierzając tym samym do intensywniej uprawy płodozmianowej, opartej na następstwie roślin po sobie (zboża, okopowe, pastewne). W trójpolewce zmieniano zatem grunty, które odpowiednio obsiewano, natomiast w systemie płodozmianowym „zmianowano” rośliny – w cyklu kilku-, a nawet kilkunastoletnim. Ten system zakłada planowanie na wiele lat naprzód, a jego celem ma być uzyskanie wysokich plonów oraz utrzymanie żyzności gleby.

Z upływem lat uprawa płodozmianowa miała coraz bardziej intensywny charakter, w czym znaczącą rolę miały chemizacja i mechanizacja i gospodarstw. Wprowadzenie nawozów mineralnych umożliwiło więc uprawę roślin o dużych wymaganiach pokarmowych i glebo-



Od lat 30. XIX wieku zarzucano stary, ekstensywny system trójpolewy na rzecz intensywnego płodozmianu

Źródło: Fototeka Śląska.

wych, np. buraków cukrowych, a te wymagały głębszej orki, co z kolei pociągało za sobą konieczność użycia nowszych typów pługów, siewników i sadzarek oraz silniejszych ras zwierząt pociągowych. Zmiany w jednej dziedzinie powodowały więc przekształcenia w kolejnej i następnej...

Wszelkie uprawy winny być dostosowane do warunków klimatycznych i glebowych. Na Śląsku dominują równiny, z których część ma wyjątkowo żyzne gleby, szczególnie na lewym brzegu Odry. Na prawym brzegu dominują „biedniejsze”, piaszczyste gleby. Żyzność ziem jest dodatkowo wzmacniana przez łagodny, umiarkowany klimat, który pozwala na długie godziny pracy w roku, a mało przedwczesnych przymrozków daje roślinom wystarczający okres wzrostu. Przez długie lata dominowała tu uprawa zbóż – jeszcze na początku XX wieku stanowiły one ponad połowę powierzchni gruntów ornych. Dla zachęcenia chłopów do podjęcia się nowych, bardziej opłacalnych upraw władze państwowe wspomagały ich przez daleko idącą pomoc, m.in. poprzez nałożenie wyższych cel importowych i korzystnych eksportowych dla rodzimych produktów rolnych. Poważnym wsparciem było też wprowadzanie przywilejów finansowych, w tym korzystnych kredytów rolniczych. Dzięki temu rosła ilość użytków rolnych przezna-



Wysoki plon zapewniało jedynie kwalifikowane ziarno siewne

Źródło: „Plon. Wydawnictwo poświęcone zagadnieniom rolniczym” 1936, nr 11.



W laboratoriach nadzorowanych przez izby rolnicze poddawano kontroli ziarna zbóż, bulwy ziemniaków i buraków cukrowych, itp.

Źródło: *Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II*, Halle 1913.

czanych pod uprawę nie tylko zbóż, ale też ziemniaków, buraków cukrowych i roślin paszowych przeznaczonych dla bardziej wydajnych odmian bydła i trzody.

Pomoc państwa, przypominająca pod wieloma względami współczesne działania ochronne władz (przywileje kredytowe, ochrona własnego rynku przed importem nadmiarowych ilości zagranicznych produktów rolnych), nie zdejmowała bynajmniej z chłopów zadania związanego ze zwiększeniem nakładu pracy, starannej uprawy i uzyskiwania maksymalnych plonów ze swojej ziemi – było to w zasadzie warunkiem przetrwania rolnictwa chłopskiego. Rosły bowiem koszty produkcji powodowane wzrostem płac pracowników najemnych (bez których praca w średnich i dużych gospodarstwach była niemożliwa) oraz wzrostem cen zakupu ziarna siewnego, nawozów oraz artykułów codziennego użytku kupowanych przez rodziny chłopskie. Przy czym te koszty i ceny rosły gwałtowniej niż ceny sprzedaży produktów rolnych. Rolnicy, nie mając w zasadzie wpływu na kształtowanie się tych stawek, dotkliwie odczuwali rosnące obciążenia podatkowe i, mimo ochrony, koszty kredytów.

Aby osiągnąć należyte dochody z gospodarstwa, chłop musieli stosować niezawodne nasiona, dostosowane do lokalnych warunków glebowych i klimatycznych. Na Śląsku specjalistyczna hodowla nasion była praktykowana od dawna, a od zakończenia I wojny światowej uległa jeszcze poprawie. Śląska hodowla nasion cieszyła się zasłużoną renomą nie tylko w regionie, ale też daleko poza jego granicami. Jedną z najbardziej znanych i cenionych była Stacja Hodowli Roślin w Frömsdorf (obecnie Czerńczyce k. Ziębic), prowadzona od lat 80. XIX wieku przez Ottona Cimbala. Jego zasługą było wy-

hodowanie z nieefektywnych i mało wydajnych śląskich odmian zbóż – nowych wysokowydajnych gatunków. Osiągał to, wysiewając te odmiany na tzw. zimnych polach, czyli w mikroklimacie chłodniejszym niż średnia śląska. Jeśli nasiona wytrzymywały te warunki, mogły być użyte na szerszą skalę jako ziarno siewne.

Także w rejencji opolskiej działały liczne stacje nasienne rozmieszczone tak, aby zapewnić łatwy dostęp do wysokogatunkowego materiału nasiennego okolicznym gospodarzom. Wiele z nich – w zależności od miejscowych warunków klimatycznych – specjalizowało się w hodowli określonych rodzajów ziarna (jare/ozime pszenica, żyto, jęczmień, krzyżówki z odmianami angielskimi itp.). Pola hodowlane zazwyczaj prowadzili doradcy rolniczy. Przeważnie zakładano je w folwarkach, jak np. w: Żelaznej, należącym do majątku Schafgotschów z Kopic k. Grodkowa, czy w Ostroźnicy k. Koźła (majątek dominium królewskiego). W latach 20. XX wieku utworzono nowe pola doświadczalne w Kluczborku, Prudniku, Strzelcach Opolskich, kontynuowano też prace w dobrach kopickich. Na opolskich polach doświadczalnych testowano ponad 70 odmian zbóż, pracowano też nad nowymi, bardziej wydajnymi rodzajami buraków cukrowych, ziemniaków, kukurydzy, lnu.

Trzeba też wspomnieć o gęsto rozmieszczonych punktach dystrybucji materiału nasiennego, w których dostępne było ziarno zarówno miejscowych hodowców, jak i sprowadzane z regionów sąsiednich (np. cenione saksońskie).

Dzięki pracy tych placówek coraz więcej uwagi poświęcano „zapewnieniu rolnikom prawdziwie dobrej, jednolitej i niezawodnej jakości materiału siewnego, który – powierzony glebie – gwarantuje coraz piękniej-



Zboża i buraki cukrowe stały się na tyle charakterystyczne dla regionu, że grunty śląskie zyskały miano pszenno-buraczanych

Źródło: „Schlesische Monatshefte” 1938, nr 5.

sze i wyższe plony”. Nadzór nad działalnością tych hodowców i dystrybutorów sprawowany był przez Śląską Izbę Rolniczą, w której prowadzono kontrolę jakości ziarna siewnego. Te działania miały uniemożliwić poczynania oszustom chcącym sprzedawać jako kwalifikowane ziarno siewne niespełniające wymagań.

Czynnikiem wpływającym na wielkość plonów była też wielkość obszarów rolniczych, a ilość uprawnej ziemi nie była jednakowa w całym regionie. Industrializacja wschodnich terenów Górnego Śląska powodowała, że coraz więcej gruntów przeznaczano tam na budowę zakładów przemysłowych i infrastruktury (mieszkań dla pracowników, sklepów, budynków użyteczności publicznej). Widać to wyraźnie w wysokości udziału ziemi „pod pługiem” (ornej) w stosunku do ogółu obszaru. I tak w części przemysłowej uprawiano 40% ziemi, podczas gdy powiaty południowo-zachodnie (głubczycki, prudnicki, nyski) stały się typowo rolniczymi, w których ponad 70% obszaru przeznaczano pod uprawę.

Ta dysproporcja niosła za sobą również dobre skutki – kształtował się rynek producentów i odbiorców płodów rolnych. Wsie opolskie stanowiły nieodległe zaplecze żywnościowe dla mieszkańców okręgu przemysłowego, a postępujący w drugiej połowie XIX wieku rozwój kolei i sieci dróg umożliwił szybki i sprawny transport produktów rolnych do górnośląskich miast. Obie dzielnice doskonale się uzupełniały – przemysłowa była dostawcą wyrobów fabrycznych potrzebnych w gospodarstwie, a rolnicza, dzięki tym dostawom i zakupowi żywności, mogła inwestować i rozwijać się gospodarczo.

Ta „współpraca” wpływała też na strukturę upraw. Wśród upraw rolnych przez dziesiątki lat przeważały zboża, które stanowiły ponad połowę powierzchni gruntów ornych. Rośliny zbożowe były podstawowym źródłem pożywienia – zmielone ziarna dawały mąkę na chleb, z ziaren tłuczonych otrzymywano kasze. Nawet plew po wymłóceniu używano jako paszy dla zwierząt gospodarskich. Z czasem wprowadzano opłacalną uprawę ziemniaków i roślin przemysłowych, przede wszystkim buraków cukrowych. Z czasem zboża i buraki cukrowe stały się na tyle charakterystyczne dla regionu, że grunty śląskie zyskały miano pszenno-buraczanych.

Spośród czterech podstawowych zbóż, tj. żyta, pszenicy (zboża chlebowe), owsa i jęczmienia, najbardziej rozpowszechnione było tu żyto, zajmujące prawie ćwierć powierzchni upraw, niemal dwukrotnie więcej niż pszenica. Dla śląskich rolników było ono na tyle ważne, że nazywali je po prostu zbożem. Co więcej, w przeciwieństwie do bardziej wymagającej pszenicy udawało się nawet na piaszczystych glebach, dlatego pola żyta dominowały w lewobrzeżnej części rejencji (w powiatach: oleskim, kluczborskim, namysłowskim i opolskim). Zbiory żyta z hektara na Śląsku Opolskim były nawet nieco wyższe niż na Dolnym Śląsku, produkującym w rolnictwie śląskim, i nie odbiegały od średniej krajowej (niemieckiej).

Pszenica była zbożem bardziej wymagającym, zarówno pod względem jakości ziemi, jak i jej przygotowania (orki), potrzebowała również lepszego nawożenia. Rola tego zboża rosła wraz z rosnącymi



Ferdinand von Lochow, właściciel majątku Petkus w Brandenburgii, przed wyhodowanym przez siebie żytem Petkus. Ulepszone przez lata odmiany tego żyta uprawiane są do dziś

Źródło: Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II, Halle 1913.

cenami skupu i wyższymi plonami z hektara, które ten zysk pomnażały. Wartość handlowa pszenicy spowodowała, że zwiększeniem tej uprawy interesowały się władze, wspomagając badania nad nowymi jej odmianami. Odmiany rodzime (głównie Frankensteiner, na ziemiach polskich uprawiana jako „pszenica frankensztajska”) miały tę zaletę, że były odporne na mróz i miały skromne wymagania glebowe. Ich kłosa były jednak cienkie i małe, w rezultacie plon był niski. Rozwiązaniem było krzyżowanie odmian rodzimych z plennymi angielskimi, czym zajęto się na doświadczalnych polach hodowlanych. W ten sposób powstały nowe rodzaje pszenicy o wysokim plonowaniu, z kłosami dorodnymi i pełnymi ziarna, jednocześnie o dużej wytrzymałości na mróz i wyleganie oraz odporne na choroby, zwłaszcza rdzę. Te nowe, „hartowane” odmiany otrzymały majestatycznie brzmiące nazwy, np. Wielki Książę Saksoński czy Książę von Bülow.

Dzięki wyhodowaniu świetnych rodzajów pszenicy udział tej uprawy w rejencji opolskiej już na początku XX wieku zwiększył się dwukrotnie w porównaniu do lat 70. XIX wieku. W zasiewach przodowały powiaty lewobrzeżnej części regionu (odwrotnie niż w przypadku żyta), zwłaszcza głubczycki, kozielski i prudnicki. Tu na pszenicę przeznaczano kilka razy więcej gruntów niż w opolskim, strzeleckim i oleskim.

W uprawach żyta i pszenicy przeważały zboża ozime, a jare (zwłaszcza żyto) stanowiły znikomą część wysiewów. Na polach jęczmienia dominowały natomiast odmiany jare – ozime nie były nawet wcześniej notowane

i pojawiły się dopiero w międzywojniu. Uprawy tego zboża wiązały się z przemysłem piwowarskim, w którym miejscowe zasiewy pełniły bardzo ważną rolę (w przeciwieństwie do chmielu, w dużej ilości sprowadzanego z innych regionów i z zagranicy, np. Czech). Rosnąca produkcja piwa w śląskich browarach spowodowała, że w latach 30. XX wieku udział tego zboża w uprawach był dwa razy większy niż wcześniej, i to mimo wyraźnego zmniejszenia obszaru zasiewu. Zwiększający się popyt zmuszał więc do intensyfikacji produkcji, a wzrost ten można było tylko w niewielkim stopniu osiągnąć przez poszerzenie powierzchni gruntów rolnych. Podstawowym zagadnieniem stało się zatem lepsze wykorzystanie użytków ornych, podwyższenie całkowitej produkcji przez wzrost wydajności. Te zasady odnosiły się do każdej uprawy – jedynie zwiększenie wydajności z hektara gwarantowało uzyskanie plonów gwarantujących zysk i godziwe życie.

Czwartym podstawowym zbożem był owies, przeznaczany przede wszystkim na paszę dla koni. Ilość ziemi „pod pługiem” przeznaczanej na wysiew owsa w zasadzie nie zmieniała się. Mimo postępującej motoryzacji konie mechaniczne nie zastąpiły jeszcze koni pociągowych, a powszechne wykorzystywanie ich jako „napędu” maszyn, zwłaszcza w górnośląskich kopalniach, powodowało, że zapotrzebowanie na to zboże nie malało.

Jako roślina mało wymagająca owies świetnie udawał się w regionach podgórskich, które przodowały w tej uprawie. W rejencji opolskiej wyróżniały się na tym



Najstarszą i najbardziej utytułowaną śląską odmianą pszenicy była biała Frankensteiner. Jako Original Frankensteiner Weissweizen została nagrodzona medalami za specjalną jakość na wystawach światowych: w Paryżu (1867 r.), w Brukseli (1875 r.) i w Londynie (1881 r.)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

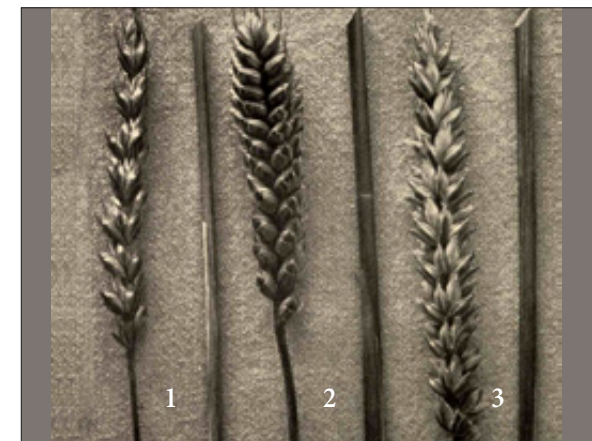


Mimo postępującej motoryzacji konie mechaniczne nie zastąpiły w pełni koni pociągowych, a powszechne wykorzystywanie ich jako „napędu” maszyn powodowało, że zapotrzebowanie na owies nie malało

Źródło: Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II, Halle 1913.

polu także powiaty niemodliński, brzeski i grodkowski. W okręgu przemysłowym owies, z powodu łatwego zbytu, również miał znaczny udział w uprawach.

XIX-wieczny rozwój gospodarczy, stopniowa poprawa warunków bytowych ludności śląskiej, a co za tym idzie, wzrost populacji – powodowały, że zapotrzebowanie na żywność rosło szybciej niż uprawy i dostawy produktów zbożowych. Dodatkowo nieurodzaje i marne zbiory ziarna raz na jakiś czas powodowały klęski głodu. Coraz wyraźniej dostrzegano więc konieczność wzbogacenia pożywiania, a rozwiązaniem mogłaby się stać uprawa ziemniaków.



1) Pszenica rodzima odmiany Frankensteiner; 2) pszenica odmiany angielskiej (Square Head); 3) pszenica Wielki Książę Saksoński (krzyżówka Frankensteiner i angielskiej)

Źródło: Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II, Halle 1913.



Uprawy jęczmienia wiązały się z przemysłem piwowarskim, w którym miejscowe zasiewy pełniły bardzo ważną rolę

Źródło: Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II, Halle 1913.

Wydawać by się mogło, że ziemniaki są starą kulturą rolną – nic bardziej mylnego. Choć dziś nie wyobrażamy sobie życia bez pocziwego kartofla, to jego wprowadzenie do pożywienia przebiegało wyjątkowo opornie. Mimo że do Europy trafiły w połowie XVI wieku, to jeszcze w latach 70. XVIII wieku na Śląsku ziemniaków wcale nie uprawiano. Nie tylko ziemniaki, ale i inne rośliny uprawne przywiezione z Nowego Świata (pomidory, kukurydza, fasola, papryka) przez długie dziesięciolecia traktowane były z najwyższym – *nomen omen* – niesmakiem. Wynikało to z niewiedzy, co i jak należałoby przyrządzić z ziemniaka – zjeść na



Uprawiane odmiany zbóż – w przeciwieństwie do dzisiejszych – miały długie źdźbła (łodygi). Długą słomę wykorzystywano do krycia dachów, na podściółkę dla zwierząt

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Uprawę kukurydzy wprowadzono na początku XIX wieku. O jej upowszechnieniu przesądziły wysokie plony, odporność na suszę i deszcz. Uprawiano przede wszystkim amerykańskie pastewne odmiany, m.in. znany do dziś „koński ząb”

Źródło: „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg OS” 1937.



Wydawać by się mogło, że ziemniaki są starą kulturą rolną – nic bardziej mylnego. Z powodu oporu chłopów sam Fryderyk Wielki wydawał dekrety nakazujące tę uprawę. Ziemniaczane edykty nadały mu miano kartoflanego króla

Robert Warthmüller, *Der König überall*, 1886.

surowo? Upiec chleb? Więcej – czy chleb z ziemniaków może być użyty do Eucharystii? Opór wynikał więc zarówno z braku wiedzy o uprawie, możliwościach wykorzystania w pożywieniu, jak też z przyczyn religijnych, duchowych.

Do sadzenia ziemniaków namawiano, wręcz zmuszano, wydając urzędowe nakazy, jak np. cyrkularz Kamery Śląskiej z 1756 roku, w którym nakazano uprawę „tartośli jako i dla ludzi i dla bydła w rozmaity sposób pożytecznej rośliny ziemnej”. Ten cyrkularz był efektem działań Fryderyka Wielkiego, który wydał w sumie 15 dekretów nakazujących tę uprawę (tzw. *Kartoffelbefehl*). W końcu dostrzeżono wartość ziemniaków, które w XIX wieku stały się podstawą pożywienia ludności, a dodatkowo wykorzystanie ich w gorzelnictwie na dobre upowszechniło tę uprawę. Ekspansję ziemniaków ułatwiło wyhodowanie na polach doświadczalnych dorodnych i plennych odmian. O skali tych praktyk świadczy fakt, że w rejencji opolskiej testowano kilkadziesiąt odmian ziemniaków!

Hodowanie nowych odmian było ważne nie tylko dla zwiększenia zbiorów, ale też dla zabezpieczania ich przed chorobami, przede wszystkim zarazą ziemniaczaną. Jej atak w połowie XIX wieku sprawił, że zagrażająco niskie plony pociągnęły za sobą głód i epidemię tyfusu. Tyfus głodowy dotknął niemal połowę ludności Górnego Śląska, a zmarłych było tak wielu, że brakowało trumien do pochówku.

Na polach doświadczalnych miały być zatem wyhodowane silne, wysokopienne odmiany o grubej skórce i liściach, które byłyby w stanie wytrzymać inwazję cho-

robotwórczych grzybów. Skupiono się na odmianach przeznaczonych na pokarm dla ludzi i zwierząt oraz ziemniakach gorzelnianych, używanych w przemyśle spirytusowym. Warto tu wspomnieć o śląskich odmianach ziemniaka – Silesia, używanej do przetwórstwa, oraz spożywczej Alma, otrzymanej pod koniec XIX wieku przez przywoływanego już Ottona Cimbala. Alma zdobyła wiele nagród oraz tak szerokie uznanie wśród rolników, że była uprawiana jeszcze po II wojnie światowej.

Dokonania hodowców sprawiły, że region stał się potentatem w uprawie ziemniaków. Pola kartoflane zajmowały znaczące obszary na zachodzie współczesnych ziem polskich – od Śląska przez Wielkopolskę aż po Pomorze (był to też wysoki udział na tle ówczesnych Niemiec). W rejencji opolskiej uprawy te dominowały w powiatach po prawej stronie Odry (oleskim, opolskim, strzeleckim), osiągając tam najwyższy notowany odsetek, tj. powyżej 18% ogółu ziemi ornej. Dwa razy mniej pól ziemniaczanych było w powiatach „zbożowo-buraczanych” – głubczyckim, nyskim i prudnickim.

Ziemniak jest rośliną okopową przywiezioną do Europy z Peru, natomiast inny gatunek okopowy – burak cukrowy – wywodzi się z dzikich odmian śródziemnomorskich, które po wielu krzyżówkach i modyfikacjach wydały buraka, jakiego znamy. Śląsk, zwłaszcza Dolny, ma duże zasługi w upowszechnieniu tej uprawy. To tutaj w 1799 roku w Konarach (powiat wołowski) zbudowano pierwszą na świecie cukrownię przetwarzającą buraka na cukier. Możemy być dumni, że lokalna odmiana białego buraka śląskiego, przetwarzana w tej cukrowni, stała się rośliną macierzystą dzisiejszych odmian.

Śląsk był potentatem w uprawach buraczanych – pod tym względem w ówczesnych Niemczech ustępował tylko kulturom na pograniczu Saksonii-Anhalt i Dolnej Saksonii. Tam też było najwięcej cukrowni przerabiających miejscowy surowiec. Na Śląsku pod względem koncentracji upraw przodowała dolnośląska rejencja wrocławska, gdzie uprawy buraka były trzykrotnie wyższe niż w opolskiej. Tam też było najwięcej cukrowni (ponad 30). W rejencji opolskiej większość tych zakładów była skupiona w południowych częściach regionu. Na tych terenach pola buraczane zajmowały też najwięcej powierzchni w rejencji. O stopniu ekspansji buraków cukrowych świadczy fakt, że obszar upraw zwiększył się trzykrotnie w ciągu półwiecza (lata. 80. XIX wieku – lata. 30. XX wieku). Wzrosła też zawartość cukru w korzeniu z 5% (biały burak śląski) do 17%! Powstałe w procesie rafinacji cukru tzw. wysłodki i melasę (do dziś) przeznacza się na paszę dla zwierząt. Jako paszę wykorzystuje się też pozostałe na polach liście.

Buraki cukrowe zaliczane są do tzw. roślin przemysłowych, czyli uprawianych na sprzedaż do dużych zakładów przetwarzających surowiec. Oprócz liści niewielka tylko część korzeni buraczanych przeznaczana była na potrzeby własne chłopów. Przede wszystkim karmiono nimi zwierzęta hodowlane, wytwarzano też melasę, czyli gęsty syrop używany do słodzenia potraw i jako substytut słodczy.

Warto dodać, że uprawa buraków cukrowych stała się głównym bodźcem wzmacniającym śląską gospo-

darkę rolną i katalizatorem postępu. Buraki wymagały głębszej orki, którą można było przeprowadzić nowoczesnymi pługami ciągniętymi przez nowe rasy silnych koni. Wpływały więc na postęp mechanizacji prac polowych oraz hodowli nowych ras zwierząt.

Inna roślina, włączona w końcu XIX wieku do kategorii przemysłowych – len – przez wieki była wykorzystywana w gospodarstwie domowym. Od siewu do zbioru, przez obróbkę włókien i przędzenie nici, aż po tkanie płócien na krosnach – wszystkie te prace odbywały się w gospodarstwie. Wykorzystywano też nasiona lnu do produkcji oleju, a paździerze i pakuły – do wyrobu lin i worków oraz zatykania szczelin w ścianach. Z czasem coraz więcej tej rośliny wysiewano z myślą o sprzedaży do zakładów tekstylnych. Uprawy lnu w regionie nie były rozległe, najwięcej pól było w powiatach południowych i północno-wschodnich (z oleskim włącznie), a najmniej w powiatach opolskim, strzeleckim i industrialnego Śląska. Choć niewielkie, to uprawy lnu na Śląsku były porównywalne z tymi w przodujących Prusach Wschodnich czy Łużycach.

Niestety, miejscowy przemysł lniarski już w drugiej połowie XIX wieku został poważnie zagrożony konkurencją ze strony znacznie tańszych wyrobów bawełnianych. Masowy import perkalu, podobnie jak pojawienie się w latach 30. XX wieku taniego sztucznego jedwabiu, przyczyniły się do spadku opłacalności produkcji płócien, a co za tym idzie, zmniejszenia upraw lnu.



Rosnąca skala hodowli nowych odmian ziemniaków sprawiła, że Śląsk stał się potentatem w tej uprawie. Pola kartoflane zajmowały znaczącą powierzchnię w rejencji opolskiej

Źródło: Wirtschaftskunde der Schlesischen Erbhöfe, Wrocław 1942.



Nowe, śląskie odmiany ziemniaków, w tym Alma – zdobywczyni wielu nagród, uprawiana jeszcze po II wojnie światowej

Źródło: T. Luniewski, *Uprawa kartofli*, Warszawa 1899; *Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II*, Halle 1913.

Jak ziemniaki trafiły na Górny Śląsk – przypowieść ludowa spod Głubczyc

Wszyscy wiedzą, że ziemniak został sprowadzony do Europy z Ameryki. Inaczej było tylko na Górnym Śląsku. Tutaj ziemniak przyszedł do ludzi jako dar od Boga w następujący sposób:

W tamtych czasach chłopci nadal musieli wykonywać ciężką pracę pańszczyźnianą. Właściciel ziemski z okolic Głubczyc był bardzo bogaty, ale też okrutny i wyciskał z ludzi pracę, aż upadli ze zmęczenia. Nędza wśród ludu była bardzo duża, ale miało być jeszcze gorzej. W kraju wybuchł głód, a ludzie padali jak muchy.

Kiedy nędza była wielka, najstarszy z chłopów powiedział: „Dlaczego mamy umierać z głodu? Pan dworu ma stodoły pełne zboża; zawsze uczciwie dla niego pracowaliśmy i nie otrzymywaliśmy za to żadnej zapłaty. Chodźmy i poprośmy go o zboże, abyśmy mogli zmielić mąkę na nasz żur”.

Rada była dobra, chłopci zebrali się i poszli do pana. Przedstawili mu swoją prośbę i skarżyli się: „Jeśli nam nie pomożesz, zginiemy marnie”. Właściciel dworu powiedział: „Przyprowadźcie swoje żony i dzieci, a dam wam zboże, każdemu według jego udziału”.

Kobiety i dzieci przysły z workami i koszami i ustawiły się na dziedzińcu. Pan kazał otworzyć stodołę i wynieść zboże. Kiedy na dziedzińcu leżała już duża sterta, oczy kobiet i mężczyzn zaczęły błyszczeć z radości, na

widok żółtego ziarna zapomnieli nawet o głodzie. Pan stanął na schodach przed swoim domem i zawołał sługę. Ten przyszedł z płonąca pochodnią i podpalił zboże ze wszystkich stron.

Chłopci oniemieli z przerażenia tym występkiem. Nie wydali z siebie żadnego dźwięku, wpatrując się nieruchomo w żar. Parobek stał z długim batem, a kiedy jedno z głodnych dzieci sięgnęło po tłące się ziarno, trzasnął batem nad jego małymi rączkami. W ten sposób cenne ziarno paliło się i zwęglalo się na oczach głodujących ludzi. Pan dworu śmiał się z tego, a kiedy ziarno było tylko spieloną masą, krzyknął z pogardą: „Teraz nadszedł czas”.

Głodujący ludzie łapczywie rzucili się na stertę popiołu, która wciąż się żarzyła. Patykami szukali ziarna – i wtedy zdarzył się cud. Pewna kobieta wyłowiła z żaru okrągłą bulwę, otoczoną szorstką skorupą. Rozbiła je kamieniem i pojawił się piękny biały miąższ. Zjadła go – a smakował cudownie! Inni również zaczęli grzebać w popiele i znaleźli masę cudownych bulw, które jedli i byli zadowoleni.

Kiedy właściciel ziemski zobaczył ten cud, jego twarde serce przemieniło się i odtąd troszczył się o ludzi jak ojciec. Kazał uprawiać na swoich polach „owoc”, który wspaniale wyrastał z ziemi. Nazwał go *Grumbier*, co oznacza „gruszka ziemna”, ale był to ziemniak, którego wszyscy znamy.

Źródło: E. Grabowski, *Sagen und Märchen aus Oberschlesien*, Breslau 1922.



Buraki cukrowe zaliczane są do tzw. roślin przemysłowych, czyli tych, które uprawia się na sprzedaż do dużych zakładów przetwarzających surowiec. Niewielka tylko część przeznaczana była na potrzeby własne chłopów. Bulwami, a zwłaszcza liśćmi karmiono zwierzęta hodowlane. Z korzeni wytwarzano też melasę do słodzenia potraw

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Rzepak, oleista roślina przemysłowa, na ziemiach polskich był znany od niepamiętnych czasów, a olej rzepakowy wykorzystywano np. do okraszenia potraw. Zasiewy rzepaku zostały jednak zaniechane pod koniec XIX wieku ze względu na niepewne plony i częste szkody zimowe, a przede wszystkim z powodu zwiększonej uprawy opłacalnych okopowizn (ziemniaków, buraków). Przerwa w tej uprawie była na tyle długa, że jeszcze w latach 30. XX wieku w śląskich czasopismach rolniczych wskazywano, że „z uprawą rzepaku zapewne nie wszyscy mieli do czynienia”. Polecano i zachęcano do wysiewu tej rośliny, ponieważ zbiera się ją wcześniej niż zboża, przez co „roboty w polu dobrze się układają” i „dostarcza gotówki tuż przed żniwami”. Mimo to do końca II wojny światowej pola rzepakowe nie były nawet w części tak powszechne jak dziś.

Wspominając o roślinach „mało znanych”, należy wymienić również kukurydzę. Ze względu na jej główne wykorzystanie – jako karmy dla zwierząt – można by ją wliczyć do roślin pastewnych. Jednak jest to zboże, o czym wiadomo – w Polsce początkowo nazywano ją pszenicą turecką (w Niemczech *türkischer Weizen*). Przywieziona została wprawdzie przez Bliski Wschód, ale pochodziła z Nowego Świata.

Początkowo kukurydzę uprawiano jedynie w ogrodach regionów o sprzyjającym klimacie, takich jak dolina Renu czy Badenia. Na szerszą skalę uprawę kukurydzy wprowadzono na początku XIX wieku, przede wszystkim aby uzupełnić przydarzające się straty w zbiorach ziemniaków. O jej upowszechnieniu przesądziły wyso-

kie plony oraz fakt, że w porównaniu z europejskimi odmianami zbóż kukurydza lepiej znosi dłuższe okresy suszy czy deszczu i szybciej dojrzeje, wymaga przy tym dobrego nawożenia. Uprawiano przede wszystkim amerykańskie pastewne odmiany, m.in. znany do dziś „koński ząb”.

Wśród roślin pastewnych, czyli przeznaczanych na karmę dla zwierząt gospodarskich, koniczyna była uprawą podstawową. Jej wartość doceniono około połowy XVIII wieku, a więc w okresie wchodzenia w gospodarkę płodozmianową, gdy na ugorach wysiewano koniczynę, zwiększając przez to zasoby paszowe i możliwości rozwinienia chowu bydła na większą skalę. Cennymi uprawami paszowymi były też buraki pastewne i półcukrowe, którymi karmiono większość zwierząt hodowlanych – bydło, konie, trzodę i drobny inwentarz. O wartości tych roślin decydowała niemała zawartość tuczącego cukru „pastewnego”.

W karmieniu, zwłaszcza bydła, wykorzystywano oczywiście pastwiska. W okresie pańszczyźnianym i tuż po nim powszechne były, wywodzące się jeszcze z głębokiego średniowiecza, pastwiska gminne. Głód ziemi ornej sprawił, że gdzie tylko było to możliwe i opłacalne, zamieniano je na drobne gospodarstwa rolne lub włączano do folwarków. W rejencji opolskiej już w latach 70. XIX wieku ilość ziemi przeznaczonej na wypas była jedną z najniższych w Niemczech, a proces ten z biegiem czasu postępował.

Ważną rolę w hodowli pełniły również łąki – trawę wykorzystywano jako paszę zieloną i suchą (siano). Jak



Śląsk ma duże zasługi w upowszechnieniu uprawy buraków cukrowych. Lokalna odmiana buraka Śląskiego Białego (pierwszy z lewej) stała się rośliną macierzystą wszystkich dzisiejszych odmian

Źródło: G. Krafft, *Lehrbuch der Landwirtschaft auf wissenschaftlicher und praktischer Grundlage*, Berlin 1876.

w przypadku pastwisk, udział tej kultury w regionie nie był duży, jednak wysoki zbiór siana (40 kwintali z ha) równoważył niedobory. W rejencji opolskiej łąki prze-
ważały w powiatach: opolskim, brzeskim, niemodliń-
skim, kluczborskim, a zwłaszcza namysłowskim.

Ogrodnictwo było tą częścią rolnictwa, której przez długi czas nie doceniano, warzyw nie uważano bowiem za ważny składnik pożywienia. W statystykach wskazy-
wano jedynie kapustę i sumowano ją razem z „innymi ro-
ślinami okopowymi lub warzywami z upraw polowych”.
Dopiero przed I wojną światową ogrodnictwo coraz wy-
raźniej zyskiwało na znaczeniu, zwłaszcza w pobliżu du-
żych miast, stanowiących dogodny rynek zbytu.

Ogrodnictwo, podobnie jak i sam ogród, pierwotnie odnosiło się do słowa „zagroda” i wywodziło się z daw-
nego obowiązku ogradzania domu i upraw polowych
przez właścicieli średnich gospodarstw chłopskich. Z biegiem czasu ziemię zagrodników coraz częściej przeznaczano pod uprawę warzyw, czyli – ogrodnictwo. Nie były to jednak małe ogródki przydomowe, ale duże pola odsadzane warzywami, przede wszystkim kapustą. Na tych polach uprawiano warzywa komercyjnie, pod-
czas gdy przydomowe ogródki przeznaczano na własne potrzeby i, czasem, na niewielki handel. Duże ogrody angażowały też wszystkich domowników i pracow-
ników najemnych, ogródki wiejskie były natomiast dome-
ną gospodyń.

Na Śląsku ogrodnictwo zyskiwało na znaczeniu, szcze-
gólnie we wsiach leżących w okolicach dużych miast.



Cukrownia w Baborowie k. Głubczyc. Śląsk był miej-
scem, w którym wyhodowano pierwszą odmianę buraka
cukrowego. Tutaj też w 1802 roku zbudowano pierwszą
na świecie cukrownię przetwarzającą buraki na cukier.
Jeszcze w latach powojennych na Śląsku Opolskim działało
sześć cukrowni, dziś – jedna, w Ciężkowicach (Cukrownia
Cerekiew)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

W tych miejscowościach zagrodnicy specjalizowali się
w uprawie warzyw, zwłaszcza kapusty, stąd powszechnie
nazywano ich kapuściankami. Kapuścianki spod Wrocła-
wia, Środy Śląskiej, Złotoryi, Chojnowa i Legnicy stali się
na tyle silną i charakterystyczną grupą, że dialekt, którym
się posługiwali, nazwano kapuścianym.

Na Górnym Śląsku uprawa kapusty „polnej” (na sprze-
daż) miała miejsce w powiatach rybnickim, katowickim,
bytomskim, a więc w pobliżu miast przemysłowego Ślą-
ska. Mimo to wielkość upraw górnośląskich nie wytrzy-
mywała porównania z tymi spod Legnicy i Wrocławia.

Różnorodność upraw ogrodniczych zwiększała się
wraz ze wzrostem wymagań miejskich odbiorców. W
okresie międzywojennym królującą wciąż kapustę
oferowano przynajmniej w kilku odmianach, m.in.:
ditmarską (polową), brunświcką, włoską, czerwoną
(śl. *modro*), brukselską. Poza tym proponowano wiele
gatunków warzyw, np.: jarmuż, różne odmiany kalare-
py, marchwi, pietruszki, pasternak, cykorię (na kawę).
Uprawiano też brukiew i rzepę w odmianach stołowych
i pastewnych. Ogrodnictwo stało się na tyle atrakcyjne,
że chłopów z podmiejskich wsi zachęcano do specjaliza-
cji w tym zakresie – „Weźcie się do warzywnictwa, a do-
brze wam pójdzie i więcej zarobicie, niż na owsie i życie!
Czas zerwać z tem, co było, a iść nową drogą”.

Sady przydomowe, w których drzewa owocowe sa-
dzono na własne potrzeby i czasem na niewielki handel,
stanowiły element krajobrazu śląskiego. Sadownictwo
było natomiast działalnością o charakterze komercyj-



Zbiór ogórków. Ogrodnictwo było tą częścią rolnictwa,
której przez długi czas nie doceniano, warzyw nie uważano
bowiem za ważny składnik pożywienia

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

nym. Znaczne uprawy sadownicze rozciągały się na ca-
łym Pogórzu Sudeckim – od Głubczyc przez Złotoryję aż
po Zgorzelec. Sadownictwo górnośląskie zlokalizowane
było na lewym brzegu Odry, zwłaszcza w powiatach po-
łożonych na skraju gór, wśród których nyski przodował
w całej prowincji (zwłaszcza w zbiorach gruszek i ja-
błek). Słynne sady owocowe znajdowały się też na połu-
dniowych i południowo-wschodnich stokach Góry św.
Anny, gdzie były lepiej chronione przed mrozem niż te
położone na nizinach odrzańskich.

Górnośląskie sady nie były jednak ani tak rozległe, ani
wydajne jak dolnośląskie. Obie rejencje – wrocławska,
a zwłaszcza legnicka – osiągały duże wyższe zbiory niż
opolska. Plony uzyskiwane na Dolnym Śląsku były na-
wet 2–3-krotnie większe, choć liczba drzew owocowych
na Śląsku Opolskim była niższa najwyżej o połowę. Ten
stan rzeczy powoli się zmieniał, a górnośląskie sadow-
nictwo stawało się coraz wydajniejsze. Zwłaszcza chłop-
skie sady rozwijały się bardzo dobrze i już na początku
XX wieku było ich znacznie więcej niż w pozostałych
regionach Śląska.

Wspomnieć też należy o – charakterystycznych dla
śląskiego krajobrazu – drogach obsadzanych drzewami
owocowymi. Podczas budowy sieci dróg sadzenie drzew
było królewskim nakazem administracyjnym. Jak bywa
w takich przypadkach, nakaz stał się zwyczajem pod-
trzymywanym przez miejscowe władze czy właścicieli
majątków. Z biegiem czasu dwa gatunki drzew – śliwa
i czereśnia – stały się śląskimi drzewami przydrożnymi.
Na Dolnym Śląsku wzdłuż dróg, a nawet autostrad, sa-
dzono śliwy; drzewem Śląska Opolskiego była czereśnia.
Wśród dróg opolskich najslynniejszą była (i pozostaje)
aleja czereśniowa pod Górą św. Anny, wymienić tu moż-



Sianokosy. Trawę wykorzystywano w hodowli jako paszę
zieloną i suchą (siano)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

na też drogę czereśniową od Wysokiej do Ligoty Górnej
(powiat strzelecki) czy koło Łubowic (powiat racibor-
ski). Drzewa przydrożne miały za zadanie chronić wozy
i bryczki przed upałem, a owoce dawały możliwość posi-
lenia się w czasie drogi.

Ogrody i sady nie miały jednak istotnego znaczenia
w śląskim rolnictwie – ich udział pod względem obszaru
upraw i zbiorów był niewielki. Najważniejsze pozostawa-
ły uprawy zbóż oraz roślin okopowych i przemysłowych.
Zapotrzebowanie na zboża chlebne, buraki cukrowe,
ziemniaki wciąż rosło, a to powodowało, że pod uprawy
przeznaczano nie tylko pastwiska, ale przede wszystkim
ugory. Udział nieużytków w rejencji opolskiej już w la-
tach 60. XIX wieku był nieduży, nie było więc możliwo-
ści zwiększenia produkcji poprzez rozszerzenie obszaru
ziemi „pod pług”. Skupiono się zatem na lepszym wy-
korzystaniu użytków ornych i podwyższeniu całko-
witej produkcji poprzez wzrost urodzajności – tylko
zwiększenie wydajności z hektara pozwalało na uzyska-
nie plonów gwarantujących zysk i godziwe życie.

Zależność tę dostrzegali sami chłopcy, dodatkowo
otrzymywali pomoc od doradców rolniczych uświa-
damiających im konieczność zwiększania zbiorów
poprzez stosowanie wydajnych odmian, kwalifikowa-
nego materiału siewnego, nawożenia. Ta trwająca całe
dziesięciolecia akcja uświadamiająca przynosiła dobre
skutki, o czym świadczy porównanie zbiorów na Śląsku
z pozostałymi regionami polskich ziem. Zbiór czterech
zbóż na ziemiach śląskich przynosił niemal 18 kwintali
z hektara (kwintal = 100 kg), podczas gdy na Kresach
Wschodnich Rzeczypospolitej – dwukrotnie mniej.

Analiza upraw pozwala stwierdzić, że dominujące
w XIX wieku uprawy zbóż z czasem się zmniejszały,



W okolicach miast uprawa kapusty była tak rozpowszechniona, że jej hodowcy zyskali swoje miano – kapuściarze

Źródło: „Plon. Wydawnictwo poświęcone zagadnieniom rolniczym” 1936, nr 10.



Różnorodność upraw ogrodnich zwiększała się wraz ze wzrostem wymagań miejskich odbiorców

Źródło: S. Szukalski, *Skład i hodowla nasion. Główny cennik nasion, przyborów i narzędzi ogrodnich na rok 1930*, Bydgoszcz 1930.



Sady stanowiły element śląskiego krajobrazu. Znaczne uprawy sadownicze rozciągały się na całym Pogórzu Sudeckim – od Głubczyc, przez Prudnik, Nysę, aż po Złotoryję i Zgorzelec

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Charakterystyczne dla Śląska są drogi obsadzone drzewami owocowymi. Już w XVIII wieku sadzenie drzew przy nowo budowanych drogach było królewskim nakazem administracyjnym. Drzewem przydrożnym Śląska Opolskiego była czereśnia

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

ustępując miejsca roślinom okopowym, a w mniejszym stopniu również pastewnym. Tempo tych zmian było niejednakowe w poszczególnych powiatach rejencji opolskiej i bardziej zaawansowane w lewobrzeżnej, południowej części. Gospodarstwa chłopskie coraz wyraźniej konkurowały z majątkami ziemskimi. Tylko w uprawach wymagających głębszej orki, nawożenia, większego wkładu siły roboczej (lub maszynowej), np. w przypadku buraków cukrowych – majątki ziemskie górowały, wyraźnie przewyższając chłopskie. Natomiast w ilości arealu obsianego pszenicą (zwłaszcza ozimą), żytem i jęczmieniem, obsadzonego ziemniakami i roślinami pastewnymi gospodarstwa chłopskie o wielkości

20–50 ha, a nawet 5–10 ha, dotrzymywały im kroku. Tylko gospodarstwa małe (do 5 ha) nie wytrzymywały konkurencji i nie odgrywały tu większej roli. Po raz kolejny dostrzec można, że interesy wiejskiej „klasy wyższej” były bardziej zbieżne z interesami właścicieli ziemskich niż uboższych przedstawicieli własnej grupy.

W efekcie zmian, reform, wspomagania kredytowego, organizacyjnego i prawnego kształtowała się grupa silnego chłopstwa, gospodarzy na kilkudziesięciu hektarach, których udział w gospodarce krajowej nie mógł być niezauważony. Ilość ziemi znajdującej się w rękach chłopów rosła i już na początku XX wieku aż 2/3 ziemi pod pługiem stanowiły grunty chłopskie.

Inwentarz żywy

Pomyślny rozwój rolnictwa postępujący od drugiej połowy XIX wieku związany był nie tylko z udoskonalaniem upraw roślin. Wdrożenie nowych odmian, w tym roślin pastewnych, spowodowało wzrost ilości paszy, dzięki czemu możliwe było wprowadzenie bardziej wydajnych odmian bydła. Większe wymagania stawiane przez zwiększającą się uprawę roślin okopowych, zwłaszcza buraków cukrowych, i wynikającą stąd konieczność głębszej orki, sprzyjały natomiast hodowli silnych koni. W przypadku trzody hodowla nowych ras dużych świń szlachejnych związana była z rosnącym zapotrzebowaniem na żywność. Czynniki te powodowały stopniową eliminację rodzimych, ale mniej wydajnych gatunków zwierząt.

Wprowadzanie większych, masywniejszych ras trzody, bydła i koni wymuszało również zmiany w architekturze budynków gospodarczych. Drewniane zazwyczaj chlewy, postawione w XVII–XIX wieku dla starych i niewielkich odmian zwierząt, nie były przydatne w hodowli nowych, dorodnych ras. O praktycznym „zmyśle” chłopskim świadczyć mogą przeróbki, jakich dokonywano w tych pomieszczeniach gospodarczych, np. poszerzając i podwyższając otwór wejściowy do chlewa albo łącząc dwa mniejsze chlewiki dla uzyskania większej przestrzeni. Stawiano też nowe budynki gospodarcze – o tym, jak ważne było to przedsięwzięcie, świadczy fakt, że chłopci śląscy, zwłaszcza gospodarujący na dużych arealach, w pierwszej kolejności wznosili murowane budynki gospodarcze. Dom mieszkalny był budowany lub modernizowany na końcu.

Na początku XIX wieku, w okresie pierwszych dekretów likwidujących poddaństwo, hodowla zwierząt ustępowała uprawom zbóż, które wówczas oceniano jako bardziej opłacalne. Dopiero po wojnach napoleońskich rozpoczęła się dla hodowców dobra koniunktura. O postępie w hodowli świadczą dane statystyczne – w prowincji śląskiej w ciągu XIX wieku pogłowie bydła i koni wzrosło dwukrotnie, można rzec „tylko”, gdy porówna się je z siedmiokrotnym wzrostem liczby świń. Ten skok związany był z rosnącym zapotrzebowaniem na żywność w dynamicznie rozwijającym się górnośląskim okręgu przemysłowym. Bliska odległość „zielonego”



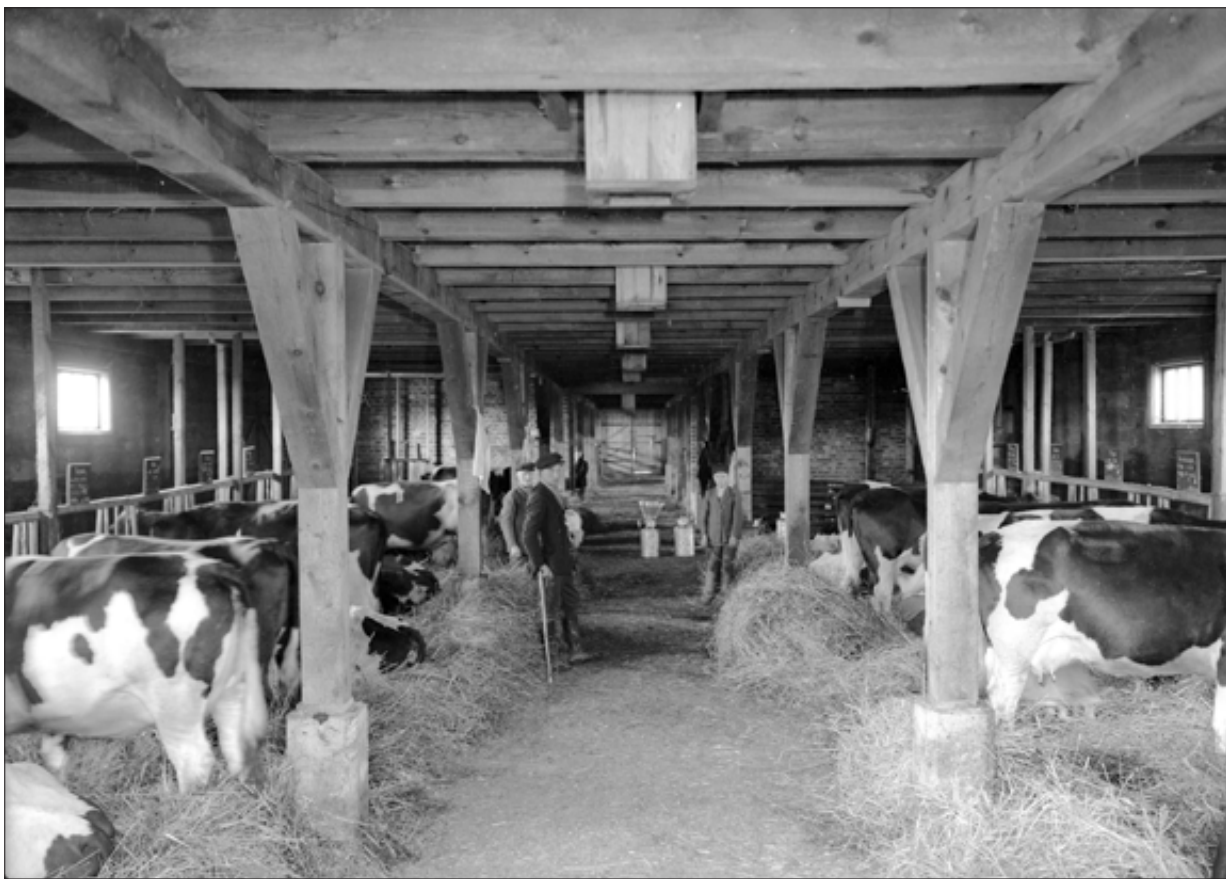
Na Śląsku dominowała uprawa zbóż, jednak od początku XIX wieku zaczęto doceniać potencjał hodowli

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

i „czarnego” Śląska sprzyjała wzrostowi produkcji rolnej zaspokajającej potrzeby mieszkańców miast. Rozwojem ośrodka przemysłowego i powstawaniu osiedli robotniczych z niewielkimi działkami można też wyjaśnić ośmiokrotny wzrost liczby kóz. Te zwierzęta hodowane były przede wszystkim przez rodziny robotników przemysłowych, dla których były źródłem mięsa, a przede wszystkim mleka i jego przetworów. Nie bez przyczyny kozę nazywano więc śląską krową.

Jedynie pogłowie owiec po początkowej zwyczajnie zaczęło maleć, by pod koniec XIX wieku osiągnąć drastycznie niski poziom – liczba tych zwierząt była wówczas czterokrotnie mniejsza niż w najlepszym okresie, tj. w latach 40. XIX wieku. Ten dramatyczny spadek związany był z importem tańszej wełny australijskich i nowozelandzkich merynosów. Niemniej specjaliści rolniczy zwracali uwagę, że to zmniejszenie nie było oznaką upadku, a wskazaniem kierunku zmian. Oczekiwano od rolników – zarówno właścicieli majątków, jak i chłopów – że będą reagować odpowiednio wcześniej na wahania rynku i podejmą działania zmierzające np. do zmiany profilu hodowli czy uprawy. Pomocą w tej kwestii niejednokrotnie służyły im organizacje rolnicze.

Trzeba jednak pamiętać, że wzrost pogłowia zwierząt hodowlanych nie był jedynym wyznacznikiem postę-



Powiększanie areалу upraw kosztem pastwisk prowadziło do nasilenia chowu oborowego

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

pu – przede wszystkim zwierzęta musiały być silniejsze, dorodniejsze i bardziej wydajnych ras. Tymczasem do połowy XVIII wieku hodowla traktowana była tradycyjnie jako uboczna gałąź gospodarstwa rolnego, zabezpieczająca mu samowystarczalność żywnościową w postaci mięsa, mleka i ich przetworów oraz pokrywająca potrzeby w zakresie siły pociągowej i obornika do nawożenia pól. Krowy były więc „wszechstronne” – musiały dawać mleko, mięso i dodatkowo służyć jako zaprzęg do pługa. Te realia zmieniały się powoli i w pierwszej połowie XIX wieku stan hodowli zwierząt na Górnym Śląsku oceniano jako „smutny”, a na zaniedbanych gruntach gminnych bydło żywiło się nędznie, tak też wyglądało.

Hodowla bydła

Pozytywny wpływ na ogólny obraz śląskiej hodowli krów miało wprowadzenie wydajniejszych ras i krzyżowanie ich z miejscowymi. Uszlachetnienie polegało na sprowadzeniu zwierząt hodowlanych z krajów i regionów mających znaczne osiągnięcia w tej dziedzinie i dostosowanie ich do miejscowych warunków w stacjach hodowli i gospodarstwach specjalistycznych. Aby

„odświeżyć krew”, importowano więc bydło oryginalnych i pożądaných ras z Prus Wschodnich, Fryzji Zachodniej, Oldenburga. Licencjonowanie rozplodników i zakładanie stacji hodowlanych miało na celu utrzymanie bydła o pożądanym typie i cechach, a krzyżowanie bydła niewiadomego pochodzenia było wręcz karane. Dozwolone było wykorzystanie materiału genetycznego sztuk rogacizny hodowanej w stacjach państwowych i w gospodarstwach członków stowarzyszeń hodowców. W tym celu prowadzono księgi rodowe bydła, poświadczające jego pochodzenie, co uprawniało właścicieli do jego rozmnażania. Celem tych działań było upowszechnienie ras krów różniących się od wszechstronnych, jakie występowały w dawnych gospodarstwach. Dzięki tym staraniom krowy mleczne i mleczno-mięsne coraz wyraźniej upowszechniały się chłopskiej hodowli. Stan ilościowy bydła w latach 60. XIX wieku wynosił ponad 1 mln sztuk, a w latach 30. XX wieku – już 1,5 mln. Wielkość hodowli górnośląskich nie odbiegała przy tym znacząco od dolnośląskich i niemieckich.

Na Śląsku hodowano trzy podstawowe odmiany bydła – przeważało nizinne bydło czarno-białe, natomiast bydło górskie czerwono-białe, jako odporne i łatwo adaptu-

jące się do trudnych warunków, przeważało w regionach podsudeckich. Najstarszą i dlatego wypieraną przez nowe odmiany była rodzima rasa śląskiego bydła czerwonego. Trzeba zaznaczyć, że ten podział jest uproszczony – tylko wśród ras nizinnych czarno-białych wyróżniano bydło: zachodnifryzyjskie (holenderskie), wschodnifryzyjskie (niemieckie), wschodniopruskie, oldenburskie itd., podobnie było wśród ras czerwono-białych. Niemniej, wiele lat hodowli bydła czarno-białego doprowadziło do wyhodowania odmian dostosowanych do miejscowych warunków, którym nadano ogólną nazwę „bydła nizinnego śląskiego czarno-białego”.

Na Śląsku Opolskim hodowla czarno-białych krów nizinnych przeważała w powiatach prawobrzeżnych, natomiast w powiatach lewobrzeżnych bydło czerwono-białe było równie liczne jak czarno-białe, a w części podgórskiej wręcz przeważało.

Krowy nizinne były duże, dorodne i dawały dużo mleka, gdy wypasano je na pastwiskach porośniętych bujną trawą. Poza tym karmiono je paszami zielonymi – kiszonkami z kukurydzy, sianokiszonkami, liśćmi oraz bulwami buraków cukrowych, wysłodkami z cukrowni i pozostałościami po destylacji ziemniaków. Sposób żywienia zależał od pory roku, wydajności mlecznej, jaką chciał osiągnąć hodowca i wielu innych czynników. W prawidłowym zbilansowaniu paszy zgodnie z zapotrzebowaniem zwierzęcia pomagali doradcy rolniczy.

Coraz wyraźniej upowszechniał się chów pastwiskowo-oborowy, powiązany z wytwarzaniem własnej paszy przez gospodarstwo rolne. W dużych gospodarstwach, zwłaszcza wielkoobszarowych, często prowadzona była hodowla oborowa z paszą zadawaną przez cały rok, przy minimalizowaniu wypasania na pastwiskach. Ten typ hodowli był wysoce intensywny i równocześnie bardzo produktywny.

Wydajność mleczna „doskonałej krowy nizinnej” wynosiła 3000 litrów rocznie, a rekordzistek – nawet 5500 litrów. Mleko przeznaczano przede wszystkim na sprzedaż, na potrzeby rodziny pozostawiając stosunkowo niewielką część udoju. Sprzedawano je do mleczarni prowadzonych zazwyczaj przez spółdzielnie, a jego jakość była regularnie kontrolowana. O skali tej działalności świadczy to, że na Górnym Śląsku działało pięć związków kontrolujących jakość mleka w wielu mleczarniach. Aby sprzedać mleko, chłopci musieli więc dostosować hodowlę do określonych wymogów jakościowych.

Wciąż jednak w części gospodarstw, zwłaszcza tych najmniejszych, nie można było rozwinąć racjonalnej hodowli bydła. W niektórych jedna krowa była żywicielką rodziny, nadal też, jak przed dziesiątkami lat, była zaprzęgana do pługa lub wozu *krówskiego* (mniejszego



Stara rodzima rasa śląskiego bydła czerwonego nie przetrwała do naszych czasów

Źródło: Landwirtschaftliche Tieralbum, Berlin 1899.



Bydło górskie czerwono-białe łatwo adaptowało się do trudnych warunków

Źródło: Deutsche Tierrassen, Berlin 1912.



Krowa zachodnifryzyjska (holenderska). Wzrost pogłowia zwierząt nie był jedynym wyznacznikiem postępu, przede wszystkim musiały one być silniejsze, dorodniejsze

Źródło: Landwirtschaftliche Tieralbum, Berlin 1899.



Reliktem sięgającym czasów pańszczyzny był wypas bydła i trzody na ściernisku

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Śląskie bydło nizinne czarno-białe. Wiele lat hodowli bydła czarno-białego doprowadziło do powstania odmian, którym nadano ogólną nazwę „bydła nizinnego śląskiego czarno-białego”

Źródło: Krajowy Urząd Dokumentacji Fotograficznej – Górny Śląsk.

i lżejszego od używanego w zaprzęgu końskim). Trzeba jednak podkreślić, że użycie krów w sprzężaju nie było postrzegane wyłącznie jako wyraz zacofania i biedy – zaprzęg krowi polecano jako bardziej ekonomiczny i racjonalny tym gospodarzom, którzy nie byłiby w stanie utrzymać i należycie wykorzystać konia.

Najmniej liczne było rodzime bydło czerwone – stara śląska rasa, nie dość mleczna, by konkurować z krowami ras nizinnych, ale mało wybredna, odporna i zdrowa, z dużą zdolnością przystosowania się do warunków klimatycznych. Rasa ta nie została jednak całkowicie wyparta przez bydło nizinne, do czego przyczyniły się starania izby rolniczej. Organizacja przeznaczała część środków na wspieranie hodowców i informowanie ich o korzyściach płynących z chowu tej starej śląskiej rasy. Choć część chłopów była niezadowolona z takiego „faworyzowania”, to dzięki temu wsparciu hodowcy tej rodzimej odmiany mogli konkurować z pozostałymi. Niestety, śląskie bydło czerwone nie przetrwało do naszych czasów, po II wojnie światowej zarzucono jego ochronę i bezpowrotnie utracono materiał genetyczny tej rasy.

Hodowla trzody

Chów trzody prowadzono w każdym niemal gospodarstwie, nawet chałupniczych i robotniczych, które utrzymywały świnkę na własne potrzeby. Ten typ hodowli, charakterystyczny zwłaszcza w części przemysłowej, powodował, że na Górnym Śląsku liczba świń była równa, a czasem większa niż w pozostałych rejencjach śląskich. Pogłowie świń w rejencji opolskiej wyraźnie rosło – podczas gdy w latach 60. XIX wieku wynosiło ok.

90 tys., to pół wieku później – już ponad 300 tys. sztuk! Świadczy to nie tylko o rozwoju rolnictwa, ale także o zmniejszeniu skali niedożywienia ludności. W efekcie Górny Śląsk miał wystarczającą liczbę świń, aby całkowicie pokryć własne potrzeby żywieniowe. Tę tendencję wzmacniały działania władz lokalnych i stowarzyszeń rolniczych, które dbały o to, by w industrialnych regionach Górnego Śląska „każdy dom tuczył swoją świnię”.

Z czasem hodowla trzody stała się jednym z głównych źródeł dochodu w rolnictwie śląskim. Duże hodowle opasowe rozwinięte były zwłaszcza w powiatach lewobrzeżnych rejencji, gdzie na żyznych glebach uprawiano rośliny pastewne i gdzie uprawa buraków cukrowych pozwalała na uzyskanie dodatkowej karmy dla inwentarza (liście buraków i wysłodki z cukrowni).

Rasami świń rozpowszechnionymi na Śląsku były: uszlachetniona rodzima świnia wiejska zwisłoucha oraz – dorodniejsza i bardziej wydajna – świnia szlachetna ostroucha, które wyeliminowały wcześniejsze mniejsze, a przez to nieekonomiczne odmiany. Obie powstały dzięki krzyżówkom ras rodzimych z angielską świnią yorkshire. Angielskie odmiany roślin i zwierząt hodowlanych uważane były za najlepsze, ale słabo udające się w chłodniejszym, kontynentalnym klimacie. Podobnie jak w przypadku zbóż, i tu doświadczenia stacji hodowlanych doprowadziły do wyhodowania silnych i mięsnych ras trzody. Warto dodać, że nowe odmiany trzody hodowanej na Śląsku wprowadzano w gospodarstwach na ziemiach polskich, zwłaszcza świnie rasy uszlachetnionej zwisłouchy.

W rejencji opolskiej hodowla białej świni zwisłouchy przeważała zwłaszcza we wschodnich powia-



Rasami rozpowszechnionymi na Śląsku były uszlachetniona rodzima świnia wiejska zwisłoucha i świnia szlachetna ostroucha

Źródło: *Deutsche Tierrassen*, Berlin 1912.



Świnie były opasane w chlewach i na pastwiskach. Reliktywnym sposobem karmienia był tuczeń leśny

Źródło: *Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II*, Halle 1913.



Dla utrzymania jakości hodowanej trzody na uszach zwierząt tatuowano numery matki i księgi hodowlanej

Źródło: *Landwirtschaftliche Tieralbum*, Berlin 1899.



Chów trzody stał się jednym z głównych źródeł dochodu w rolnictwie śląskim

Źródło: *Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II*, Halle 1913.



Wiejskie konie robocze powinny być silne i masywne, zdolne do ciężkiej i długiej pracy

Źródło: *Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II*, Halle 1913.

tach, stanowiąc tam połowę stanu trzody. Na drugim biegunie znajdowały się świnię szlachetne ostrouche, których było zaledwie 10–20%, przede wszystkim w dużych hodowlach opasowych. Resztę stanowił typ mieszany.

Świnię trzymane były i karmione w chlewach i chlewikach, na Śląsku zwanych *chlywami* świńskimi. Szczególnie było to praktykowane w regionach, gdzie ilość pastwisk była ograniczona, a zwierzęta karmiono przede wszystkim ziemniakami, liśćmi buraków cukrowych, wysłdkami z cukrowni, pozostałościami po destylacji ziemniaków oraz resztkami z kuchni (przede wszystkim w małej i robotniczej hodowli). Niemniej wypas pastwiskowy świń był stosowany, a stada macior lub tuczników spędzano na ogrodzone pastwiska. Ponieważ zwierzęta spędzały tam dnie i noce, budowano dla nich niewielkie chlewiki, w których mogły się schronić przed zimnem i deszczem.

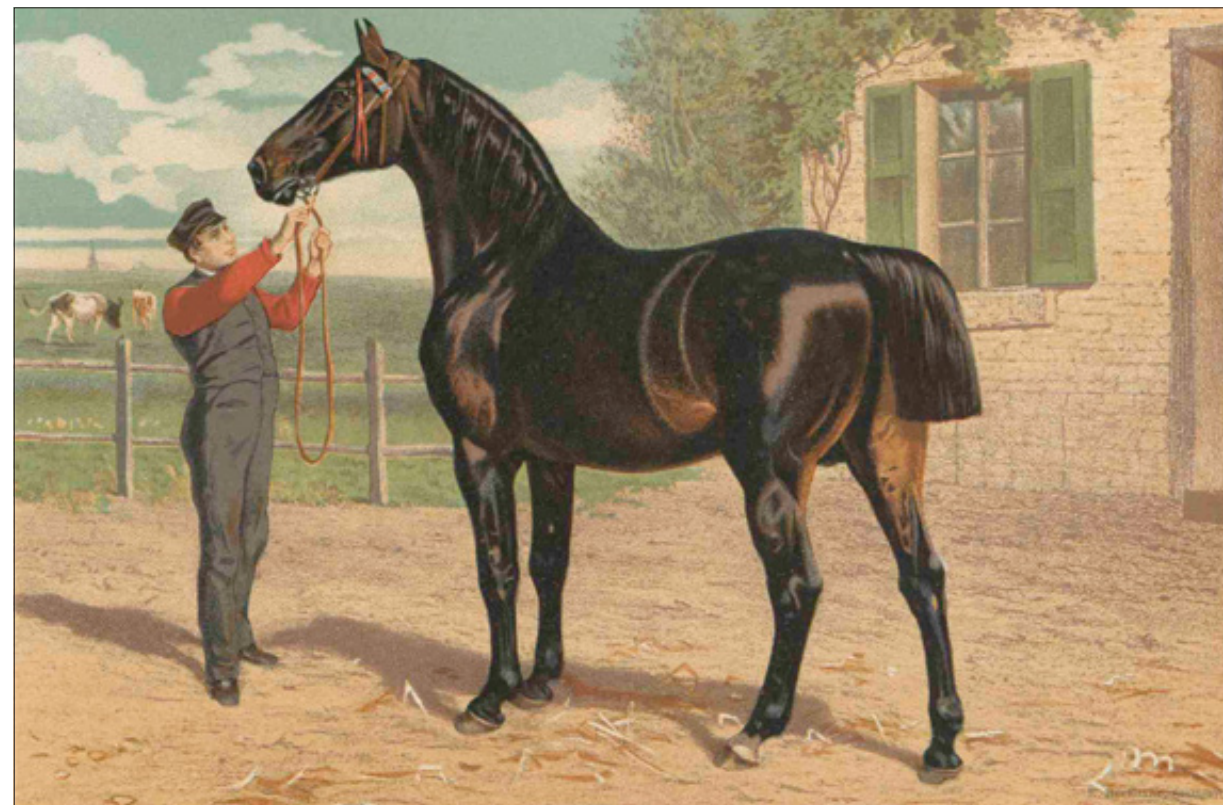
Reliktem sięgającym czasów pańszczyzny był wypas świń na rżysku. Wspólne korzystanie ze ścierniska, będące reminiscencją pasienia na gminnych pastwiskach, był prowadzony po ukończeniu żniw, a ścierniska stawały się na powrót terenem wspólnego wypasu. Zboże było więc wysiane i zebrane przez właściciela pola, ale rżysko traktowano już jako teren wspólny. Takie roz-

wiązanie było możliwe, gdy właściciel nie miał planów związanych z wykorzystaniem ścierniska.

Reliktowym sposobem tuczenia świń było też skarmianie żołądziami, orzeszkami bukowymi, kasztanami. „Odwieczny” tucz leśny, wraz z wejściem w intensywne gospodarowanie, tracił na znaczeniu, ale wciąż był wykorzystywany, przede wszystkim dlatego, że świnię karmione żołądziami miały dawać boczki chrupiący, a orzeszkami bukowymi – maślany i miękki. Lasy dębowe, bukowe, kasztanowe były więc dzierżawione na opas świń, a prowizoryczne zagrody na skraju lasu budowano na 12–18 tygodni, po czym powracano do karmienia w chlewach.

Hodowla koni

W śląskich gospodarstwach dominowała hodowla trzody i bydła, jednak konie też były obecne w gospodarstwach chłopskich, zwłaszcza tych dużych. W okresie pańszczyźnianym bogaci chłopci – gburzy – mieli obowiązek orania ziemi pańskiej z użyciem sprzężaju, czyli przede wszystkim koni, czasem bydła (w tym wołów). Jeszcze po zniesieniu pańszczyzny stan inwentarza na Górnym Śląsku oceniano jednak jako „li- chy”, a „konie w najwyższym stopniu słabe, małe, bo



Wśród importowanych ras u śląskich rolników renomę zyskały konie oldenburskie czystej krwi

Źródło: *Landwirtschaftliche Tieralbum*, Berlin 1899.

im za mało dawano obroku, a zaniedbane ledwo znały zgrzebla”. Mimo to w gospodarstwach gburskich trzymano kilkanaście i więcej koni. I dziś ta liczba, nawet w dużym gospodarstwie, wydaje się znaczna, podkreślano więc, że „te zbyt konie rujnowały wieśniaka”. Zwracano też uwagę, że małe i słabe konie były mało wydajne, bo do pługą zaprzęgano aż cztery. Brak silnych koni utrudniał roboty i tam, gdzie chłop pracował cztery–pięć dni, potrzebowałby tylko dwóch, gdyby miał silniejsze konie.

Po uwłaszczeniu podjęto starania zmierzające do poprawienia jakości koni używanych do prac w gospodarstwie. Wiejskie konie robocze powinny być silne i masywne, zdolne do ciężkiej i długiej pracy. Takie były konie zimnokrwiste, wywodzące się z pierwotnych koni europejskich, charakteryzujące się dużą masą ciała, krótkimi nogami z szerokimi kopytami, a przede wszystkim – spokojnym temperamentem. W rolnictwie użycie dorodniejszych, silniejszych i wydajniejszych ras koni stało się pilną potrzebą, co dostrzeżono, gdy tylko wkroczone w etap mechanizacji rolnictwa. Uprawa roślin okopowych (zwłaszcza buraków cukrowych) wymagała głębszej orki, starannego utrzymania gleby w okresie wzrostu roślin i sprawnego zbioru. Taką uprawę zapewniało użycie nowoczesnych maszyn i narzędzi

rolniczych, wymagające zwrotności i „sterowności”. Podobać temu mogły konie silne, równocześnie szybkie i zwrotne. Tymczasem zimnokrwiste były raczej flegmatyczne i powolne – idealne do ciężkich robót, ale nie w obsłudze nowoczesnych narzędzi rolniczych.

Oczekiwana zwrotność, szybkość i żywy temperament miały konie gorącochrwiste, zbyt słabe jednak, by podołać ciężkiej pracy w rolnictwie. W działania zmierzające do ulepszenia hodowli koni mogących sprostać nowym zadaniom włączyły się organa państwowe i regionalne, wspomagając zabiegi zmierzające do wyhodowania nowych, silnych i odpornych odmian. W prace nad nowymi rasami włączyły się też izby rolnicze i czołowi śląscy hodowcy prywatni (właściciele majątków i dużych stadnin).

Pod względem hodowli koni Śląsk ustępował innym prowincjom, np. Prusom Wschodnim, Oldenburgowi, Hanowerowi, Zachodniej Fryzji, które mogły się pochwalić hodowlą dobrych zwierząt. Doniosłą rolę w pracach nad ulepszeniem koni na Śląsku odegrały dwa państwowe stada ogierów, założone dzięki wsparciu rządu pruskiego. Już w 1817 roku powstało pierwsze z nich – w Lubiążu, a w 1877 roku uruchomiono drugie – w Koźlu (obecnie część aglomeracji Kędzierzyn-Koźle). Choć początkowo obie stadniny



W Królewskiej Stadninie Ogierów w Koźlu hodowano: konie śląskie, lekkie ogiery pruskie (trakeny – wyjazdowe i pod wierzch), hanowerskie, oldenburskie i rasy zimnokrwiste, np. reńsko-belgijskie

Zródło: fotopolska.pl.

nastawione były na hodowlę ogierów szlachetnych, przydatnych dla wojska, to w drugiej połowie XIX wieku, wraz z rozwojem rolnictwa, a także przemysłu górnośląskiego, zajęto się również końmi roboczymi. Prace nad nowymi rasami rozpoczęto od sprowadzenia z głębi Niemiec gorącokrwistych, ale masywnych i silnych ogierów hanowerskich, oldenburskich, zachodniofryzyjskich, po czym łączono je z klaczami koni hodowanych na Śląsku. Potomstwo tych krzyżówek było krzepkie, wytrzymałe i dostosowane do pracy w miejscowych warunkach.

Pod koniec XIX wieku, dzięki kolejnym krzyżówkom ze starymi rasami pruskimi i angielskimi, otrzymano odmianę konia śląskiego – użytkowego, ciepłokrwistego, zbliżonego temperamentem do „oldenburga”, aczkolwiek nieco suchszego i szlachetniejszego. Konie tej rasy były wykorzystywane nie tylko w rolnictwie, ale i w armii (jako artyleryjskie) oraz w górnośląskim przemyśle, niemniej aż 90% „ślązaków” pracowało w rolnictwie. O upowszechnieniu tej rasy świadczy liczba hodowanych koni – w prowincji śląskiej było 300 tys. koni śląskich, z czego na Śląsku Opolskim – 90 tys.

Podobnie jak w przypadku bydła i trzody, dbano o zachowanie dobrego materiału genetycznego, dlatego konie były rejestrowane i otrzymywały tzw. plomby poświadczające ich pochodzenie. Były to znaki wypalane lub tatuowane na żrebiętach zgłoszonych do rejestracji w urzędach powiatowych. Zabronione było „dopuszczanie ogiera pomimo, że nie był uznany przez komisję, do rozmaitych klaczy”, czyli krzyżowanie koni niezarejestrowanych, jak też sprowadzanie ich bez zezwolenia



Konie w zaprzęgu chomątowym śląskim

Zródło: Fototeka Śląska.



Pod koniec XIX wieku dzięki kolejnym krzyżówkom ze starymi rasami pruskimi i angielskimi otrzymano odmianę konia śląskiego

Zródło: Die Viehzucht Schlesiens 1926, Berlin 1926.



Wypas owiec w kamieniołomie Kuhtal (Krowiak) pod Górą św. Anny, w miejscu przyszłego amfiteatru

Zródło: Der Annaberg O.-S., Góra św. Anny, po 1934.

z zagranicy. Kontrolę nad właściwą dystrybucją koni sprawowała izba rolnicza, a także stowarzyszenia hodowców koni.

Trzeba jednak dodać, że konie rasy śląskiej, aczkolwiek licznie występujące, nie były jedynymi używanymi na tym terenie. Stadnina ogierów w Koźlu hodowała też lekkie ogiery pruskie (trakeny, pod wierzch), hanowskie, oldenburskie i konie zimnokrwiste. Co ciekawe, mimo upowszechniania rasy śląskiej „oldenburgi” nieustająco cieszyły się powodzeniem. Miały one opinię dobrych koni roboczych i do powozu, zaletami tej rasy było też wczesne dojrzewanie (2,5-letnie już pracują) oraz łagodny charakter, ale – miały one wysokie wymagania żywieniowe. Natomiast konie śląskie były wprawdzie wrażliwe na niewygody i niedostatek pożywienia, jednak mniej wybredne niż konie oldenburskie.

Dawniej zaniedbane „drobne i niepokazne” konie żywiono w sposób nieodpowiedni – latem dzień i noc na pastwisku, zimą tylko tzw. paszą bydlęcą, czyli sianem i słomą. Wraz z postępem hodowli, upowszechnianiem się wiedzy rolniczej i wzrostem świadomości związanej z ekonomicznym prowadzeniem gospodarstwa konie zaczęto karmić dużo lepiej i racjonalniej. Podstawą wyżywienia stały się owies i siano, a w sezonie – świeża trawa na pastwisku.

Konie miały różnego rodzaju uprzęż (chomąta, szle, półszorki), która umożliwiała zaprzęgnięcie ich do pługa, wozu itp. Na Górnym Śląsku stosowano chomąto, które było tak charakterystyczne dla regionu, że nadano mu osobną nazwę – „chomąto śląskie”. Ten typ chomąta nie-

rozpinanego, ze spiczastym zwieńczeniem, przystosowany był do pługa, wozu i pojazdów na wysokich kołach (bryczek).

Konie były używane w pracach polowych, były też źródłem prestiżu i synonimem zamożności. Podczas wesel, świąt i w niedzielne poranki zajeżdżano pod kościół bryczką zaprzęzoną w dorożne konie. Uprząż końską dzielono na tę zwykłą, do pracy, i odświętną, a „dobre uprząże końskie wisiały osobno, chłop używał ich tylko do specjalnych podróży, takich jak śluby, targi, dożynki, pogrzeby itp.”

Hodowla owiec

Jak już wspomniano, w okresie powłaszczeniowym głównym źródłem dochodu śląskich rolników (chłopów i właścicieli majątków) była uprawa. Przez długi czas wyjątek w tym względzie stanowiła hodowla owiec. Tych zwierząt wręcz przybywało, gdyż popyt na wełnę zarówno na rynku wewnętrznym, jak i za granicą stale wzrastał.

Hodowla owiec, na Śląsku obecna „od niepamiętnych czasów”, skupiona była głównie w regionach podgórskich i w rękach właścicieli ziemskich posiadających duże stada przynoszące znaczne dochody. Wypasem zajmowali się owczarze, uważani za wykwalifikowanych fachowców, których wiedza przekazywana była z pokolenia na pokolenie. Oprócz znajomości zawodu pasterze musieli też mieć umiejętność leczenia u owiec złamań kości, rozpoznawania w stadzie różnych chorób i im zapobiegania. Te umiejętności wykorzystywali w leczeniu



Merynosy cienkorunne z górnośląskiej hodowli

Źródło: *Landwirtschaftliche Tieralbum*, Berlin 1899.



Od XVII wieku merynosy stały się w sztuce wzorcem przedstawienia Baranka Bożego

B.E. Murillo, *Jan Chrzciciel z Barankiem Bożym*, 1650



Po żniwach ściernisko wykorzystywano do wypasu owiec – swoich lub kupionych specjalnie do jesiennego tuczenia

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Baran merynosa australijskiego. Import wełny owiec australijskich i nowozelandzkich doprowadził do upadku śląskiego owczarstwa

Źródło: wikipedia.org.

ludzi, byli więc wiejskimi znachorami, radzącymi sobie z różnymi przypadłościami, zwłaszcza ortopedycznymi. Nic zatem dziwnego, że owczarze, przebywający przed długi czas w odosobnieniu sam na sam ze swoimi stadami, posiadający do tego umiejętności leczenia, byli darzeni respektem pomieszanym z odrobiną strachu.

W hodowli najważniejsze było pozyskanie doskonałej wełny, jak pisano: „hodowanie owiec poprawnych stanowi w całej prawie Europie najsławniejszą gałąź przemysłowego gospodarstwa rolnego”. Już w XVIII wieku dążono do wyhodowania ras mogących zapewnić dużo dobrego jakościowo runa. Najlepszą wełnę dawały hiszpańskie merynosy, ale ich hodowla w zimniejszym klimacie była niepewna. Popyt na wełnę spowodował, że w całej Europie rozpoczęto prace nad przystosowaniem ciepłolubnych owiec iberyjskich. Stada tych zwierząt sprowadzono też do Saksonii Elektoralnej, gdzie poprzez krzyżówki z owcami rodzimymi wyhodowano osobną rasę cenionych merynosów elektoralnych, chowanych z powodzeniem na Śląsku (również na ziemiach polskich zaborów rosyjskiego i austriackiego). Z czasem stada śląskie, „ze względu na delikatność ich wełny”, na tyle się wyodrębniły, że owiec „śląskich” używano do poprawienia jakości stad w innych częściach Niemiec.

Hodowla owiec na Śląsku osiągnęła swój szczyt w latach 40. XIX wieku, gdy doszła do liczby ponad 3 mln sztuk, przy czym szlachetne merynosy cienkorunne „o cienkiej i bardzo cienkiej wełnie” stanowiły 30% поголовья. I choć z czasem ogólna liczba owiec spadała, to stada merynosów wciąż dominowały, osiągając ponad 60% hodowli w latach 60. XIX wieku. Podaż runa nadal



Owczarze byli lekarzami swoich stad, a nierzadko i ludzi

Źródło: *Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II*, Halle 1913.

rosła, a Wrocławski Rynek Wełny w ciągu XIX wieku rejestrował rozwijający się obrót owczą strzyżą.

Wzrost produkcji wełny szedł w parze z dbałością w traktowaniu zwierząt i runa, dzięki czemu śląska wełna zyskała znakomitą renomę. W ten sposób wielu hodowców owiec doszło do przekonania, że Śląsk z natury ma szczególnie uzasadnione warunki do pozyskiwania „złotego runa”. W rzeczywistości klimat i gleba regionu nie sprzyjały tej gałęzi rolnictwa. Oprócz podmokłych, kwaśnych pastwisk w południowo-wschodnich powiatach (pszczyński, rybnicki), które zupełnie nie nadawały się do „szlachetnego owczarstwa”, mokre lata zagrażały zachowaniu stad i produkcji wełny w tych powiatach, które stanowiły trzon hodowli merynosów (raciborski, kozielski w rejencji opolskiej oraz namysłowski, oławski, niemczański i strzegomski w rejencji wrocławskiej). Wysoka pozycja, do której w XIX wieku wzniosła się śląska hodowla owiec, była więc wynikiem troskliwej opieki, inteligencji i wytrwałości śląskich hodowców.

Niestety, pod koniec XIX wieku, gdy handel osiągał już wymiar globalny, pojawiła się tania wełna importowana z Australii, Nowej Zelandii i RPA. Co więcej, rozpowszechnienie się bawełny również zmniejszyło zapotrzebowanie na wełnę i jej wyroby. W ciągu 30 lat (1839–1866) popyt na wełnę spadł aż o 40%, czyli do poziomu tak niskiego, że hodowla merynosów przestała się opłacać. Ta zmiana sytuacji na rynku światowym

zmusiła hodowców śląskich nie tylko do zmniejszenia liczby owiec, ale i zmiany kierunku hodowli. Na pierwszy plan zaczęła wysuwać się hodowla owiec mięsnych i kombinowanych (mięsno-wełnistych). Na Śląsku, zwłaszcza Górnym, to rozwiązanie nie przyjęło się ze względu na słaby popyt na baraninę i jagnięcinę, które właściwe nie występowały w kuchni regionalnej.

W rezultacie na początku XX wieku liczba owiec spadła aż dziewięciokrotnie, przy czym na Śląsku ten spadek był większy niż w całych Niemczech. Działo się tak mimo starań władz, aby odrodzić hodowlę, choćby w ograniczonym zakresie.

Chów owiec, jak już wspomniano, związany był głównie z dużą własnością ziemską – przede wszystkim ze względu na wielkość obszarów do wypasu. Niemniej chłopci, zwłaszcza gospodarujący na dużych arealach, również zajmowali się stadami owiec. Pozostała część ludności wiejskiej korzystała z hodowli w inny sposób, co na początku XX wieku opisał Franciszek Tischbirek, autor wspomnień o życiu i pracy „na dawnej śląskiej wsi”. Otóż owce z dużych stad, które ze względu na wiek traciły na wartości, sprzedawano chłopom jako „owce ścierniskowe”. Sprzedaż ta odbywała się po żniwach, a przybycie owczarni oznajmiano trzaskaniem biczu pastuchów, którzy pędzili stado liczące 1500–2000 sztuk! Transakcje odbywały się na placu przed karczmą, a po dobieciu targu sprzedaż opijano w gospodzie. Kupione



Kozy często hodowane były w rodzinach robotników przemysłowych, dla których stanowiły źródło mięsa, a przede wszystkim mleka i jego przetworów

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

owce spędzano na ściernisko, na którym zatykano tyczki ze słomianymi gałganami, oznaczające granice poszczególnych stad. Chłopi byli zainteresowani zakupem, bo owce „bezkosztowo” dokarmione na ściernisku po jesennym uboju zwiększały ilość pożywienia. Jednak, jak podkreślał autor, „smaczniejsze przygotowanie baraniny było czasochłonne, jeśli nie obce gospodyniom”.

Hodowla kóz

Chów kóz związany był nie tylko z wsią i gospodarstwem chłopskim. Kozy – niewielkich rozmiarów zwierzęta hodowlane, mało wymagające, łatwe i niedrogie w utrzymaniu – okazywały się niezastąpione w przydomowych gospodarstwach robotniczych i w najmniejszych, karłowatych gospodarstwach chłopskich. Ten typ chowu był propagowany przez władze przede wszystkim „w centrach wielkiego przemysłu, gdzie niemal każdy robotnik fabryczny i rzemieślnik wiejski, chował kozę, która jego i jego rodzinę żywi mlekiem”. Kozy, zwierzęta o skromniejszych wymaganiach żywieniowych, odporne na choroby i dające wartościowe mleko, były substytutem krów, które potrzebowały więcej przestrzeni i bardziej wartościowej paszy. Kozy tymczasem żywiono odpadkami z ogrodowizn (warzyw), pomyjami, łupinami ziemniaków, sianem, marchwią, kapustą. Co więcej, kozy wypasane na pastwisku zjadały zioła, które omijały krowy, i można je było wypaszać na nieużytkach.

Nic zatem dziwnego, że liczba kóz hodowanych w rejencji opolskiej wzrosła z 1,5 tys. na początku XIX wieku do ponad 150 tys. na początku XX wieku! Ten niebywały wynik zapewniła przede wszystkim hodowla w industrialnej części rejencji, gdzie chów tych zwierząt



Na Śląsku hodowano przede wszystkim kozy ras langensalzaer i saaneńskiej oraz ich krzyżówki – kozy białe, o mocnej budowie ciała i dobrej mleczności

Źródło: L. Czech, Fotografie z okresu 23.05.1916 – 24.06.1916. Album 2, 1916.

rozpowszechnił się w rodzinach robotników przemysłowych. Po I wojnie światowej „trzymanie” kóz wzrosło też w ośrodkach przemysłowych powiatów: nyskiego, głubczyckiego, prudnickiego i opolskiego. Żaden z powiatów rejencji dolnośląskiej nie mógł pod tym względem konkurować ze Śląskiem Opolskim.

Na Śląsku hodowano przede wszystkim kozy białe – o mocnej budowie ciała i dobrej mleczności. Rasa ta powstała z krzyżówek białych kóz langensalzaer i saaneńskiej (z rogami lub bez), łącząc w sobie najlepsze cechy obu ras. Obliczano, że „dwie dobre kozy starczą za jedną krowę”, biała koza mogła bowiem dać około 600 litrów mleka rocznie, a rekordzistki nawet 800 litrów. O wartości mleka koziego wiedzano już dostatecznie dużo, by zalecać je chorym i – oczywiście – dzieciom. Członkowie kilkunastu związków hodowców kóz dbali o utrzymanie chowu dobrych i wydajnych osobników. W działaniach tych, jak w wielu podobnych, wspierani byli przez izbę rolniczą i delegowanych doradców rolniczych.

Warto też dodać, że właściciele zakładów przemysłowych, jak huty Donnersmarck w Zabrze, doceniając znaczenie racjonalnej hodowli kóz „dla zdrowego żywienia robotników”, kupowali koziołki i jagnięta, które przekazywano robotnikom „po kosztach”.

Hodowla zwierząt futerkowych

Hodowla drobnego inwentarza, podobnie jak kóz, nie ograniczała się do obszarów wiejskich. Odnosiło się to zwłaszcza do drobiu, ale zwierzęta futerkowe równie często były hodowane w pobliżu miast lub na wiejskich przedmieściach. Ten typ chowu rozwinął się szczególnie w okresie międzywojennym, ale i wówczas stano-



W hodowli zwierząt futerkowych szczególnie rozpowszechnione było królikarstwo, w którym przeważała produkcja futerek jednomaścistych

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Murowana stodoła i drewniany dom. Dawne chlewy krówskie, końskie i świńskie, nieprzydatne w hodowli nowych, dorodnych ras, przerabiano lub stawiano nowe. Jak było to ważne, świadczy fakt, że dom mieszkalny remontowano lub budowano po zakończeniu prac przy budynkach gospodarczych

Źródło: Archiwum Muzeum Wsi Opolskiej.



W gospodarstwach chowano kilka odmian kur, od bezzasowych po mięsne, nieśne i mięsno-nieśne

Źródło: „Płon. Wydawnictwo poświęcone zagadnieniom rolniczym” 1936, nr 2.



Chów indyków był rzadszy niż pozostałych gatunków. Hodowano przede wszystkim duże okazy o ciemnobrązowym ubarwieniu, tzw. indyki brązowe – bronz

Źródło: „Płon. Wydawnictwo poświęcone zagadnieniom rolniczym” 1936, nr 9.

wił margines hodowli. Szczególnie rozpowszechnione było królikarstwo, w którym przeważała produkcja jednomaściwych futerek, zwłaszcza białych angorskich, w mniejszym zakresie białych i szarych baranów niemieckich, białych królików wiedeńskich, francuskich srebrzystych czy królików szynszyl. Króliki nie były wymagające w hodowli, a chów klatkowy umożliwiał ją nawet w niewielkim gospodarstwie.

Jeszcze mniej rozpowszechniony był chów bobrów błotnych, czyli nutrii, oraz lisów srebrzystych, norek, szopów, oposów, a nawet... kotów (futerkiem kocim obszywano np. kobiece czepce zimowe). Nutrie można było hodować nawet w niewielkich gospodarstwach, w ogrodzonych stawach lub specjalnie dla nich przygotowanych zagrodach z basenikami. Natomiast chów lisów i innych bardziej wymagających zwierząt futerkowych prowadzony był w specjalistycznych fermach.

Hodowla drobiu

Hodowla drobiu miała podobny charakter, tzn. w większych gospodarstwach był to intensywny chów fermowy osiągający tysiąc i więcej kur czy kilkaset ka-

czek, z drugiej strony była ekstensywna, drobna hodowla na własne potrzeby i niewielką sprzedaż. Duże fermy posiadały infrastrukturę umożliwiającą hodowlę na skalę masową, jak inkubatory z termoregulacją temperatury wylęgu oraz ogrzewane odchownie dla piskląt i młodych sztuk drobiu. Następujące po sobie kolejno procesy dorastania w odchowni i potem na wybiegu umożliwiały rotację drobiu i nawet czterokrotne zwiększenie liczby odchowanych sztuk w ciągu roku.

W większości gospodarstw chłopskich hodowla kur była prowadzona na mniejszą skalę – w gospodarstwie rolnym było od kilkunastu do 50 kur ogólnoużytkowych, tj. mięsno-nieśnych. Drób stanowił domenę kobiet, one też zajmowały się sprzedażą nadwyżek na targach w pobliskim miasteczku albo jaj w punktach skupu.

Kury hodowane w gospodarstwie powinny się cechować dobrą odpornością na choroby oraz umiejętnością samodzielnego wyszukiwania pokarmu. Karmienie „z ręki” stanowiło uzupełnienie żywienia, dokarmiano też kury mające za małe podwórko do „grzebania” W czasie żniw kury wypuszczano na ryśko, a dokarmianie stawało się prawie zbędne. W du-



Puch gęsi wykorzystywany był na wspan do pierzyn i poduszek, zwyczajowo też szykowano z niego becik dla nowego członka rodziny. Skubanie pierza – skubaczki, pierzajki – było okazją do sąsiedzkich spotkań gospodyń wiejskich

Źródło: Fototeka Śląska.



Od przełomu XIX/XX wieku popularna była na Śląsku hodowla gęsi pomorskich – ciężkich, o bardzo dobrym mięsie

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Drób hodowany w gospodarstwie chłopskim powinien się cechować odpornością i umiejętnością samodzielnego wyszukiwania pokarmu. Karmienie „z ręki” stanowiło uzupełnienie żywienia

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

zych fermach stada kur wywożono na ściernisko w specjalnych klatkach, aby się nie rozbiegły. Po żniwach i zimą kury żywiły się ziarnem uronionym przy zwózce i młóceniu zboża. Ich pożywieniem były też odpadki kuchenne i resztki karmy większych zwierząt domowych, a czasem mieszanki zbożowe, gotowane ziemniaki, ziarno. Przy tak niskich wymaganiach pokarmowych kury znosiły ponad 200 jaj rocznie, przy czym w czasie pierzenia się (sierpień) i zimą ich nieśność była niższa.

W gospodarstwach hodowano kilka odmian kur, od bezrasowych po mięsne, nieśne i mięsno-nieśne. Ulubioną śląską rasą kur były leghorny, do dziś zresztą chętnie trzymane. Leghorny charakteryzowały się „wybitną nieśnością” – znosiły nawet 300 jaj rocznie, dlatego hodowano je też w dużych fermach. Ich jaja o białej skorupce wykorzystywano również do wielkanocnego zdobienia pisanek i kroszonek. Co ciekawe, leghorny nie wysiadują jaj, a więc przy ich chowie albo potrzebne były inkubatory, albo „trzeba trzymać kury ciężkie na kwoki, względnie podkładać jaja pod indyczki”.

Nie była to jedyna rasa kur chowana w śląskich gospodarstwach – prócz tego popularne były karmazyny (rodajlenty) – ciężkie i wszechstronnie użytkowe, cenione także jako nioski, zwłaszcza w niewielkich gospodarstwach. Wśród kur użytkowych były również: białe wyandotte, plymutroki oraz susseksy, niezbyt licznie występujące, lecz zdobywające zwolenników jako bardzo dobry drób mięsny i nieśny. Z zasady trzymano jedną rasę kur, aby uniknąć bezcelowego krzyżowania.



Na początku XX wieku rozwijała się hodowla kaczek rasowych, zwłaszcza pekińskich, tzw. pekin

Źródło: *Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II*, Halle 1913.

Wprawdzie w gospodarstwie chłopskim kury występowały najliczniej (na Górnym Śląsku hodowano ponad 1 mln sztuk, jednak dwukrotnie mniej niż na Dolnym Śląsku), jednak nie brakowało innych gatunków drobiu – gęsi, kaczek, indyków, a nawet perliczek.

Wśród gęsi hodowane były zwykle domowe – szare, szaro-białe pstre i czysto białe. Ciężar gęsi podkarmionych dochodził do 4–6 kg, zaś waga okazów tłustych, tuczonych, była jeszcze większa. Od przełomu XIX/XX wieku popularna była na Śląsku hodowla gęsi pomorskich – o bardzo dobrym mięsie, a jednocześnie dobrze dostosowanych do złych warunków klimatycznych, o dobrej zdrowotności i odporności. Z wyglądu przypominały gęś domową, były jednak znacznie większe i cięższe. Ubarwienie ich było przeważnie czysto białe, ale występowały również gęsi pstre i całkowicie szare, białe z ciemnymi znaczeniami oraz niebieskimi i żółtymi plamami.

Duże hodowle gęsi, z powodu potrzebnych do żywienia obszerne pastwisk i wody, nie były rozpowszechnione, jednak małe stadka gęsi hodowano nawet w niewielkim gospodarstwie. Można je było trzymać w jednym kurniku z „innym drobiem” lub hodować osobno. Pasące się na pastwiskach w czasie wiosny, lata i jesieni, a po żniwach na ścierniskach – znajdowały dostateczną ilość pożywienia. Wystarczał im tylko nieznaczny dodatek karmy złożonej z gotowanych ziemniaków lub buraków z zaparzonym grysem (drobną kaszą) lub ziarno podsypane „z ręki”.



W większych gospodarstwach i majątkach ziemskich prowadzono fermowy chów drobiu

Źródło: Krajowy Urząd Dokumentacji Fotograficznej – Górny Śląsk.

Na Górnym Śląsku, zwłaszcza w niedużych gospodarstwach, gęsi były hodowane dla mięsa (na sprzedaż), ale też dla puchu. Podskubywano je, gdy pióra były dojrzałe i elastyczne, „co się po tem poznaje, że się skrzydła krzyżują poza ogonem”. Gęsi potrzebowały potem pięciu do sześciu tygodni na ponowne obrośnięcie w pierze. Puch gęsi wykorzystywany był na wspaniałe pierzyny i poduszki, zwyczajowo też szykowano z niego becik dla nowego członka rodziny. Skubanie pierza – *skubaczki*, *pierzajki* – było okazją do sąsiedzkich spotkań gospodyń wiejskich.

Chętnie hodowane były też kaczki. Jak większość drobiu chowanego w gospodarstwach są one wszystkożerne, jeśli miały spory wybieg i stawek lub tylko wodę w korytku, same znajdowały większość potrzebnej im żywności. Czasem, zwłaszcza zimą, należało je dokarmić „z ręki” gotowanymi ziemniakami, odpadkami kuchennymi, liśćmi buraków, chwastami, ziarnem, otrębami, „było często i dużo – kaczka niczem nie gardzi”. Uważano je za pożyteczne w oczyszczaniu warzywników ze ślimaków, gąsienic i szkodliwych owadów. Kaczki znosiły dużo jaj (w sezonie lęgowym niemal codziennie). Nie nadawały

się jednak do wysiadki, dlatego jaja kaczki podkładało się kurom lub indykom.

Pospolite kaczki domowe mogły mieć rozmaite zabarwienie upierzenia – białe, czarne, niebieskie, żółte, pstre lub nawet całkowicie podobne do upierzenia kaczek dzikich. Od początku XX wieku rozwijała się hodowla kaczek rasowych, zwłaszcza pekińskich. Były one duże, białe, o nieco wzniesionej ku górze postawie, chwalone za smaczniejsze mięso i dobre pierze. Pierze kaczki, podobnie jak gęsie, wykorzystywano na wspaniałe pierzyny.

Chów indyków był rzadszy niż pozostałych gatunków drobiu. Hodowano duże okazy o ciemnobrązowym ubarwieniu, tzw. indyki brązowe. Wśród nich mamuty amerykańskie stanowiły „najpiękniejszą i największą odmianę indyków”, jednocześnie były odporne i mięsne – waga pojedynczych okazów dochodziła do 9–13 kg. Indyki białe i czarne natomiast hodowano wyjątkowo, miały one opinię delikatnych i trudnych w chowie.

Indyki trzymane były na sprzedaż, a ich tuczących prowadzono zwłaszcza przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą, choć „młodego, przytłustego indora, ważącego 8 do

15 funtów, sprzedać łatwo w każdej porze roku”. W okresie tuczenia jako paszę zadawano kartofle, buraki i marchew, obsypane dobrze otrębami pszennymi, oraz dawano wodę do picia. Paszę podawano w nieograniczonej ilości dwa razy dziennie. Hodowcy dysponujący żołędziami mogli je stosować również w pierwszym okresie tuczenia indyków, stosowano też swobodny wypas w lesie.

Dane statystyczne wskazywały, że hodowla drobiu na Górnym Śląsku stopniowo zyskiwała coraz większe zainteresowanie. Zarzucano wprawdzie niektórym hodowcom, że nie dbają dostatecznie o drób, a „kurnik jest ciemny i brudny, kury nie mają gdzie składać jaj, gniazda porozrzucane w szopie i stodole, przez co czasami są znajdowane późno”. Oświata rolnicza, zakładanie spółdzielni, działalność doradców rolniczych – powoli i skutecznie podnosiły jakość hodowli. W działania na rzecz polepszenia chowu w gospodarstwach chłopskich włączały się również izby rolnicze, nadzorując hodowle, aby sprzedawały rolnikom drób w dobrym zdrowiu i kondycji. Chłopi mieli także możliwość sprzedaży jaj w tworzonych punktach skupu, a te przyjmowały tylko jaja czyste i świeże, zatem osiągnięcie zysku wymagało dostosowania się do reguł.

Osobnego omówienia wymaga hodowla gołębi. Hodowla tych ptaków na Górnym Śląsku rozpowszechniła się wraz z industrializacją wschodniej części regionu na przełomie XIX i XX wieku. W pomieszczeniach gospodarczych wielorodzinnych familoków i na osiedlach domków jednorodzinnych trzymano wówczas kozy, drób, czasem świny czy zwierzęta futerkowe. Tym inwentarzem zajmowały się przede wszystkim kobiety. Inaczej było w przypadku gołębi. Hodowcami, czyli gołębiarzami, z reguły byli mężczyźni, dla których to zajęcie stanowiło hobby, odpoczynek po ciężkiej pracy.

Niemniej hodowla tych ptaków przynosiła wymierne korzyści w postaci dodatkowego pożywienia. W wielu rodzinach „gołębiarskich” systematycznie jada się rosół z tych ptaków. Rosół z gołębi ze względu na delikatne mięso był zalecany ludziom chorym i słabowitym, dzieciom.



Hodowla gołębi stanowiła hobby, ale przynosiła też wymierne korzyści w postaci dodatkowego pożywienia

Źródło: Archiwum Muzeum Wsi Opolskiej.

Ogląd historii hodowli na Śląsku przybliży i tłumaczy przyczyny i skutki rozwoju tej dziedziny rolnictwa. W okresie powłaszczeniowym, tak przełomowym dla gospodarki wiejskiej, następuje dynamiczny postęp w chowie zwierząt gospodarskich, objawiający się w hodowli nowych, bardziej wydajnych ras. Chłopi nie byli przy tym pozostawieni sami sobie – zwiększeniem liczby zwierząt, poprawieniem jakości hodowli, a także wprowadzeniem nowych, silniejszych i bardziej opłacalnych ras zwierząt gospodarskich zainteresowane były władze krajowe, które za pośrednictwem organizacji rolniczych starały się zapoznawać chłopów z korzyściami płynącymi z nowoczesnej hodowli.

Modernizacja wsi

Unowocześnianie rolnictwa uwidaczniało się we wprowadzaniu nowych, wartościowych odmian roślin, dorodnych i wytrzymałych ras zwierząt, jednak równie ważne było doskonalenie metod pracy. Tu najważniejsze było wdrożenie nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych, czyli mechanizacja oraz zwiększenie ilości i jakości upraw, czyli chemizacja i melioracja. W ślad za tym szła modernizacja życia mieszkańców wsi, powodowana z jednej strony koniecznością sprostania wyzwaniom stawianym przez nowoczesne rolnictwo, z drugiej – chęcią poprawy warunków życia i pracy. Wszystkie wymienione czynniki, powiązane ze sobą i wzajemnie na siebie wpływające, składały się na obraz wsi śląskiej w okresie historycznych przemian gospodarczych.

Wśród głównych składowych modernizacji rolnictwa, tj. mechanizacji, chemizacji, melioracji i elektryfikacji, najbardziej doniosła – pod względem zasięgu, intensywności i wpływu, jaki wywarła – była mechanizacja prac rolnych. Historia mechanizacji rolnictwa, obrazując postęp technologiczny, znaczenie i wykorzystanie poszczególnych rodzajów sprzętu oraz konieczność (lub zbędność) ich zakupu, pozwala na ocenę wpływu technologii rolnej na styl i jakość życia, uczestnictwo ludności wiejskiej w postępie cywilizacyjnym, a także umożliwia refleksję nad jej oddziaływaniem na mentalność i obyczajowość użytkowników maszyn. Rozwój w tej dziedzinie decydował bowiem o kondycji i statusie materialnym lokalnych społeczności, których głównym źródłem utrzymania było rolnictwo.

Mechanizacja rolnictwa

Mechanizacja w rolnictwie polegała na zastępowaniu pracy człowieka pracą maszyn, poruszanych najpierw siłą zwierząt pociągowych, później siłą mechaniczną silników (parowych, potem spalinowych i elektrycznych). W pierwszej połowie XIX wieku, a więc w okresie po pierwszym etapie uwłaszczenia, postęp w tej dziedzinie był w dużym stopniu ograniczony, szczególnie z powodu przeludnienia wsi oraz niemożności wypracowania przez chłopów środków koniecznych do rozwoju gospodarstwa. Panujące do połowy XIX wieku stosunki



Mechanizacja w rolnictwie polegała na zastępowaniu pracy człowieka pracą maszyn

Źródło: Fototeka Śląska.

feudalne nie sprzyjały przekształceniu struktury gospodarki chłopskiej, uniemożliwiały też migracje ludności ze wsi do miast i zmianę zawodu, a tym samym konieczną w tym czasie depopulację wsi.

Tempo mechanizacji było tym szybsze, im mniejsze było rozdrobnienie gospodarstw, zatem mechanizacja dużych gospodarstw była sprawniejsza, a wyższe dochody wypracowane z większego areалу umożliwiały przeznaczenie znacznych środków na zakup sprzętu. Z tego powodu na Śląsku w XIX wieku prowadzono działania związane ze zmianą układów przestrzennych gruntów poprzez ich scalanie i przekazywanie całego gospodarstwa jednemu tylko następcy, co miało usprawnić proces unowocześniania rolnictwa.

Dodać należy, że postęp mechanizacyjny w majątkach ziemskich stawał się wzorem dla gospodarstw chłopskich. Z przykładu korzystali w pierwszej kolejności właściciele dużych gospodarstw chłopskich, natomiast chłopci średnio-, a zwłaszcza małorolni niemal do końca XIX wieku w mechanizacji prac rolnych uczestniczyli w niewielkim stopniu. Widoczny postęp techniczny w tych gospodarstwach nastąpił dopiero na przełomie XIX i XX wieku. Mimo to wciąż istniały istotne różnice w wyposażeniu gospodarstw folwarcznych



Postęp mechanizacyjny w majątkach ziemskich stawał się wzorem dla gospodarstw chłopskich

Źródło: Krajowy Urząd Dokumentacji Fotograficznej – Górny Śląsk.



Zatrudnienie w przemyśle zapewniało stały, całoroczny dochód, dlatego wielu robotników rolnych wybierało pracę w górnośląskich zakładach przemysłowych

Źródło: „Kulturarbeit in Oberschlesien. Ein Jahrbuch” 1936.

i gburskich w stosunku do chłopskich gospodarstw średnio- i małorolnych. W niewielkich gospodarstwach z reguły było mniej maszyn, które dodatkowo nie były zbyt wydajne, a często i przestarzałe. Na drodze upowszechnienia maszyn w tej grupie gospodarstw stały dwie istotne przeszkody – ekonomiczna, ponieważ wysokie koszty zakupu i obsługi takich urządzeń czyniły stosowanie ich nieopłacanymi, oraz technologiczna, czyli brak technicznych możliwości użytkowania wielu maszyn i urządzeń na niewielkich poletkach.

Zmieniająca się w regionie struktura upraw także wpływała na postęp mechanizacyjny gospodarstw rolnych. Coraz intensywniej uprawiano bardziej opłacalne w sprzedaży rośliny okopowe i przemysłowe, które wymagały wysokich nakładów siły roboczej lub mechanicznej.

Do drugiej połowy XIX wieku rolnictwo cieszyło się wystarczającą, a nawet często zbyt dużą i taną siłą roboczą, tak że nie unikano upraw, które opierały się na pracy ręcznej. W następnych latach uległo to znacznej zmianie, co przypisywano z jednej strony większej pracochłonności nowoczesnych metod uprawy, a z drugiej strony – ożywieniu przemysłowemu na Górnym Śląsku. Budowa kolei i dróg także pochłaniała „najzdolniejsze ręce”, a więc rolnik „może zapomnieć o dawnych stawkach płacowych i pozostaje mu mniej wykwalifikowana siła robocza i to w niewystarczającej ilości”.

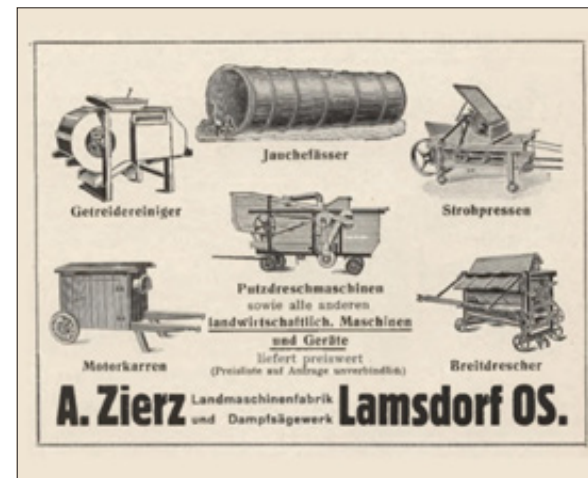
Rozkwit przemysłu sprawił, że na przełomie XIX i XX wieku Górny Śląsk stał się obszarem, na którym stosunek ludności miejskiej do wiejskiej był najwyższy w całej prowincji. Mieszkańcy wsi, wciąż pozostając w miejscu zamieszkania, mieli możliwość znalezienia

zatrudnienia poza rolnictwem, a prócz rolników na wsi mieszkali robotnicy dojeżdżający do pracy w mieście. Co więcej, zatrudnienie w przemyśle było korzystniejsze, nie wiązało się bowiem z sezonowością i zapewniało stały, całoroczny dochód.

Odpływ mieszkańców wsi do pracy w przemyśle, a co za tym idzie – wzrost liczby ludności miejskiej, sprzyjał technicyzacji rolnictwa, ponieważ brak rąk do pracy rekompensowany był pracą maszyn. Dodatkowo rosnący rynek odbiorców miejskich gwarantował możliwość zbytu nadwyżki produktów rolnych. Dla właścicieli folwarków i gospodarstw chłopskich proces mechanizacji rolnictwa, a więc zastępowanie maszynami drogiej lub coraz trudniej dostępnej siły roboczej, stanowił jeden ze sposobów podtrzymania, a nawet zwiększenia produkcji, jak też wypracowania wyższego dochodu.

Od końca XIX wieku Śląsk należał do przodujących rolniczo prowincji pruskich i – co godne podkreślenia – wyróżniał się stopniem zmechanizowania gospodarstw. Miara zmechanizowania gospodarstw było stosowanie jednej lub więcej maszyn rolniczych, przy czym nieważne było, czy rolnik używa maszyny własnej czy pożyczonej (wynajętej). W największym stopniu z maszyn (swoich lub pożyczonych) korzystały gospodarstwa powyżej 20 ha, w których już pod koniec XIX wieku 90% prac polowych było zmechanizowanych. Ten stopień osiągnęły szybko gospodarstwa do 10 ha. Zagrody mniejsze, choć wyraźnie słabiej zmechanizowane, również zanotowały wzrost mechanizacji prac polowych, i to dwukrotnie.

Przez cały jednak czas z trzech rejencji śląskich opolska była najbardziej zachowawcza pod względem mechanizacji. Istotne nieraz dysproporcje występowały też



Reklama prasowa producenta maszyn rolniczych z Łambinowic. Liczba wytwórców narzędzi i maszyn rolniczych rosła wraz z powiększającą się liczbą odbiorców

Źródło: „Heimatkalerender im Neissegau” 1937.

w obrębie samej rejencji opolskiej. Tutaj postęp najsilniej zaznaczył się na bezleśnych terenach lewobrzeżnych (południowo-zachodnich i środkowych), znacznie słabiej natomiast na zalesionych terenach prawobrzeżnych (zwłaszcza północno-wschodnich). Biorąc pod uwagę obszar dzisiejszej Polski, należy zauważyć, że od XIX wieku Śląsk z Wielkopolską i Pomorzem były regionami najszybciej rozwijającymi się rolniczo, również pod względem umaszynowania. Regiony te miały nawet 10-krotną przewagę nad najsłabszymi. Ten stan rzeczy nie uległ zmianie także w okresie międzywojennym, a nawet długo po II wojnie światowej.

Na Śląsku „nowinki techniczne” w pierwszej kolejności wprowadzane były w majątkach, nieco później w dużych gospodarstwach chłopskich. Wynikało to z faktu, że początkowo maszyny były drogie, często importowane (głównie z Anglii i USA), co jeszcze bardziej podnosiło koszty zakupu. Wydajność pierwszych maszyn również nie była porywająca. W początkowym okresie mechanizacji często bardziej opłacało się wynajmować do pracy robotników, niż inwestować w maszynę, której koszty amortyzacji były zbyt duże. Jednak odpływ siły roboczej wymuszał konieczność umaszynowania, rolnicy śląscy już na przełomie XIX i XX wieku zaopatrywali się w dobre i tanie urządzenia rolnicze, umożliwiające im intensyfikację prac polowych.

Wzrost w nasyceniu gospodarstw urządzeniami rolniczymi nastąpił w latach 1907–1925. Wpływ na ten stan rzeczy miała powojenna inflacja i jej skutki, m.in. deflacja cen i kredytów za zakup maszyn rolniczych. Nie bez znaczenia był też wzrost wydajności maszyn – areal „obsługiwany” maszynami systematycznie się



Postęp techniczny w rolnictwie zapoczątkowało stosowanie fabrycznych pługów do głębokiej orki

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

zwiększał. Zaznaczyła się też po raz pierwszy przewaga gospodarstw chłopskich w stosunku do folwarcznych, a w okresie przez II wojnę światową oceniano, że duże gospodarstwa chłopskie były wręcz przeinwestowane.

Trzeba też podkreślić, że większość urządzeń użytkowanych w gospodarstwach chłopskich i folwarcznych, takich jak: siewniki, kopaczki, kosiarki czy młocarnie, w zasadzie nie zmieniła swej formy i budowy, pełniąc takie same funkcje produkcyjne na przełomie XIX i XX wieku i w latach 30. XX wieku, a więc przez kilkadziesiąt lat! W urządzeniach tych nie zmieniano bowiem w sposób istotny konstrukcji i przeznaczenia, a postęp polegał na wprowadzaniu ulepszeń technicznych, pozwalających na intensyfikację prac. Po II wojnie światowej nowe, „wieloczynnościowe” urządzenia upowszechniły się na tyle, że wyrugowały z użycia wcześniejsze, a najbardziej wyrazistym przykładem tego kierunku zmian może być kombajn zastępujący pracę żniwiarki, młocarni, wialni i prasy do słomy.

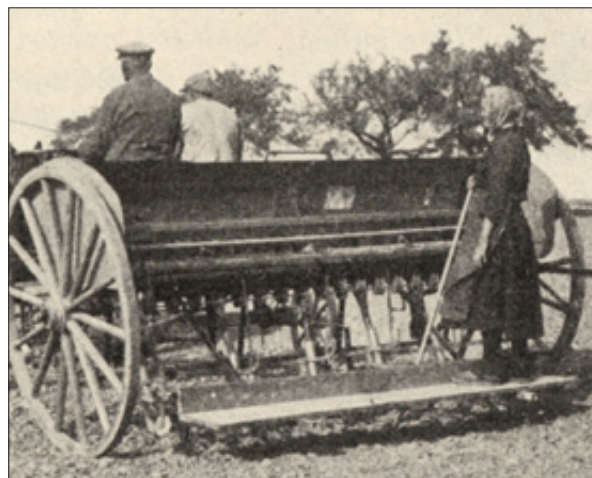
Zobrazowaniu skali postępu mechanizacyjnego posłużyła prezentacja podstawowych rodzajów maszyn rolniczych użytkowanych przez chłopów górnośląskich.

Powszechnie uważa się, że postęp techniczny zapoczątkowało pojawienie się fabrycznych pługów żelaznych do głębokiej orki. Masowa produkcja tych narzędzi przyczyniła się do znacznego obniżenia kosztów ich zakupu i powszechności stosowania. Od drugiej połowy XIX wieku coraz powszechniejsze stały się pługi wieloskibowe. W gospodarstwach chłopskich zazwyczaj wykorzystywano pługi dwu- i trzyskibowe. Zwiększanie liczby korpusów pługowych wymagało użycia silniejszych koni, dlatego na Górnym Śląsku upowszechniły się rasy



Spulchnianie roli bronami służyło pokruszeniu gleby, zniszczeniu chwastów, wyrównaniu powierzchni oraz przykryciu wysianych nasion

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Od przełomu XIX i XX wieku do wysiewu stosowano konny siewnik rzędowy, na Śląsku Opolskim nazywany drylem

Źródło: K. Vormfelde, *Landmaschinen*, Berlin 1930.



W przypadku roślin okopowych mechanizacja polegała na wykorzystaniu konnych dołowników do sadzenia oraz kopaczek i wyorywaczy do zbioru

Źródło: „Schlesischer Bauernkalender” 1939.

silnych i zwrotnych odmian, w tym konie śląskie. Na Śląsku w powszechnym użyciu były tzw. pługi Sacka z fabryki Rud. Sack w Plagwitz pod Lipskiem (jednej z największych na świecie). Wyroby tego producenta zaspokajały w dużej części zapotrzebowanie rolników górnośląskich, co więcej – na pługach Sacka wzorowało się wielu lokalnych wytwórców.

W przypadku pozostałych sprzętów stosowanych w orce usprawnienie w tej dziedzinie polegało na wprowadzeniu bron całorazowych tudzież nowych rodzajów tych narzędzi: bron talerzowych i sprężynowych, które – jak oceniono – „są również znakomitemi narzędziami, służącymi już do uprawy ściernisk zamiast pługów wieloskibowych, już do wiosennego wzruszania orek zimowych”. Wraz z rozwojem upraw i zwiększeniem intensywności obrabiania ziemi coraz większego znaczenia nabierały też kultywatory mechaniczne. Ten typ spulchniacza rozprzestrzenił się tak bardzo, jak żadne ze znanych wcześniej narzędzi rolniczych.

Maszyny do siewu, nawożenia i sadzenia stosowano powszechnie już w drugiej połowie XIX wieku, przy czym akceptacja wśród chłopów konnych siewników zbożowych była wyjątkowo szybka. Stosowano dwa typy siewników z konną siłą pociągową – rzutowe i rzędowe. Wcześniej pojawiły się siewniki rzutowe, wykorzystywane nie tylko do wysiewu grubych ziaren zbóż, ale też drobniejszych nasion traw, koniczyny, a także do rozsiewu nawozów sztucznych. Od przełomu XIX i XX wieku na wsi śląskiej powszechniejszy stał się siewnik rzędowy, o czym m.in. świadczy jego gwarowa nazwa: dryl, drylownik. Pojawienie się tego

urządzenia potwierdzało przełom w sposobie uprawy, ponieważ siewnik ten wymagał wcześniejszego użycia fabrycznych pługów do orki głębokiej. Zauważalny staje się zatem wpływ przyczynowo-skutkowy korzystania z określonych odmian sprzętu zmechanizowanego. Zastosowanie siewnika konnego nie byłoby możliwe bez odpowiedniego przygotowania gleby, tj. właściwego zarożenia i zbronowania.

Efektywność pracy siewników powodowała, że chłop coraz częściej decydował się na zasiew mechaniczny, ponieważ – choć był on kosztowniejszy niż ręczny – jego zastosowanie zapewniało oszczędność ziarna i wyższe plony. Ze względu na wysoką cenę tych urządzeń zdecydowanie więcej było rolników używających siewniki niż posiadających te urządzenia na własność. Przyjął się wówczas zwyczaj wypożyczania sprzętu w zamian za odrodek lub zapłatę, zatem jedno urządzenie wykorzystywano w kilku gospodarstwach.

W przypadku roślin okopowych zmechanizowanie sadzenia polegało na wykorzystaniu dołowników wyposażonych w tzw. gwiaździste znaczki łopatkowe, które w równych odstępach robiły w glebie dołki na bulwy. Urządzeń takich używano w śląskich majątkach już w latach 70. XIX wieku, w gospodarstwach chłopskich od przełomu XIX i XX wieku. Do wykorzystania tego sprzętu zachęcało szybsze tempo pracy – użycie dołownika mechanicznego umożliwiało obsługę około 12 ha w ciągu dnia, a ręcznego tylko 1,5–2 ha. Ważne było też, że posadzenie ziemniaków i wysianie buraków cukrowych w prostych rzędach na jednakowej głębokości umożliwiało zastosowanie jesienią kopaczek i wyory-

waczy, co stanowi kolejny przykład konieczności stosowania nowoczesnych urządzeń rolniczych w kolejności określonej technologią.

Każdy zasiew, sadzenie, pielęgnację w trakcie wzrostu roślin kończy zbiór.

Do sprzętu zbóż przez długi czas stosowano kosę. Choć dziś uważamy ją za przestarzałą, to przed wiekami była na tyle nowoczesna, że aby przezwyciężyć opory w użyciu tego narzędzia, wprowadzano rozporządzenia. Już w drugiej połowie XVIII wieku w prowincji śląskiej wydano prawo, w którym nakazywano zaprzestanie żęcia sierpem i stosowanie zamiast tego kosy. Używanie sierpa powodowało pozostawianie na polu długich ścierni, a to ograniczało ilość słomy na paszę i ściółkę dla bydła. Żęcie sierpem było też dużo wolniejsze niż kosą. Tak wczesne wprowadzenie kosy spowodowało, że ani w pamięci mieszkańców Śląska, ani w ich gospodarstwach nie zachowały się sierpy do zboża – używano tu wyłącznie sierpów do trawy i ogrodowizny.

O zmechanizowaniu prac żniwnych można mówić od końca XIX wieku, gdy do zbioru zbóż zaczęto używać mechanicznych kosiarek oraz bardziej zaawansowanych żniwiarek, które oprócz cięcia rozdzielały zboże na wiązki, co ułatwiało następnie ręczne wiązanie tych „porcji” w snopy. Jedna kosiarka konna mogła zastąpić pracę ośmiu kosiarzy, był to zatem istotny argument zachęcający do inwestycji, także wiejskich gospodarzy. Pierwsze egzemplarze maszyn koszących pochodziły z importu z Anglii i Stanów Zjednoczonych, później zaczęły je produkować firmy niemieckie. Mimo rozwiniecia produkcji krajowej modele amerykańskie wciąż

znajdowały wielu nabywców i były równie powszechne jak niemieckie.

Wprawdzie najbardziej rozwinięte pod względem stosowania kosiarek i żniwiarek były rejencje dolnośląskie, jednak i na Śląsku Opolskim wzrost ich użycia w latach 1895–1907 był znaczący, bo kilkunastokrotny. Mimo tak imponującego tempa użytkowania kosiarek i żniwiarek wśród właścicieli drobnych gospodarstw stosowanie maszyn żniwnych nie było powszechne, co spowodowane było niemałą jak na warunki tych gospodarstw ceną takich maszyn oraz wysokimi kosztami eksploatacji. Co więcej, wśród gospodarstw chłopskich najem maszyn żniwnych był rzadki, tak więc ci rolnicy, którzy nie posiadali żniwiarek, dalej kosili kosą. Użycie zmechanizowanego sprzętu koszącego uległo wyraźnej poprawie w ostatnich latach przed II wojną światową – na całym Śląsku zboże koszone wówczas prawie wyłącznie przy użyciu kosiarek mechanicznych.

Intensywnie i szybko rozwijała się mechanizacja omłotów. W majątkach stosowano młocarnie parowe (lokomobilowe) oraz konne (kieratowe) – tych używano również w dużych gospodarstwach chłopskich. W gospodarstwach mniejszych wykorzystywano młocarnie ręczne i kieratowe, dopiero w okresie międzywojennym wszystkie typy zastąpiono urządzeniami z napędem mechanicznym – motorowym (na paliwo) i elektrycznym.

Już w drugiej połowie XIX wieku chłop na Górnym Śląsku coraz częściej kupował młocarnie, przede wszystkim ze względu na względnie niewysokie ceny tych urządzeń w stosunku do rosnących kosztów najmu siły roboczej. Powszechne było również, zwłaszcza



Już w drugiej połowie XVIII wieku w prowincji śląskiej wydano prawo, w którym nakazywano zaprzestanie żęcia sierpem i stosowanie zamiast tego kosy

Źródło: Oberschlesien. Oberschlesische Landschaften, przed 1939.

wśród właścicieli gospodarstw karłowatych, wypożyczenie tych urządzeń za opłatą lub za „odrobek”, a także wspólne kupowanie i zamienne użytkowanie maszyny przez kilku gospodarzy. Młocarniami dysponowały również kółka rolnicze, które wypożyczaly je swoim członkom. W efekcie przed I wojną światową prace omlotowe na Śląsku Opolskim były w znacznym stopniu zmechanizowane.

Pierwsze niewielkie, przenośne młocarnie ręczne pojawiły się w gospodarstwach chłopskich w drugiej połowie XIX wieku. Urządzenie takie wymagało obsługi kilku osób, w tym czterech obracających bęben, czyli kręciorzy. Obracanie bębna było zajęciem ciężkim i niewdzięcznym, dlatego praca kręciorzy była lepiej opłacana niż ręczne młócenie cepami. Konne młocarnie kieratowe zaczęto stosować mniej więcej w tym samym czasie, tj. w latach 80.–90. XIX wieku.

Ważnym etapem w mechanizacji prac omlotowych było wprowadzenie i stosowanie młocarń czyszczących – ich użycie umożliwiało pozyskanie ziarna rozgatkowanego według ciężaru i wielkości (do siewu, spożycia oraz na paszę, czyli poślad). Uruchamianie urządzeń o tak wielorakim działaniu wymagało znacznej mocy, dlatego ich stosowanie zbiegło się z upowszechnieniem napędu motorowego i elektrycznego, a więc rozpoczęło się w okresie międzywojennym. O postępie w pracach omlotowych świadczy rosnąca efektywność tego typu maszyn. Starsze typy młocarń umożliwiały wymłócenie od 50 do 70 snopów zboża w ciągu godziny, co i tak było znacznym przyspieszeniem w porównaniu z młócką cepami (ok. 60 snopów dziennie). Młocarnie samoczyszczące natomiast w ciągu godziny pracy dawały 6 do 12 cetnarów, czyli aż 300–600 kg ziarna.



Mechanizację zbioru zbóż rozpoczęło stosowanie konnych kosiarek i żniwiarek

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej.

W okresie po I wojnie światowej w gospodarstwach wiejskich używano pras do słomy, których zadaniem było automatyczne wiązanie – drutem lub sznurkiem – sprasowanej słomy w 50–70-kilogramowe kostki. Prasy często były wypożyczane razem z młocarnią i silnikiem, z którymi stanowiły tzw. komplet młocarniany. Niektórzy gospodarze z wypożyczania tego zestawu uczynili dodatkowe źródło zarobkowania.

Maszyny do czyszczenia i gatunkowania ziarna upowszechniły się wraz z pierwszymi, ręczno-kieratowymi młocarniami. Do prostego oddzielenia ziarna od plew stosowane były młynki do wiania zboża, natomiast bardziej zaawansowane technologicznie wialnie, nazywane na Górnym Śląsku plajdrami, fajami, fachelami, umożliwiały również rozgatkowanie ziarna. Wraz z pojawieniem się młocarń czyszczących użycie osobnego urządzenia do oczyszczania nie było już konieczne, jednak w gospodarstwach, w których używano młocarń bez funkcji czyszczenia, nadal były one stosowane. W trakcie godzinowego czyszczenia w wialni można było otrzymać od 6 do 10 cetnarów (300–500 kg) ziarna. Ilość odwianego ziarna była zatem porównywalna z miarą otrzymywaną w młocarni, jednak młocarka w jednym czasie młóciła i czyściła, zaś w przypadku użycia dwóch urządzeń połowy czasu wymagało młócenie, połowy oczyszczanie.

Usprawnienie i przyspieszenie prac polowych było szczególnie widoczne w przypadku roślin okopowych, zwłaszcza ziemniaków i buraków cukrowych. Maszyny do sprzętu okopowych można było stosować na glebach oczyszczonych z kamieni, a bulwy musiały być wcześniej posadzone z użyciem dołownika i sadzarki. Do zbioru ziemniaków używano kartofla-



Od połowy XIX wieku górnośląscy chłopcy coraz częściej używali młocarń, głównie wąskomłotnych (śl. *dreśmaszina*)

Źródło: Fototeka Śląska.



Wymłócone ziarno należało oczyścić w wialni, nazywanej na Śląsku Opolskim *plajdrą*, *fają* lub *fachelem*

Źródło: Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II, Halle 1913.



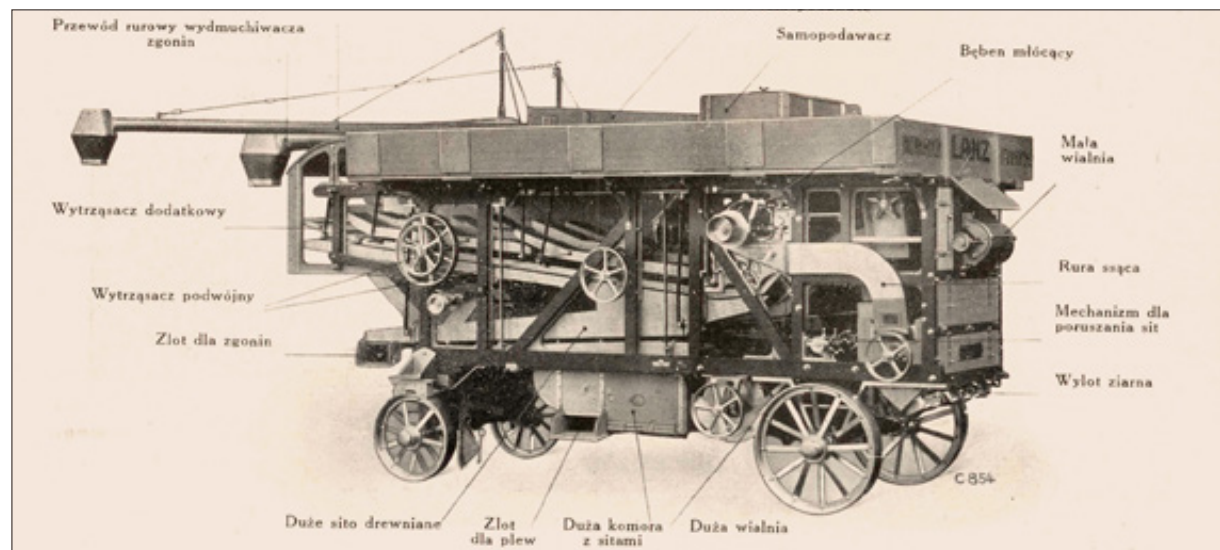
Młocarnia, silnik i prasa do słomy używane jednocześnie tworzą tzw. komplet młocarniany. Z wypożyczania tego zestawu gospodarze uczynili dodatkowe źródło zarobkowania

Źródło: Fototeka Śląska.



Reklama maszyn rolniczych nie polegała wyłącznie na zachwalaniu wyrobu, ale przede wszystkim na wyszczególnieniu parametrów technicznych, co ułatwiało selekcję spośród wielu podobnych urządzeń

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej.



Dzięki użyciu młocarni szerokomłotnej (*dreśmasziny*) otrzymywano prostą słomę, używaną np. do krycia dachów i na powrósł

Źródło: zbiory Biblioteki Narodowej.



Większość maszyn rolniczych nie zmieniała swej formy i budowy przez kilkadziesiąt lat. Traktor był jednym z pierwszych urządzeń, które przekształciły oblicze mechanizacji – konie robocze zamieniono na konie mechaniczne

Źródło: Krajowy Urząd Dokumentacji Fotograficznej – Górný Śląsk.



Przez wieki ziemię nawożono obornikiem – naturalnym użyźniaczem wytwarzanym w gospodarstwie rolnym

Źródło: Fototeka Śląska.

rek. Częścią roboczą urządzenia była najczęściej tzw. gwiazda z ośmioma ramionami-widłami. Ruch obrotowy gwiazdy powodował wykopywanie i wyrzucanie ziemniaków z ziemi. Do I wojny światowej nie było to urządzenie często stosowane, dopiero w okresie międzywojennym kopaczki mechaniczne stały się bardziej powszechne, przede wszystkim w większych gospodarstwach (do czego przyczyniła się ich niewysoka cena). Wypożyczanie tych urządzeń nie było przyjęte, zatem rolnicy nieposiadający kartoflarek stosowali kopaczki (motyki) ręczne.

Do sprzętu buraków cukrowych stosowano wyorywacze, które były narzędziami zaopatrzonymi w radlice lub stalowe tarcze do wrywania buraków z gleby, dzięki czemu stawały się one łatwe do wyjęcia. Wyorywacze mechaniczne stosowano przede wszystkim w gospodarstwach obszarowych lewobrzeżnej części regionu. W gospodarstwach chłopskich natomiast bardziej opłacalne było ręczne wyorywanie buraków przy pomocy specjalnych niewielkich, dwuzębnych widełek. Wyorane buraki należało ręcznie ogłowić oraz złożyć w przyzmach, które później przewożono do skupu.

Wpływ procesu mechanizacji rolnictwa na położenie ekonomiczne, socjalne, kulturalno-cywilizacyjne śląskiej wsi był niebagatelny. Umaszynowanie gospodarstw prowadziło do obniżenia kosztów produkcji, wzrostu plonów i skrócenia czasu pracy. Mechanizacji sprzyjało odczuwanie przez chłopów potrzeby moder-

nizacji oraz dostrzeganie korzyści płynących z podnoszenia jakości i wydajności pracy na roli.

Umaszynowanie gospodarstw było procesem długofalowym, trwającym dziesiątki lat. Wpływ na tempo mechanizacji miały czynniki zewnętrzne, takie jak: kryzysy ekonomiczne, koniunktura i dekoniunktura na produkty rolne, załamanie niektórych dziedzin rolnictwa. Różne było też natężenie tego procesu w zależności od regionu, stopnia zamożności i możliwości ekonomicznych chłopów.

Nie obyło się też bez oporu, nie tylko chłopów, ale i właścicieli ziemskich. W miesięczniku „Schlesische Provinzialblätter” z 1888 roku pisano: „upłynęło 38 lat od czasu jak pewien właściciel folwarku wystąpił przeciwko używaniu maszyn, uzasadniając to tym, że ówczesne częste powstania mas bezrobotnych, połączone z niszczeniem maszyn są skutkiem słusznego przekonania robotników, że maszyny są grobem ich egzystencji [...]. Niedawno odbyty targ maszyn pokazał, jak dziś wszechstronnie rolnictwo posługuje się maszynami. To co zostało wcześniej wyśmiane – zdobyło sobie uznanie, sprawdziło się więc powiedzenie, że najlepszym kaznodzieją jest czas”.

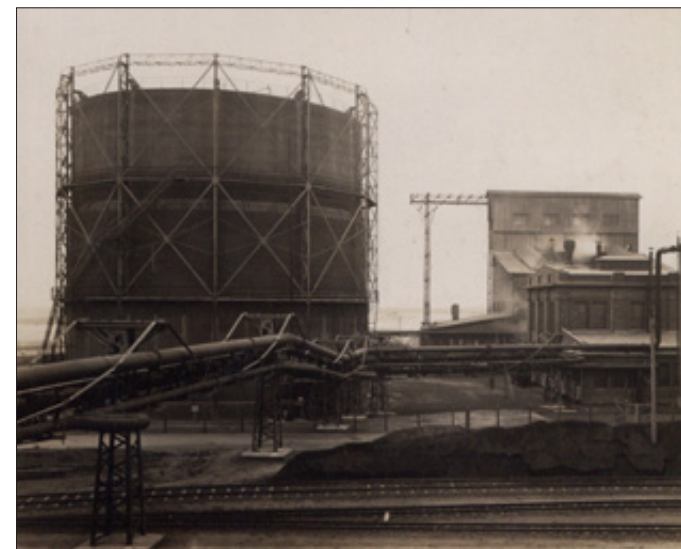
Chemizacja rolnictwa

Chemizacja jest metodą intensyfikacji produkcji rolnej poprzez użycie nawozów mineralnych, chemicznych



W śląskich gospodarstwach chłopskich nawozy mineralne stosowano już w latach 90. XIX wieku

Źródło: O. Tornau-Göttingen, *Der Boden*, Berlin 1941.



Przed I wojną światową w rządzie niemieckim podjęto decyzję o wybudowaniu w Chorzowie fabryki nawozów azotowych – Oberschlesische Stickstoffwerke. Po I wojnie światowej, gdy Chorzów i zakład znalazły się w granicach państwa polskiego, zakład przemianowano na Państwową Fabrykę Związków Azotowych

Źródło: Album fotografii Zakładów Azotowych w Chorzowie, Katowice 1928.

środków ochrony roślin, a także regulatorów wzrostu i preparatów polepszających strukturę gleby. Choć dzisiaj chemizacja upraw ma niekorzystne konotacje, a rolnictwo ekologiczne staje się wartością docenianą przez konsumentów i producentów rolnych, to używanie nawozów sztucznych i środków ochrony roślin było miarą postępu rolnego. Stosowanie chemicznych środków ochrony roślin w rolnictwie było bowiem skutecznym sposobem zwiększania plonów, zapewniającym dynamiczny rozwój produkcji rolnej.

Jako nawóz najczęściej stosowany był obornik, naturalny użyźniacz wytwarzany w gospodarstwie rolnym. Wiedzano, że „naturalna żyzność ziemi nie jest stałą, a zmienną w kierunku ujemnym”, wartość obornika doceniano więc od dawna, a niektóre akty dzierżawy i zalecenia właścicieli majątków zakazywały wręcz wywożenia i wyrzucania go na śmieci. Obornik, zastępujący „części gleby zabrane przez żniwa”, miał „pozostać w gospodarstwie dla poprawy jakości pól”.

Sukcesywne zwiększanie obszaru upraw oraz dążność od podniesienia wielkości plonów powodowały, że naturalny nawóz nie zaspokajał potrzeb, a do uprawy zaczęto wprowadzać nawozy sztuczne. W śląskich gospodarstwach chłopskich stosowano je już w latach 90. XIX wieku. Jednymi z pierwszych były saletra chilijska i nawozy potasowe, będące naturalnymi minerałami. Zawierały one skoncentrowane składniki pokarmowe w postaci łatwo przyswajalnej dla roślin, dzięki temu

były bardzo wydajne, a efekty ich działania widoczne znacznie szybciej niż w przypadku obornika.

Pierwsze nawozy sztuczne (jak saletra chilijska) importowano, ale wraz z rosnącym zapotrzebowaniem na sztuczne nawożenie zdecydowano o konieczności produkcji nawozów na Śląsku. Wśród nawozów mineralnych to azotowe wpływają w największym stopniu na plonowanie i wzrost masy zielonej, dlatego już przed I wojną światową w rządzie niemieckim podjęto decyzję o wybudowaniu w Chorzowie fabryki nawozów azotowych. Uruchomiona w 1915 roku Oberschlesische Stickstoffwerke produkowała nawozy, używając patentu, metod, aparatów i konstrukcji Bayerische Stickstoffwerke (co po I wojenniej światowej stało się przedmiotem sporu pomiędzy Polską a Niemcami). Była to jedna z największych na świecie fabryk nawozów rolniczych, zajmująca 40 ha powierzchni, z czego 13 znajdowało się pod dachem. Po I wojnie światowej, gdy Chorzów i zakład znalazły się w granicach państwa polskiego, fabrykę przemianowano na Państwową Fabrykę Związków Azotowych, a jej dyrektorem został Ignacy Mościcki, późniejszy prezydent II Rzeczypospolitej. Utrata tak dużego zakładu produkcyjnego spowodowała, że podjęto decyzję o budowie w Wałbrzychu nowej fabryki – Stickstoffwerke AG Waldenburg (1925–1935). Tu znaczne kapitały zaangażował książę pszczyński, jednak zakład miał poważne kłopoty finansowe i był na skraju upadłości, jego rola była więc ograniczona. Zakład ten został zniszczony w czasie działań



Rolników zachęcano do używania nawozów sztucznych, ukazując korzyści płynące z ich stosowania oraz złe skutki unikania chemizacji pól

Źródło: „Möllers Deutsche Gärtner-Zeitung” 1915, nr 14.



Stosowanie chemicznych środków ochrony roślin było skutecznym sposobem zwiększania plonów

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

wojennych, natomiast fabryka chorzowska nie ucierpiała, a nawozy produkuje się tam do dziś.

Śląsk miał znaczący udział nie tylko w produkcji, ale i w stosowaniu nawozów sztucznych. Zużywano tu 80 kg nawozu na 1 ha użytków rolnych, co było wyjątkowe, także na skalę europejską. Tak wysokie wyniki były efektem prowadzonej z rozmachem akcji oświatowej i promocji nawozów w czasopismach branżowych. Rolników zachęcano do ich stosowania, wskazując, że ziemi należy „dodać specjalnie tego pokarmu, którego roli brak, rozsiewając nawozy sztuczne, zwane też pomocniczymi, gdyż pomagają roli”. Podkreślano różnice w zbiorach z upraw nienawożonych i nawożonych. I tak zbiór buraków cukrowych wzrastał ze 100–130 do 350–400 q/ha, a pszenicy z 8 do 30 q/ha. Tak znaczące wyniki przemawiały do wyobraźni i do „kieszeni”.

Na niewielkim obszarze nawozy rozsypywano ręcznie, jednak w dużych uprawach stosowano rozrzut mechaniczny. Najczęściej stosowano do tego siewnik rzutowy, który wykorzystywano do rozrzutu nawozów sztucznych nawet w większym stopniu niż do wysiewu nasion.

Środki ochrony roślin stosowano do tępienia szkodników roślin. Przy wielohektarowych uprawach, prawie monokulturach, było to wręcz nieodzowne. Środki grzybo-, owado- i chwastobójcze były stosowane przede wszystkim w dużych gospodarstwach i majątkach. Wielkie pola buraków cukrowych wymagały takiej ochrony przed destrukcyjnym działaniem chwościka burakowe-

go. Można tu wspomnieć, że – wbrew powojennej propagandzie – stonka pojawiła się w Europie już przed II wojną światową. Chrzęszcz Colorado – jak ją wówczas nazywano – posuwał się od zachodu na wschód kontynentu, a w latach 30. XX wieku dotarł już do zachodnich regionów Niemiec.

Melioracja

Prace melioracyjne i odwadniające/nawadniające wpływają na wzrost powierzchni gruntów i poprawę ich jakości. Do tych zabiegów zalicza się: drenowanie, kopanie rowów melioracyjnych, a także regulację rzek czy budowę zbiorników retencyjnych. Jakkolwiek wszystkie zwiększają możliwości racjonalnej uprawy roli, to drenaż i odwodnienie terenów podmokłych były podstawowymi zabiegami melioracyjnymi stosowanymi w rolnictwie. Celem systemów odwadniających było nie tylko usuwanie nadmiaru wody, ale także poprawa stanu fizycznego gleby, tj. osiągnięcie większej i lepszej przepuszczalności wody i powietrza.

Drenaż gleby był kosztowniejszy niż inne zabiegi polepszające plonowanie (nawozy, płodozmian, umaszynowienie), a jego skutki długotrwałe. Melioracja wymagała też specjalistycznej wiedzy, opartej na znajomości gleby i jej potrzeb w tej dziedzinie. Z reguły prowadzona była przez wyspecjalizowane firmy na zlecenie właścicieli majątków, dużych gospodarstw, a także spółek meliora-



Przy wielohektarowych monokulturowych uprawach (np. buraków cukrowych) stosowanie środków ochrony roślin było nieodzowne

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Celem odwadniania było usuwanie nadmiaru wody i poprawa jakości gleby

Źródło: *Wirtschaftskunde der schlesischen Erbhöfe*, t. 6, Wrocław 1942.



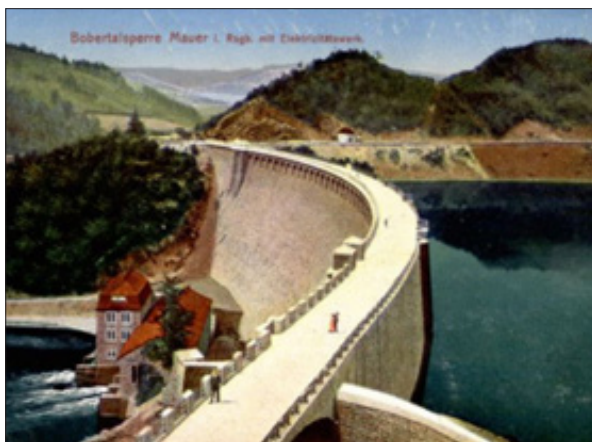
Prace melioracyjne prowadzone były przez wyspecjalizowane firmy na zlecenie właścicieli majątków i dużych gospodarstw, a także wiejskich spółek melioracyjnych

Źródło: K. Vormfelde, *Landmaschinen*, Berlin 1930.



Szerokie stosowanie melioracji zaczęło grozić obniżeniem poziomu rzek, w tym Odry, i wód gruntowych

Źródło: opole24.pl.



Elektrownia i zaporą w Pilichowicach (pow. lubański) na pocztówce z początku XX wieku. Śląsk był jednym z najwcześniej zelektryfikowanych obszarów w Europie

Źródło: Cyfrowy Dolny Śląsk.

cyjnych powoływanych przez gminy, grupy gospodarzy itp. Na własną rękę gospodarze odwadniali niewielkie odłogi.

Drenaż gruntów prowadzono intensywnie już od końca XIX wieku, gdy coraz więcej nieużytków czy podmokłych łąk przeznaczano na uprawy. Po przeprowadzeniu odwodnienia zaorywano te tereny i przekształcano w żyzne grunty orne lub tworzone cenne obszary trawiaste. Dowodzono, że z łąki niezdrenowanej (poroślej trawami kwaśnymi) można było pozyskać 20 q/ha „lichego” siana, a z odwodnionej już 40–60 q/ha siana dobrej jakości.

Melioracje były wykonywane tak często, że już na początku XX wieku oceniano, iż „możliwości techniczne prac odwadniających za pomocą drenażu są już na

wysokim poziomie doskonałości”. Szeroko zakrojony charakter tych prac – planowano wręcz „odwodnienie całego Śląska” – spowodował, że już w latach 30. XX wieku zwracano uwagę na niebezpieczeństwo przesuszenia gleby nadmiernym drenażem. Zbyt jednostronnie prowadzone melioracje prowadziły do zamierania łągów i zarośli oraz obniżania poziomu wód gruntowych, a tym samym do wysychania lasów i łąk. Przestrzegano wręcz, że Odra pomiędzy Raciborzem a Brzegiem może się zmienić w „rzekę stepową”.

Elektryfikacja gospodarstw rolnych

Śląsk był jednym z najwcześniej zelektryfikowanych obszarów w Europie, a pierwszą elektrownię urucho-



Wieś zaczęła czerpać z możliwości, jakie dawała energia elektryczna, po I wojnie światowej, gdy na dobre rozpoczęto elektryfikację najmniejszych nawet miejscowości

Źródło: „Oberschlesien im Bild” 1925, nr 47.

miono we Wrocławiu już w 1891 roku. Bogate zasoby węgla oraz Odra i jej dopływy sprzyjały rozwojowi energetyki cieplnej i wodnej. Energię elektryczną postrzegano jako nowe i bardziej ekonomiczne źródło siły do napędu maszyn przemysłowych. Powstawały więc elektrownie przyfabryczne oraz miejskie. Aby umożliwić elektryfikację większych obszarów, budowano nowe elektrownie albo władze lokalne adaptowały siłownie fabryczne, które, jako okręgowe, dostarczały energię odbiorcom indywidualnym, gminom, spółdzielniom itp. W mniejszych miejscowościach i gminach nie budowano własnych elektrowni komunalnych, lecz podpisywano umowy z dostawcami na kupno nadwyżek energii z dużych zakładów energetycznych.

Wieś zaczęła czerpać z możliwości, jakie dawała energia elektryczna, a na szerszą skalę stało się to możliwe po I wojnie światowej, gdy na dobre rozpoczęto elektryfikację najmniejszych nawet miejscowości. Z powodu braku specjalnych regulacji dotyczących wytyczania tras przewodów wykorzystywano tu prawo drogowe i budowano słupy trakcyjne wzdłuż dróg. Władze lokalne i elektrownie tworzyły spółki elektryfikacyjne, dzięki którym elektryczność docierała nawet do wsi leżących z dala od miast i miasteczek. W efekcie przed II wojną światową niemal cały Śląsk Opolski był zelektryfikowany – jedynie niektóre przysiółki czy pojedyncze gospodarstwa, oddalone od wsi i linii przesyłowych, pozostawały bez prądu.

Na infrastrukturę elektryczną oprócz słupów przesyłowych składały się też stacje transformatorowe. Te niewielkie budynki, stawiane zazwyczaj w centrum wsi, przypominały często piętrowe kapliczki nakryte cztero- lub dwuspadowym dachem. Starano się zatem,



Podłączanie gospodarstwa do sieci elektrycznej

Źródło: Fototeka Śląska.

aby ta nowoczesna konstrukcja nie odcinała się na niekorzyść od architektury wiejskiej.

Mieszkańcom wsi, zarówno rolnikom, jak i rzemieślnikom, czy wiejskiemu przemysłowi energia elektryczna umożliwiała modernizację pracy. W gospodarstwach rolnych nastąpiło odejście od kieratowego i lokomobilowego napędu maszyn rolniczych, zaczęto używać motorów spalinowych, a z czasem silników elektrycznych. Umieszczano je na platformach, a nawet w zadaszonych wózkach, na podwoziu z mniejszymi lub większymi kółkami, dzięki czemu silnik mógł być przewożony z miejsca na miejsce. Gospodarzom podpowiadano, że motor elektryczny „można zaprzęgnąć do młocarki, sieczkarni, śrutownika, pompy, gniotownika itp., słowem może nam siła elektryczna zastąpić przynajmniej częściowo siłę fizyczną, której tak bardzo brak”.

Nie mniej ważne było korzystanie z udogodnień w życiu codziennym, zwłaszcza z oświetlenia elektrycznego. Kwestiami związanymi z budową sieci przesyłowej i wykonaniem przyłączy domowych zajmowały się spółki energetyczne, a każde gospodarstwo podłączane do sieci elektrycznej otrzymywało „na start” lampę gospodarczą z metalowym kloszem. W rezultacie przed II wojną światową żarty o braku elektryczności (– *Czy wioska ta oświetlona jest elektrycznością? – Owszem, ale tylko podczas burzy*) były coraz mniej aktualne.

Modernizacja życia

Wchodzenie chłopów w system ekonomiczny i gospodarczy na skalę szerszą niż najbliższe miasteczko i targowisko, konieczność dostosowania warunków upraw i hodowli do procedur nałożonych przez organizacje rolnicze,



Stare domy drewniane modernizowano, m.in. wycinając większe okna

Źródło: Fototeka Śląska.

obowiązek prowadzenia buchalterii, ksiąg hodowli, rozliczenia podatkowe – wszystko to powodowało, że chłopci coraz szerzej i pewniej korzystali z dobrodziejstw cywilizacyjnych. Elektryfikacja wiejskich gospodarstw domowych jest bardzo obrazowym przykładem modernizacji życia, jednak unowocześnienie gospodarstw domowych następowało od drugiej połowy XIX wieku. Cechą tego procesu było to, że w pierwszej kolejności udoskonalano dziedzinę służącą zwiększeniu rezultatów pracy, ponieważ gwarantowały one dochód i dawały zabezpieczenie życia, zwłaszcza wyżywienie. Gdy te warunki zostały zapewnione, można było się skoncentrować na podniesieniu jakości życia.

Zmiany w budownictwie i wyposażeniu wnętrz były zauważalne już w drugiej połowie XIX wieku. Przyczyniły się do tego decyzje i rozporządzenia władz rządowych i lokalnych. Jednym z najwcześniejszych był zakaz budowy kominów drewnianych, co miało zabezpieczyć domy (i inne budynki, np. kuźnie) przed pożarem. Nawet domy drewniane budowano lub przebudowywano tak, aby komin był murowany lub kamienny. Na podniesienie warunków mieszkaniowych wpłynęło rozporządzenie władz państwowych z 1876 roku określające wysokość wnętrza domu remontowanego na 2 m. Tradycyjny podział chałupy na sień, izby i komory zmieniano poprzez przebudowę wnętrz, przesuwanie ścian działowych, a także powiększanie powierzchni mieszkalnej poprzez adaptację pomieszczeń gospodarczych. Okna zwiększano i wycinano w ścianach, w których ich dotychczas nie było (np. w komorach).

Moda i zwyczaj budowania domów murowanych rozwinęły się pod koniec XIX wieku, a nowych budynków mieszkalnych z drewna właściwie już nie wznoszono. Niebagatelny wpływ miały na to trudności z pozyskaniem drewna, jednak nie mniej ważna była chęć uczestniczenia w postępie cywilizacyjnym. Wspomniane rozporządzenie określało wysokość nowo budowanego wnętrza domu mieszkalnego na 2,5 m, a wielkość pomieszczeń w tych budynkach była większa niż w tradycyjnym budownictwie; zmieniał się też ich układ. Widoczne było odchodzenie od „wiejskiego” urządzania wnętrz i zastępowanie mebli wykonywanych przez miejscowych stolarzy umeblowaniem miejskim. Znikały więc malowane skrzynie posażne, ławy, ławki i zydle, zastępowały je meble zamówione w mieście lub u stolarza, który umiał się dostosować do zmieniającej się mody.

Modernizacja kulturalna, zmiany w budownictwie, strukturze wewnętrznej domów, wyposażeniu wnętrz uwiaryściły się zwłaszcza po I wojnie światowej. W tym czasie budowano niemal wyłącznie budynki murowane, wykonywane według nowoczesnych planów i o zbliżonym do miejskiego rozplanowaniu wnętrza. Nowe domy podzielone były na: kuchnię, sypialnię, pokój mieszkalny, czasem również jadalnię, której używano na większe uroczystości. Tynkowane powierzchnie ścian malowano kolorowymi farbami klejowymi i zdobiono różnymi wzorami nanoszonymi za pomocą papierowych szablonów i wałków malarskich. Władze państwowe wspierały chłopów subwencjami, ulgami podatkowymi,



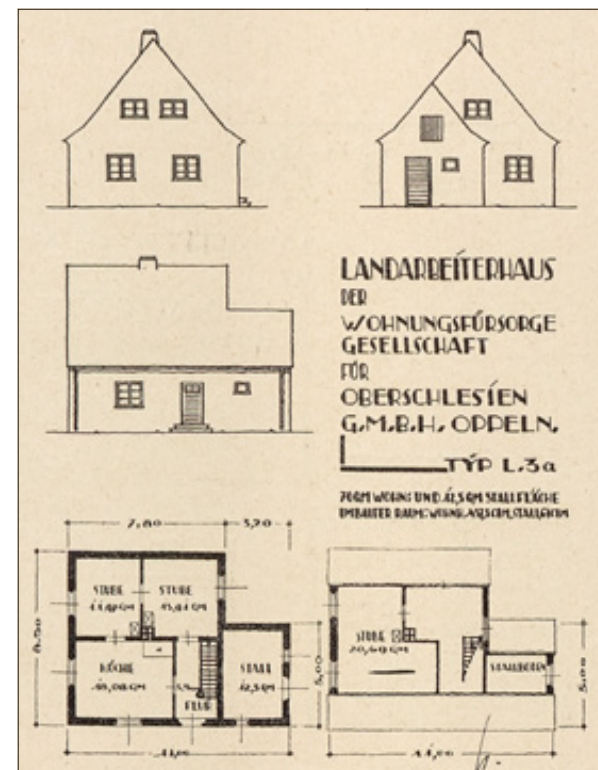
Na Górnym Śląsku budownictwo murowane upowszechniało się od połowy XIX wieku

Źródło: Krajowy Urząd Dokumentacji Fotograficznej - Górny Śląsk.



Nowoczesne wiejskie mieszkanie powinno mieć ok. 60–70 m², a na jego budowę robotnik wiejski mógł otrzymać pożyczkę

Źródło: „Schlesisches Heim” 1930, nr 6.



Projekt wzorcowy domu jednorodzinnego dla robotnika wiejskiego

Źródło: „Heimat-Kalender des Kreises Grottkau” 1928.



Robotnicze domki z ogródkiem na obrzeżach Prudnika

Źródło: „Schlesisches Heim” 1930, nr 6.

korzystnymi kredytami, które umożliwiały im przeprowadzenie budowy lub modernizacji domu.

W latach międzywojennych, gdy wyraźnie dał się odczuć brak rąk do pracy w rolnictwie, próbowano powstrzymać odpływ siły roboczej, m.in. oferując robotnikom rolnym pomoc w formie bezzwrotnych zapomóg na budowę mieszkań oraz system korzystnych pożyczek. Założono, że przeciętne wiejskie mieszkanie winno mieć ok. 60–70 m² powierzchni mieszkalnej, robotnik wiejski mógł na nie otrzymać nieoprocentowaną pożyczkę, a raty miesięczne rozkładano na 20 lat. Pożyczkę mogli zaciągać sami robotnicy lub wiejscy pracodawcy – właściciele i zarządcy folwarków, gburzy.

Dla poprawy liczby i jakości mieszkań powołano Towarzystwo Opieki Mieszkaniowej dla Górnego Śląska (Wohnungsfürsorgegesellschaft für Oberschlesien) z siedzibą w Opolu. Aby skrócić czas realizacji wniosku pożyczkowego i obniżyć koszty budowy, opracowano duży wybór projektów wzorcowych, które miały zaspokoić potrzeby przyszłych mieszkańców. Zakładano, że słoneczne i widne, parterowe lub piętrowe domy wiejskie powinny być zbudowane z materiałów ogniotrwałych. Przewidywano w nich pokoje dla dzieci, a przy większych realizacjach – oddzielenie starszych i młodszych dzieci „ze względów moralnych”. Gotowe plany miały wspierać przyszłego właściciela w uzyskaniu niezbędnych środków na budowę i zapewnić, że „przy rozliczaniu budowy nie zostanie on obciążony nadmiernymi kosztami przez majstrów budowlanych”. Ważnym celem władz było też

zapobieżenie budowie „brzydkich domów, bezmyślnie wzorowanych na wytwornych domach miejskich”.

W rezultacie w latach 1924–1926 wybudowano z funduszy Towarzystwa ponad 2 tys. domów dla robotników rolnych. Oceniano zatem, że „perspektywy stworzenia przez pracownika wiejskiego własnego małego domku są obecnie dość dobre”.

Na przedmieściach miast natomiast budowano według jednego planu domki jednorodzinne dla robotników przemysłowych. Zaopatrzone w światło, a czasem i wodę, miały też „ogród z wybudowanym już kurnikiem i posadzonymi szlachetnymi drzewami owocowymi, z wykończoną stajenką dla bezrogiej kozy szlachetnej i rasowego królika angorskiego”. Domy te najczęściej budowano z funduszy zakładu.

Proces unowocześnienia rolnictwa powodował, że jakość życia, zwłaszcza niektóre jej aspekty, jak: stopa życiowa, przeciętna długość życia, wyżywienie, wysokość dochodów, warunki mieszkaniowe, zakres wolności społeczno-politycznej, poziom wykształcenia tudzież dostęp do dóbr kultury – uległy znaczącej poprawie. Dostrzegano korzyści będące następstwem podnoszenia jakości oraz wydajności pracy na roli, a także ich wpływ na polepszenie jakości egzystencji, i *vice versa* – chęć lepszego życia skłaniała rolników do modernizacji i unowocześniania gospodarstwa. Dzięki oddziaływaniu obu czynników nastąpiła ewolucja nastawienia do gospodarowania, a w konsekwencji – zmiana w mentalności mieszkańców wsi.

Szkolnictwo i oświata rolnicza

Oświata rolnicza to system zorganizowanego szkolnictwa (szkół rolniczych) oraz edukacja pozaszkolna (kursy, instruktaże, pogadanki, prasa i książki o tematyce rolniczej). Wymienić tu należy również wystawy rolne, które były okazją do zapoznania się ze zdobyczami nowoczesnego rolnictwa.

O organizacji edukacji rolniczej dla chłopów można mówić od drugiej połowy XIX wieku, a więc po zakończeniu uwłaszczenia. Na początku proces ten miał ograniczony zakres, jego oddziaływanie było niewielkie. Chłopi nie pozbyli się jeszcze nieufności do władz, nieekonomicznych nawyków gospodarczych i obawy przed nowym. Wciąż aktualne było powiedzenie: „Jest, jak było, będzie, jak jest”, naznaczające chłopską kulturę zacofaniem i lękiem przed zmianą. Jednak po kilkudziesięciu latach intensywnej i wielopoziomowej edukacji chłopi i ziemianie stali się pod kilkoma względami jednym – byli rolnikami. Łączyły ich wspólne interesy związane z uzyskaniem jak najlepszego zysku, ochrona rynku przed importem tańszych produktów rolnych, uzyskanie korzystnych kredytów. Nie oznaczało to bynajmniej równości, w dalszym ciągu to posiadacze ziemscy byli silniejszą i bardziej uprzywilejowaną warstwą społeczną.

Należy wskazać, że pierwsze próby zmierzające do wszczęcia chłopom chęci do zmian rozpoczęły się już w czasach Fryderyka Wielkiego, dla którego silne chłopstwo miało stanowić przeciwwagę dla dominującej klasy junkrów. Działania te skupiały się na ochronie chłopów i zmniejszeniu wpływu feudałów na ich los. Na szerszą skalę było to możliwe w dobrach królewskich, a w majątkach feudalnych – dopiero po całkowitym uwłaszczeniu, a więc w drugiej połowie XIX wieku.

Jednym z najważniejszych elementów emancypacji chłopów była systemowa edukacja rolnicza, oparta nie tylko na przekazie pokoleniowym, zamiłowaniu do pracy, zapobiegliwości, czy tzw. żyłce i szczęśliwej ręce. Gospodarz winien był prócz tego posiadać umiejętności i wiadomości z dziedziny fachowej wiedzy rolniczej. Ważne stało się podnoszenie wiedzy i kwalifikacji, zapoznanie ze zdobyczami nowoczesnego rolnictwa. System oświaty rolniczej miał też rozwijać samodzielność i przedsiębiorczość chłopów.



W 1847 roku uruchomiono w Prószkowie pod Opolem jedną z najstarszych na Śląsku szkół rolniczych – Akademię Rolniczą (Landwirtschaftliche Akademie)

Źródło: polska-org.pl.

Oprócz zorganizowanego systemu szkolnego doskonalono rolniczą oświatę pozaszkolną szerzoną w kółkach rolniczych, ośrodkach doradztwa rolniczego, a także w terenie – przez doradców i instruktorów rolniczych odwiedzających gospodarstwa chłopskie. Ważna była też prasa rolnicza, reprezentowana przez liczne tytuły kierowane do rolników polsko- i niemieckojęzycznych.

Zorganizowane szkolnictwo rolnicze było elementem systemu szkolnego. Do nauki w szkole rolniczej przystępowano po ukończeniu szkoły elementarnej. W prowincji śląskiej ten rodzaj nauczania wśród chłopów szerzony był od lat 70. XIX wieku. Należy podkreślić, że wcześniej, bo już w 1847 roku, uruchomiono w Prószkowie pod Opolem jedną z najstarszych na Śląsku szkół rolniczych – Akademię Rolniczą (Landwirtschaftliche Akademie). Uczęszczali do niej przede wszystkim synowie właścicieli śląskich majątków, niemniej wielu jej absolwentów pochodziło z innych prowincji i z zagranicy, m.in. z ziem polskich zaborów rosyjskiego i austriackiego. Renoma uczelni zapewniała wiedzę gwarantującą właściwe przeprowadzenie modernizacji i dostosowanie majątków do wyzwań nowoczesności. W 1868 roku otwarto w tym miejscu Cesarsko-Królewski Instytut Po-



We Wrocławiu działała rolnicza szkoła wyższa – Instytut Rolniczy (Landwirtschaftliche Institute), jeden z pięciu w Niemczech

Źródło: zbiory Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.



Otwarta w 1872 roku całoroczna szkoła rolnicza w Brzegu (jedna z najstarszych w regionie) kształciła m.in. przyszłych zarządców i urzędników średnich i dużych majątków ziemskich

Źródło: polska-org.pl.



Szkoła rolnicza w Dobrodzieniu – z internatem, osobnymi wejściami dla chłopców i dziewcząt oraz mieszkaniami dla kierownictwa i obsługi (woźnych) – to przykład nowoczesnego szkolnictwa rolniczego

Źródło: „Zeitschrift der Landwirtschaftskammer Oberschlesien” 1929, nr 46.



Szkoła rolnicza w Oleśnie. Szkoły rolnicze były elementem systemu edukacji szkolnej – naukę w nich rozpoczynano po ukończeniu szkoły elementarnej

Źródło: „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg Oberschlesien” 1929.



Szkoła w Pawłowiczkach. W rolniczych szkołach tzw. zimowych zajęcia odbywały się od listopada do marca, gdy natężenie prac polowych było mniejsze

Źródło: matzky.de.



W programie nauczania zawsze były zajęcia praktyczne prowadzone na przyszkolnych polach

Źródło: Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II, Halle 1913.



Od końca XIX wieku organizowane były rolnicze szkoły gospodyń. Uczono w nich przedmiotów ogólnych oraz prowadzenia gospodarstwa domowego i wiejskiego

Źródło: „Heimat-Kalender des Kreises Grottkau” 1928.

mologiczny. W obu uczelniach wykładało wielu badaczy cenionych nie tylko na Śląsku, ale i w całych Niemczech. Ich opinie były wykorzystywane przez pruskie władze prowincjonalne i krajowe podczas organizacji zawodowych szkół rolniczych. Po I wojnie światowej na miejscu Instytutu uchroniono szkołę ogrodniczą, która po II wojnie przekształcona została w technikum.

W drugiej połowie XIX wieku organizowano systemowe wyższe szkolnictwo rolnicze. W prowincji śląskiej działał Instytut Rolniczy (Landwirtschaftliche Institute), jeden z pięciu w Niemczech. Instytuty Rolnicze były wydziałami uniwersytetów: we Wrocławiu, w Królewcu, Halle, Kilonii i Getyndze. Instytut wrocławski był drugim co do wielkości po Halle, kształciło się w nim

ponad 500 studentów, a połowa pochodziła z zagranicy. Instytuty Rolnicze były subwencjonowane przez państwo. Prócz tego działały dwie rolnicze szkoły wyższe – w Berlinie i Bonn. Landwirtschaftliche Hochschule w Berlinie kształciła niemal tysiąc studentów rocznie, a w Bonn około pół tysiąca

Szkoły rolnicze

Na Śląsku działały dwa typy oświatowych placówek rolniczych. Pierwsza kategoria szkół kształciła przyszłych zarządców i urzędników średnich i dużych majątków ziemskich oraz instruktorów upowszechniających na wsi oświatę rolniczą, doradzających i interweniujących

w sprawach uprawy, hodowli i umaszynowania. Szkoły te z zasady były całoroczne. Na Śląsku działały dwie takie placówki – w Legnicy i Brzegu. Brzeska szkoła była jedną z najstarszych w regionie (otwarto ją w 1872 roku).

W drugim typie rolniczego szkolnictwa zawodowego prowadzono zajęcia dla młodzieży chłopskiej, mającej w przyszłości pracować w swoim gospodarstwie. Placówki te działały jako tzw. szkoły zimowe, zajęcia w nich odbywały się w okresie, gdy natężenie prac polowych było mniejsze (listopad–marzec). W czasie nauki uczniowie mieszkali w przyszkolnych internatach. Popularność tych placówek była znaczna, jako że widoczne były dobre wyniki wykorzystywania wiedzy nabytej przez absolwentów. Jak zaznaczono w raporcie o stanie rolnictwa śląskiego

z 1926 roku, „wraz ze wzrostem liczby szkół i uczniów rośnie liczba zawodowo wyszkolonych młodych rolników, którzy lepiej zarządzają swoimi gospodarstwami, a jednocześnie szerzą tę wiedzę między sąsiadami. W ten sposób zdobyta wiedza szybko i bezpiecznie przenika do rolnictwa chłopskiego i każdy rolnik ma swój udział we wszystkim, co teoria wypracowała w praktyce”.

Liczba rolniczych placówek oświatowych na całym Śląsku systematycznie rosła. Tuż przed I wojną światową było ich kilkanaście, a w latach 20. XX wieku – ponad 30. Władze państwowe i prowincjonalne postrzegały szkoły rolnicze jako ratunek dla wsi, w której rolnictwo oparte wyłącznie na przekazie pokoleniowym nie spełniało wymogów współczesności. Podkreślano, że nawet przy „najcięższej



Dziewczęta wiejskie często kończyły edukację na szkole elementarnej. Wiedzę uzupełniały na kursach gospodarstwa domowego prowadzonych przez zakonnice i organizacje wiejskie

Źródło: Fototeka Śląska.

i najbardziej ofiarnej pracy, od wczesnego rana do późnego wieczora, gospodarz może z trudem zaoszczędzić tylko to, co jest niezbędne dla niego i jego rodziny”. Bez znajomości zasad nowoczesnego rolnictwa wszelkie wysiłki spełzały na niczym, a nieprawidłowe stosowanie nowoczesnych metod upraw prowadziło do efektów odwrotnych od zamierzonych. Szkoły rolnicze natomiast oferowały „synom rolników i przyszłym rolnikom najlepszą okazję do zdobycia fachowej i rzetelnej wiedzy rolniczej”.

Jedną z pierwszych szkół rolniczych dla młodzieży wiejskiej była placówka otwarta w Nysie w 1876 roku. W tych XIX-wiecznych instytucjach prowadzono zajęcia teoretyczne w izbach lekcyjnych i praktyczne na przyszłolnych uprawach. W budynkach szkolnych powstających w okresie między wojnami oprócz izb wykładowych znajdowały się też sale do zajęć praktycznych, pracownie z materiałami dydaktycznymi, a także świetlica do spędzania czasu wolnego. W budynku mieścił się też internat – osobny dla chłopców i dziewcząt, a czasem wręcz oddzielne wejścia do szkoły. Duże szkoły rolnicze oferowały mieszkania dla kierownictwa i obsługi (woźnych).

Nauka w szkole trwała dwa semestry zimowe, około 30 godzin w tygodniu. Przedmioty dzielono na ogólnokształcące i zawodowe. Program obejmował więc: naukę języka, arytmetykę, chemię i fizykę oraz przed-

mioty praktyczne – gospodarkę rolną, hodowlę zwierząt gospodarskich, opiekę nad chorymi zwierzętami, uprawę roślin, łąkarstwo, warzywnictwo, ogrodnictwo. Ponadto uczono: podstaw prawa i administracji, prawa podatkowego, księgowości, pisania listów urzędowych. W programie nauczania zawsze były zajęcia praktyczne prowadzone na przyszkolnych polach, w ogrodach, sadach, przy inwentarzu.

Nauka w szkole była bezpłatna, ale należało pokryć koszty utrzymania (ok. 50 marek). Główny ciężar utrzymania szkół rolniczych spoczywał na władzach, które pokrywały 60–80% kosztów. Pozostałe wydatki uzupełniano dotacjami związków gmin, stowarzyszeń rolniczych, fundacji itp. Tylko rolnicze szkoły gospodyń utrzymywane były w większym stopniu przez władze gminne. Administrowanie szkołami było zadaniem izby rolniczej. Za pośrednictwem izby władze prowincjonalne wspierały też tzw. wiejskie wędrownie szkoły gospodarstwa domowego i wiejskie szkoły doksztalające.

Szkoły i klasy rolnicze dla dziewcząt

Szkoły rolnicze początkowo tworzone z myślą o chłopskich synach, jednak z czasem i dziewczęta zaczęły do nich uczęszczać do tych placówek. Wcześniej

oczekiwano od nich, że będą cnotliwymi córkami, następnie dobrymi, wiernymi i gospodarnymi żonami, zasnymi matkami. Dlatego wiele dziewcząt ze środowisk chłopskich i robotniczych kończyło edukację na szkole ludowej. Wiedzę uzupełniały na kursach organizowanych przez zakonnice, organizacje wiejskie czy koła gospodyń, na których uczyły się podstaw prowadzenia domu (gotowania, „obszywania” rodziny, haftowania, opieki nad dziećmi).

Z czasem dostrzeżono, że podobnie jak gospodarze, ich żony powinny posiadać szerszy zasób wiedzy wymagany w nowoczesnym gospodarstwie. Podkreślano: „dziś nie tylko zajmowanie się gospodarstwem domowym, opieka i wychowanie dzieci należy do kobiety. Musi się także zajmować ogródkiem, hodowlą drobiu, trzodą, bydłem. Powinna też poznać podstawy finansów domowych, aby w przyszłości mogła pomóc mężowi w jego zawodowej pracy jako kompetentna asystentka”.

W rolniczych szkołach żeńskich wyraźnie kładziono nacisk na nauczanie gospodarstwa domowego, na co wskazuje nazwa tych placówek – rolnicze szkoły gospodyń (Landwirtschaftlichen Hausfrauenschulen). Szkoły gospodarstwa domowego i gospodarstwa wiejskiego cieszyły się dużym powodzeniem, gdyż uważano, że zdobyte w nich umiejętności okażą się najbardziej przydatne w przyszłym życiu i będą służyć wprowadzaniu dziewcząt w przypisane im zwyczajowo role – gospodyni, żony, matki. Do szkół gospodyń uczęszczały córki nie tylko rolników, ale też urzędników, nauczycieli i rzemieślników wiejskich.

Gdy w zawodowych szkołach rolniczych zaczęto tworzyć równoległe klasy żeńskie, dziewczęta uczyły się w nich tych samych przedmiotów ogólnych (języka, arytmetyki, chemii, fizyki), ale w przedmiotach zawodowych wciąż kładziono nacisk na naukę zajęć „kobiet” – prowadzenia gospodarstwa domowego, wychowywania dzieci, opieki nad chorymi. Dziewczęta miały też zajęcia z: buchalterii (gospodynie były księgowymi gospodarstwa), mleczarstwa, hodowli ptactwa domowego, opieki nad inwentarzem. Lekcje, podobnie jak u chłopców, odbywały się zimą. Uczennice z odległych wsi przez kilka miesięcy nauki mieszkwały w przyszkolnych internatach.

Książki i czasopisma rolnicze

Rola książek i czasopism rolniczych jest nie do przecenienia. Pierwsze próby zmian w gospodarstwie chłopci dokonywali często na własną rękę, sięgając do fachowej literatury. Już pod koniec XIX wieku zare-

jestrowano niemal 40 różnych czasopism rolniczych, a w okresie przed II wojną światową ich liczba wynosiła już 80 tytułów.

Jednym z wiodących był tygodnik Śląskiej Izby Rolniczej pt. „Zeitschrift der Landwirthschaftskammer für die Provinz Schlesien”, który „w zrozumiałej formie” dostarczał rolnikom informacji o nowoczesnym rolnictwie. Co tydzień publikowano w nim szereg artykułów na temat upraw i hodowli, prowadzono dział poświęcony zagadnieniom podatkowym, ogrodnictwu i gospodarstwu domowemu, publikowano raporty rynkowe na temat towarów i usług, które dotyczą rolników. Funkcjonowała też „skrzynka pytań”, do której czytelnicy kierowali „tysiące pytań ze wszystkich dziedzin życia wiejskiego, na które przez cały rok udzielana jest fachowa odpowiedź”. Jak podkreślano, „w ten sposób rodzina rolnika otrzymuje co tydzień za bardzo niewielką opłatą obszerny, edukacyjny i pobudzający materiał do czytania”. Czasopismo było dystrybuowane w ponad 52 tys. egzemplarzy na terenie całej prowincji.

Organizacje polskie także prowadziły na Śląsku działalność związaną z propagowaniem wiedzy i zdobyczy rolnictwa wśród ludności polskojęzycznej, wydając czasopisma i kalendarze dla rolników i spółdzielców. Wśród ważniejszych tytułów należy wymienić wydawany przez Karola Miarke „Poradnik Gospodarczy” oraz „Rolnika Śląskiego” (do 1901 – „Rolnik Szląski”) i różnego rodzaju poradniki rolnicze, gospodarcze i spółdzielcze.

W okresie międzywojennym włączono też nowsze formy, jak filmy oświatowe. Ich oddziaływanie miało jednak dużo mniejszy zakres niż prasa i „pożyteczne książki rolnicze” czy spotkania i pogadanki z instruktorami rolniczymi.

Działalność instruktorów rolniczych

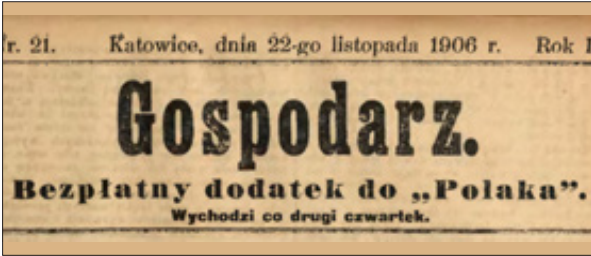
Instruktorami rolniczymi byli fachowcy zatrudnieni i wysyłani „w teren” przez izbę rolniczą. Taką rolę pełnili też nauczyciele szkół rolniczych, dodatkowo wspierający administrację okręgową w zakresie poprawy rolnictwa. Zadaniem instruktorów było doradztwo, udzielanie wskazówek i pomocy fachowej w prowadzeniu gospodarstw. Instruktorzy przyjeżdżali do wiosek, prowadzili wykłady, odwiedzali pola, udzielali rad i pomagali drobnym rolnikom.

We wsiach organizowano kursy doksztalające, na których omawiano najważniejsze dla danego terenu zagadnienia, łącząc je z pokazami praktycznymi czy pogadankami z zakresu różnych dziedzin gospodarstwa rolnego. Zachęcając do udziału w kursach i szkoleniach,



Tygodnik Śląskiej Izby Rolniczej w zrozumiałej formie dostarczał rolnikom informacji o nowoczesnym rolnictwie

Źródło: zbiory Biblioteki Śląskiej.



Organizacje polskie także prowadziły na Śląsku działalność związaną z propagowaniem wiedzy i zdobyczy rolnictwa

Źródło: zbiory Biblioteki Śląskiej.



Instruktorzy rolniczy – wysyłani „w teren” przez izbę rolniczą – mieli doradzać, udzielać wskazówek i pomocy fachowej w prowadzeniu gospodarstw rolnych

Źródło: Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II, Halle 1913.



Mniejsze wystawy rolne urządzano w śląskich miastach i miasteczkach. Jedną z atrakcji tych prezentacji były konkursy zwierząt hodowlanych

Źródło: Die deutsche Landwirtschaft unter Kaiser Wilhelm II, Halle 1913.



Rola książek i czasopism rolniczych jest nie do przecenienia. Już pod koniec XIX wieku zarejestrowano niemal 40 różnych czasopism rolniczych, a przed II wojną światową – 80 tytułów

Źródło: zbiory Biblioteki Śląskiej.

podkreślano, że instruktor jest fachowcem i rolnikiem praktykiem, a nie emisariuszem urzędu skarbowego.

W gospodarstwach działających przy szkołach rolniczych także prowadzono kursy dla rolników praktyków. Oceniając rezultaty tych szkoleń, podkreślano, jak przydatna była możliwość zademonstrowania chłopom zarządzania rolnictwem na śląskich glebach i w śląskim klimacie.

Pod wpływem działalności instruktorów chłopowie wprowadzali zalecane zmiany i ulepszenia – wysiewali ziarno kwalifikowane, stosowali fabryczne narzędzia i maszyny rolnicze, sztuczne nawozy, przystępowali do melioracji gruntów. Pracy doradców terenowych przypisywano też: wprowadzanie bardziej opłacalnych upraw, np. buraków cukrowych i roślin pastewnych, rozwój ogrodnictwa, sadownictwa, racjonalną hodowlę zwierząt, wprowadzanie nowych ras i odmian inwentarza.

Wystawy rolne

Organizowane w wielu miastach regionu wystawy rolne również przyczyniały się do propagowania nowoczesnego rolnictwa. Największe i najstarsze, a jednocześnie najbardziej znane na Śląsku były targi rolne

organizowane od 1864 roku we Wrocławiu. Targi wrocławskie miały charakter międzynarodowy. Początkowo większość prezentowanych maszyn była produkcji angielskiej, ale wraz z rozwojem niemieckiego przemysłu udział wyrobów z tego kraju był coraz większy. W pierwszym roku targów, 1864, uczestniczyło w nich 50 wystawców, a wystawę obejrzało kilkuset zwiedzających. Pół wieku później w targach brało udział już 365 wystawców i 50 tys. zwiedzających. Warto podkreślić, że targi wrocławskie przyczyniły się do upowszechnienia sprzętu rolniczego na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego – pierwsze młocarnie i lokomobile stosowane na tych terenach to efekt zakupów dokonywanych przez właścicieli majątków na wrocławskiej wystawie.

Po I wojnie światowej zorganizowano jedną, dużą i nawiązującą do tradycji wrocławskich, wystawę rolną w Opolu. Wystawę zorganizowała Górnośląska Izba Rolnicza z siedzibą w Opolu. I Wystawa Rolnicza Provincji Górnośląskiej (w skrócie OLPA – Oberschlesisch Landwirtschaftliche Provinzial-Ausstellung) odbyła się w dniach 28–29 czerwca 1930 roku w opolskiej dzielnicy Zakrzów, w halach i na terenie dawnego zakładu Textilo-sewerk. Na wystawie prezentowano najnowsze narzędzia



I Wystawa Rolnicza Prowincji Górnośląskiej (Oberschlesisch Landwirtschaftliche Provinzial-Ausstellung – OLPA) odbyła się w 1930 roku w opolskiej dzielnicy Zakrzów

Źródło: „Oberschlesien im Bild” 1930, nr 29.

i maszyny rolnicze, dużo miejsca poświęcono też hodowli bydła i trzody chlewnej, w tym świni szlachetnej, a najlepszy przedstawiciel tej rasy otrzymał nagrodę honorową.

Ekspozycje maszyn, zwierząt, nasion i produktów rolnych organizowano również w mniejszych miejscowościach rejencji opolskiej: Namysłowie, Grodkowie, Strzelcach Opolskich. Wystawy były miejscem wymiany doświadczeń – omówienia korzyści wynikających ze stosowania różnych typów narzędzi i maszyn rolniczych, użycia określonego materiału siewnego, wprowadzenia hodowli nowych ras zwierząt.

Podczas tych wydarzeń łączono prezentację nowoczesnych rozwiązań techniki rolnej z zabawą, kiermaszem, straganami, loterią i konkursami hodowlanymi. Organizowane konkursy uprawy określonej rośliny na własnym gruncie według otrzymanych wskazówek lub



Znaczek pamiątkowy z Targów Wrocławskich, 1929 rok. Wystawy rolne przyczyniały się do propagowania nowoczesnego rolnictwa. Największe i najstarsze, a jednocześnie najbardziej znane na Śląsku były targi rolne organizowane od 1864 roku we Wrocławiu

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej.

konkurs hodowlany miały dawać rolnikowi możliwość wypróbowania nowoczesnej metody bez obaw „czynienia niepewnych i szkodliwych eksperymentów”. Dla gospodyń wiejskich urządzano konkursy warzywnicze, hodowli drobiu oraz – oczywiście – konkursy gotowania, zaprawiania, prania, szycia.

Zrzeszenia i organizacje rolnicze

Do podnoszenia kultury rolnej, postępu technicznego i gospodarczego, a także kształcenia rolników przyczyniła się działalność instytucji i stowarzyszeń rolniczych. Miały one bardzo długą tradycję, pierwsze powstały bowiem już w końcu XVIII wieku, reprezentując wówczas głównie interesy właścicieli majątków. Rozwijały się sukcesywnie od początku XIX wieku, wraz z wprowadzeniem pierwszych aktów uwłaszczeniowych. I tak na podstawie pruskiego dekretu o uprawie ziemi z 1811 roku powstały stowarzyszenia rolnicze mające charakter dobrowolnych zrzeszeń. Wynikało to z faktu, że zajęć rolniczych nie traktowano jako zawodu, brakowało więc ukształtowanej reprezentacji zawodowej osób pracujących na roli, podobnej do cechów rzemieślniczych czy izb przemysłowych.

Potrzeba utworzenia instytucji reprezentującej interesy rolnictwa, także chłopskiego, pojawiła się pod koniec XIX wieku, gdy weszło ono w etap unowocześniania upraw i hodowli oraz technicyzacji. Dodatkowo rozwój handlu o charakterze nie tylko ponadregionalnym, ale i globalnym sprawił, że konkurencja zagranicznych towarów zaczęła zagrażać produkcji krajowej. W latach 60–70. XIX wieku rząd zmniejszył bowiem ochronę celną produkcji rolniczej, dopuszczając na lokalny rynek tanie produkty spoza kraju. Import zaczął zagrażać produkcji krajowej, czego najwymowniejszym przykładem był całkowity niemal zanik owczarstwa, spowodowany masowymi zakupami wełny owiec australijskich. Rolnikom zagrażały przede wszystkim dumpingowe ceny zagranicznego zboża.

Istniejące w tym czasie stowarzyszenia rolnicze ostrzegały rząd przed tą „zabójczą polityką”. Szczególnie aktywny był powołany w 1842 roku Śląski Centralny Związek Rolniczy (Landwirtschaftliche Zentralverein für Schlesien), który wraz centralnymi związkami innych prowincji (powstałymi z połączenia stowarzyszeń rolniczych) alarmował, że taka polityka przyniesie niepowetowane szkody. Protesty te nie znalazły jednak odzewu. Przeciwnicy ochrony rolnictwa podkreślali, że ostrzeżenia są formułowane przez zrzeszenia reprezentujące wąską grupę, która nie może przemawiać w imieniu wszystkich rolników tak, jak to czynią izby handlowe i przemysłowe, będące organizacjami instytucjonalnymi.



Budynek Izby Rolniczej Prowincji Śląskiej we Wrocławiu. Izba powstała w 1895 roku – rok po wydaniu ustawy rządowej, co świadczy o roli rolnictwa w gospodarce regionu

Źródło: polska-org.pl.

Niebawem jednak efekty liberalizacji handlu stały się dla producentów rolnych tak niebezpieczne, że w rządzie pruskim powstała inicjatywa powołania zawodowej organizacji rolniczej, reprezentującej interesy całej grupy (chłopów, robotników rolnych i właścicieli majątków), mającej przy tym te same uprawnienia co izby przemysłowe czy handlowe.

Izby rolnicze

Izby rolnicze zostały powołane na mocy ustawy rządu pruskiego z 30 czerwca 1894 roku. Ich nazwa nawiązywała do istniejących od dawna izb handlowych czy izb przemysłowych, podkreślając w ten sposób zrównanie możliwości prawnych i instytucjonalnych tych agencji. Warto dodać, że izby tworzone w Niemczech były jednymi z pierwszych organizowanych w Europie – w 1849 roku założono izbę w Wolnym Mieście Bremie, następne były tworzone w Prusach, a kolejne powstawały do 1911 roku.

Izba Rolnicza Prowincji Śląskiej (Landwirtschaftskammer für die Provinz Schlesien), z siedzibą we Wrocławiu, została powołana rok po wprowadzeniu ustawy – w 1895 roku. Tak szybko założenie izby w tym regionie świadczy o roli rolnictwa w gospodarce prowincji.



Górnośląska Izba Rolnicza. Po I wojnie światowej, gdy na Śląsku Opolskim utworzono prowincję górnośląską, w Opolu powstała Górnośląska Izba Rolnicza

Źródło: Krajowy Urząd Dokumentacji Fotograficznej – Górny Śląsk.

Charakter prawny izby rolniczej określał, że jak wszystkie stowarzyszenia zawodowe, izby są korporacjami prawa publicznego. Oznaczało to, że powstawały nie na mocy uchwały dobrowolnego zrzeszenia osób pragnących założyć izbę, ale na mocy ustawy rządowej. Ustawa ta nadawała im m.in. przywilej urzędowego zastępstwa interesów rolnictwa swego okręgu wobec rządu, określała źródła dochodów, na których opierała się ich gospodarka skarbowa. Zasadniczym dochodem izb były podatki, opłacane na równi z podatkami gminnymi i państwowymi przez wszystkich rolników mających bierne prawo wyborcze. Rząd (minister rolnictwa) sprawował ogólne prawa nadzorcze, izby musiały natomiast przedkładać sprawozdania roczne ze swej działalności i wydatków.

Zadaniem izb rolniczych, w tym Izby Śląskiej, było rozdzielanie dotacji przyznanych przez rząd, zajmowano się też: wykorzystaniem gruntów, sprawami robotników rolnych, współpracą z rejencjami oraz organami reprezentującymi rzemieślników i kupców związanych z rolnictwem. Izba reprezentowała interesy rolników w sprawach zbiorowych, zwłaszcza wobec rządu i w sporach sądowych. Oferowała też pomoc w prowadzeniu gospodarstwa – z jej ramienia na wieś wysyłano doradców i agronomów wyspecjalizowanych w technikach upraw, budowie maszyn, hodowli bydła mlecznego, trzody, ogrodnictwa i leśnictwa, tudzież w prowadzeniu buchalterii. W agencji tej zajmowano się ochroną chłopów przed nadużyciami handlowców i pośredników, którzy oferowali towary, w tym „maszyny i narzędzia



Spółdzielnia „Rolnik” w Strzelcach Opolskich oferowała rolnikom: kwalifikowane ziarno siewne, pasze dla zwierząt, narzędzia i maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, a także opał

Źródło: Kronika działalności dyplomatycznej Leona Malhomme z lat 1919–1938.

rolnicze gorszej jakości”. Izby rolnicze nadzorowały również i finansowały szkoły rolnicze w swoim regionie.

Po I wojnie światowej, gdy na Śląsku Opolskim utworzono prowincję górnośląską, w Opolu powstała Górnośląska Izba Rolnicza jako instytucja samodzielna, niezależna od wrocławskiej Izby Śląskiej.

Stowarzyszenia rolnicze

Były organizacjami dobrowolnymi, powołanymi na mocy uchwały. Po powołaniu izb rolniczych wiele stowarzyszeń działało pod ich auspicjami, otrzymując pomoc fachową i finansową na prowadzenie swojej działalności. W Śląskiej Izbie Rolniczej działało np. pięć związków hodowców zwierząt gospodarskich – koni zimnokrwistych, koni ciepłokrwistych, bydła, owiec i trzody. Zrzeszając rolników prowadzących gospodarstwa specjalistyczne, mogły one w sposób rzeczowy reprezentować ich interesy w izbie. Stowarzyszenia tworzone na terenie jednej lub kilku wsi działały na rzecz rozwoju gospodarstwa wiejskiego, wiedzy rolniczej, samopomocy i innych form współdziałania chłopów. W stowarzyszeniach szerzono oświatę rolników, m.in. organizując zebrania, pogadanki o uprawie roli, hodowli, poprawie budownictwa. Ważną częścią pracy było organizowanie wspólnych zakupów i zamiennego użytkowania maszyn rolniczych.

Po I wojnie światowej w województwie śląskim, utworzonym w części Górnego Śląska przyłączonej do państwa polskiego, stowarzyszenia chłopskie rozwinęły



Stowarzyszenia rolnicze były organizacjami dobrowolnymi, działającymi na rzecz rozwoju wsi i jej mieszkańców. Częścią działalności spółdzielczej było organizowanie wspólnych zakupów i zamiennego użytkowania urządzeń rolniczych

Źródło: „Plon. Wydawnictwo poświęcone zagadnieniom rolniczym” 1936, nr 9.

się jako kółka rolnicze – organizacje polskich rolników tworzone od lat 60. XIX wieku, które na Górnym Śląsku umocniły się w okresie międzywojennym.

Spółdzielnie i banki rolnicze, kasy wzajemnej pomocy, kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, spółki melioracyjne i energetyczne wyłaniały się ze stowarzyszeń i kółek rolniczych. Rozwój spółdzielczości wiejskiej powodował, że małe gospodarstwa uzyskały możliwość szerszego użytkowania maszyn i narzędzi rolniczych, zakupu materiału siewnego, nawozów sztucznych. Spółdzielnie miały również na celu realizację dużych przedsięwzięć inwestycyjnych, np. związanych z melioracją i elektryfikacją.

Ideą spółdzielczości wiejskiej było wspomaganie chłopów w organizowaniu się w grupy samopomocowe, zgodnie z hasłem spółdzielców – „Społem!” oraz „Was einer alleine nicht schafft, das schaffen viele” (Czego jeden nie zrobi – zrobi wielu). Z czasem potwierdziło się założenie, że zrzeszenie wielu małych gospodarstw indywidualnych, oparte na samzarządzaniu i odpowiedzialności, jest najskuteczniejszym sposobem zapewnienia kompleksowej pomocy chłopom. System spółdzielni rolniczych umożliwiał bowiem, w szczególności małym i średnim gospodarstwom rolnym, uzyskanie tanich kredytów, służył też w pośredniczeniu zakupu towarów.

Jedną z form spółdzielczości były banki spółdzielcze, które specjalizowały się w kredytowaniu inwestycji rolniczych. Celem tych instytucji finansowych było wsparcie rolników i rolniczych stowarzyszeń spółdzielczych. Chłopi, jako „mało wiarygodne” podmioty gospodar-



Banki spółdzielcze specjalizowały się w kredytowaniu inwestycji rolników indywidualnych, stowarzyszeń i spółek

Źródło: Genossenschaftsbank zu Hirschberg. Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht. Bank und Sparkasse des Mittelstandes, ok. 1928.

cze, nie mieli wcześniej dostępu do banków i musieli polegać na prywatnych pożyczkodawcach. Wielu z nich w ten sposób popadało w długi i traciło dobytek. Dlatego od drugiej połowy XIX wieku zaczęła się rozwijać bankowość spółdzielcza, która była „oddana swoim członkom, zakotwiczona lokalnie, zorganizowana w sposób demokratyczny i oparta na wartościach współpracy”. Pożyczki udzielane w bankach spółdzielczych umożliwiały opłacenie zakupu nasion i nawozów *a conto* późniejszych zbiorów, a także negocjowanie za zbiory jak najlepszych cen. Zakupy dokonywane przez spółdzielnie miały charakter hurtowy, ceny były więc korzystniejsze niż w przypadku zakupów indywidualnych.

Instytucje finansowe

Jedną z najstarszych instytucji finansowych, skierowaną przede wszystkim do klientów niezamożnych i niewiarygodnych dla banków, była spółdzielnia pożyczkowo-oszczędnościowa Raiffeisen (Raiffeisenbank). Bank działał również na Śląsku i na ziemiach polskich obu zaborów (na kasach Raiffeisena wzorowano galicyjskie kasy Stefczyka). Zgodnie z zamysłem założyciela banku, Friedricha Wilhelma Raiffeisena, był to związek kas pożyczkowych będący środkiem zaradczym przeciwko biedzie ludności wiejskiej, a także miejskich rzemieślników i robotników.

Na Śląsku funkcjonowało też kilka innych instytucji finansowych, które w nazwie zawierały określenia „związek”, „spółdzielnia” (*Verband*, *Genossenschaft*).



Prężnie działającą instytucją finansową był Bank Rolników, założony w Opolu w 1911 roku

Źródło: fotopolska.eu.



Tablica reklamowa kasy pożyczkowo-oszczędnościowej Raiffeisen. Hasło „Pieniądze ze wsi idą do wsi” wyznaczało zasadę działania tego związku

Źródło: wikipedia.de.

Warto podkreślić, że odegrały one istotną rolę w melioracji i elektryfikacji wsi śląskiej, wspierając kredytami spółdzielnie prowadzące prace odwadniające i budujące sieci energetyczne.

Prężnie działającą instytucją finansową był też Bank Rolników, założony w Opolu w 1911 roku z inicjatywy Franciszka Kurpiera, ekonomisty i działacza społecznego. Podobnie jak inne kasy (np. raiffeisenowskie), była to instytucja z „nieograniczoną poręką” (odpowiedzialnością). Kapitał założycielki banku stanowiły wkłady założyciela, członków zarządu i rady nadzorczej. W skład rady nadzorczej Banku Rolników wchodziłi chłopci, robotnicy i drobni rzemieślnicy, którym bank miał służyć w pierwszej kolejności.

Spółdzielczość wiejska na Górnym Śląsku rozwijała się tak dynamicznie, że już na początku XX wieku pod względem gęstości spółdzielni rolniczych region zajmował trzecie miejsce w Niemczech, podczas gdy Dolny Śląsk dopiero siódme. Dlatego autor sprawozdania z działalności spółdzielni śląskich donosił w 1926 roku: „My, Ślązacy, możemy z dumą wskazać nasz kwitnący system współpracy wiejskiej. Na Dolnym i Górnym Śląsku mamy około 4300 spółdzielni rolniczych, z czego około 1650 to kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, a prawie 2000 to spółdzielnie energetyczne”.

Kobiety i dzieci w gospodarstwie wiejskim

Familia śląska była hierarchiczna i patriarchalna. Mężczyzna był jej głową, zarządzał gospodarstwem rolnym, podejmował decyzje przesądzające o przyszłości żony i dzieci, przemawiał w imieniu rodziny i reprezentował jej interesy na zewnątrz. Z uprzywilejowanym statusem ojca rodziny związany był spoczywający na nim obowiązek zapewnienia środków materialnych gwarantujących rodzinie byt i bezpieczeństwo.

Tradycyjny podział ról wyznaczał również obszar życia kobiety, a był to: dom, kościół i dzieci. Jej pozycja wynikała z wagi „zakresu obowiązków” pełnionych w gospodarstwie domowym i wpływu, jaki miała na wychowanie dzieci. Istotne było też kształtowanie otoczenia rodzinnego poprzez pełnienie roli strażniczki tradycji, a także dbałość, aby członkowie rodziny godnie uczestniczyli w uroczystościach i świętach. W społecznościach wiejskich dostęp kobiet do zajęć innych niż związane z tradycyjnymi rolami żon i matek był utrudniony – aż do XX wieku aktywność pozadomowa kobiet była działalnością w zastępstwie, tj. u boku męża lub po jego śmierci. Nawet pisma kobiece przypominały, że „wychowywanie, opieka i pielęgnowanie jest od wieków najwłaściwszą pracą kobiety”.

Pozycja każdego członka rodziny zależała od miejsca w hierarchii rodzinnej, dzieci zaś zajmowały w tej hierarchii najniższą pozycję. Jeszcze na początku XX wieku władza rodziców nad dziećmi była prawie nieograniczona, a dziecko traktowano jak własność rodziny. Byt dzieci wiejskich podporządkowany był trwaniu rodziny w ustalonej, tradycyjnej formie, zatem od najmłodszych lat miały one wyznaczone zadania i obowiązki, którym musiały podołać. Poprzez pracę w gospodarstwie domowym i na roli dzieci wrastały w tradycyjną społeczność rodzinną i wiejsko-sąsiedzką.

Dzieci wiejskie

Twarde zasady życia na wsi sprawiały, że czułością i miłością otaczano jedynie dzieci najmłodsze. Uważano, że nadmierna dobroć i delikatność źle wpłynie na charakter starszego potomstwa, dlatego też „serdeczności rodzice nie doceniali i uważali, że to dla dzieci



Twarde zasady życia na wsi sprawiały, że czułością i miłością otaczano jedynie dzieci najmłodsze. Nadmierna dobroć i delikatność miały natomiast źle wpływać na charakter starszego potomstwa

Źródło: Fototeka Śląska.

niepotrzebne”. Kary cielesne uznawane były natomiast za pełnoprawny środek wychowawczy. Tłumaczono, że „już Pismo św. powiada, że kto szczędzi różgi, nienawidzi swoje dziecko, a kto syna swego karze, doczeka się po nim radości”. Matkom doradzano, by karały „z miłości i po sprawiedliwości”, wszelako „rozsądna matka wybaczy niejedno”.

Dzieci wiejskie w dużym stopniu były pozbawione tego, co zwykle rozumiemy przez dzieciństwo. Uważano, że wszyscy muszą pracować na swoje utrzymanie, dlatego „od małego” powierzano dzieciom drobne prace gospodarcze, egzekwując ich dobre wykonanie. Już około piątego roku życia dzieci zaczynały pomagać w domu i gospodarstwie, zajmując się karmieniem drobiu, pasaniem gęsi i krów. Dzieci rodziców małorolnych



Wszyscy w rodzinie winni pracować na swoje utrzymanie, dlatego „od małego” powierzano dzieciom drobne prace gospodarcze, m.in. karmienie drobiu, pasanie gęsi i krów. Dzieci rodziców małorolnych i wyrobniczych zarzucały naukę w szkole i szły na służbę do bogatszych gospodarzy

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

i wyrobniczych (najmujących się do pracy) szły na służbę do bogatszych gospodarzy. Jeszcze w latach międzywojennych publicyści zwracali uwagę, że „dzieci owe używane bywają do czyszczenia stajen, pojenia bydła, rąbania drew, do pracy rolnej, przy sianokosach i żniwach, głównie zaś do pilnowania bydła”. Do momentu założenia własnej rodziny wszystkie zarobione pieniądze młodzi wyrobnicy oddawali rodzicom.

Od początku dzielono zadania według płci – dziewczynom przypadała opieka nad młodszym rodzeństwem, dbałość o dziadków, którzy często mieszkali we wspólnym gospodarstwie. Zadaniem dziewczynek było też odciążenie matki w pracach domowych – sprzątaniu, gotowaniu, praniu. Czynności te miały wdrożyć je do pełnienia w przyszłości roli żony, matki i gospodyni. Chłopcy natomiast pomagali ojcom w pracach na polu, przy koniach i bydłe, ucząc się w ten sposób prowadzenia gospodarstwa rolnego. W okresie nasilonych prac polowych dzieci włączały się w pomoc przy żniwach, wykopkach itp., opuszczając w tym czasie zajęcia w szkole, mimo że szkoła była obowiązkowa.

Dzieci śląskie objęte były obowiązkiem szkolnym już od końca XVII wieku. Jeszcze w XIX wieku większość szkół wiejskich stanowiły jedno- lub dwuklasowe szkoły ludowe z nauczycielem, który w jednej izbie lekcyjnej uczył jednocześnie dzieci starsze i młodsze. Z powodu

opuszczania zajęć szkolnych dzieci wiejskie często kończyły edukację przed czasem, dotyczyło to zwłaszcza tych, które musiały opuścić dom, aby „iść na służbę”. Z tego powodu wielu mieszkańców wsi nie umiało czytać i pisać. Warto przy tym zauważyć, że odsetek niepiśmiennych kobiet był większy niż mężczyzn, uważano bowiem, że nauka jest bardziej potrzebna chłopcom, gdyż to oni w dorosłości mieli załatwiać sprawy urzędowe, a także migrować w obcy świat w poszukiwaniu zarobku.

Sytuacja szkolnictwa poprawiła się na przełomie XIX i XX wieku. Rozbudowano wówczas sieć szkół, przybyło nauczycieli, a opuszczanie lekcji groziło karami. Lata szkolne stały się wówczas jednym z istotnych etapów życia młodych ludzi. W rezultacie dzieci wiejskie potrafiły już pisać i czytać, przynajmniej miały opanowane podstawowe umiejętności w tej dziedzinie. Dzięki temu mogły wejść w system oświaty ponadpodstawowej, np. zawodowej rolniczej.

Mimo wielu obowiązków domowych i szkolnych dzieci znajdowały czas na zabawę. Placem zabaw było najbliższe otoczenie, bawiono się przede wszystkim na dworze – na polach, w lasach, nad jeziorami i rzekami, a nawet podczas pracy, np. przy pasaniu. Jak w przypadku wielu innych działań, także i w tym wypadku dziewczynki i chłopcy rzadko bawili się razem. Podczas



Mimo wielu obowiązków domowych i szkolnych dzieci znajdowały czas na zabawę, a placem zabaw było najbliższe otoczenie

Źródło: Fototeka Śląska.

zabaw dzieci odwzorowywały życie codzienne, zajęcia i czynności dorosłych oraz sytuacje zaobserwowane w najbliższym otoczeniu. I tak dziewczynki naśladowały matki, bawiąc się lalkami, przygotowując babki z piasku i placuszki z błota, a chłopcy „jeździli” konno, chętnie grali też w *fusbal* (piłkę nożną). Zabawy były zatem rozrywką, ale pełniły też rolę socjalizacyjną, a dzieci uczyły się właściwego zachowania w społeczności.

Żona, matka, gospodyni

Dzieciństwo, zwłaszcza dziewczynek, kończyło się szybko. W rodzinach chłopskich uważano, że najlepszym wiekiem do założenia rodziny dla dziewczyny było 17–19 lat – dwudziestolatka wchodziła już w okres staropanieństwa. Zamażpójście i urodzenie dzieci gwarantowało kobiecie odpowiednią pozycję w społeczności wiejskiej; ta, która za męża nie wyszła, była lekceważoną „starą panną”, a jej pozycja nigdy nie dorównała statusowi gospodyni – żony mężowi i matki dzieciom. Nie akceptowano też przedłużającej się bezżenności chłopaków, „stary kawaler” nie miał zatem poważania wśród gospodarzy.

W tradycyjnej społeczności wiejskiej partnerów do małżeństwa szukano przeważnie w obrębie własnej wsi lub najbliższej okolicy i zazwyczaj wśród własnej warstwy

społecznej. Małżeństwo chłopskie było nie tylko początkiem nowej rodziny, przede wszystkim było początkiem nowego gospodarstwa. I właśnie dlatego wybór współmałżonka nie mógł być i nie był prywatną sprawą dwojga młodych ludzi, bo „ślub nie oznacza przecież kochania”. Na Śląsku, gdzie obowiązywało prawo niepodzielności gospodarstw, młodzi małżonkowie pozostawali zazwyczaj w gospodarstwie rodziców chłopaka, z obowiązkiem spłacenia jego rodzeństwa. Dziedziczący ojcowiznę poszukiwał więc żony, która wniosłaby posag umożliwiający spłacenie braci i sióstr. Jego bracia natomiast szukali panien, które dziedziczyły gospodarstwo albo z którymi – dzięki wspólnym środkom (spłacie i posagowi) – mogli kupić ziemię i rozpocząć wspólne gospodarowanie. Małżeństwo stanowiło zatem o wiele bardziej instytucję niż życiowe powołanie, a wypełnianie zadań było ważniejsze niż budowanie osobistej więzi.

Dobór współmałżonka według pewnych reguł nie oznaczał jednak, że młodzi nie znali miłości. W czasie świąt chłopcy mieli okazję czynić awanse dziewczynom, które były bliskie ich sercom. Takie spotkania mówiły też o uznaniu dziewczyny na „rynku matrymonialnym” – jeśli np. w lany poniedziałek została obficie polana wodą, i to przez wielu kawalerów, wiedziała, że ma powodzenie. Najlepiej jednak było, gdy miłość młodych i plany rodziców co do ich przyszłości były zbieżne.



Edukacja dziewczynek kończyła się zazwyczaj na kilku klasach szkoły ludowej. Z czasem, podobnie jak chłopcy, dziewczęta zaczęły uczęszczać do klas żeńskich tworzonych w szkołach rolniczych

Źródło: Fototeka Śląska.

Zaloty trwały najwyżej pół roku, góra rok, po nich następowało ustalenie szczegółów wesela. Wybierana data nie była obojętna, zwyczajowo były to miesiące po żniwach (od sierpnia do października) oraz karnawał – takie terminy nie kolidowały z rytmem prac polowych. Ślub i wesele były zwieńczeniem młodzińskiego etapu życia kobiety i jednym z ważniejszych obrzędów przejścia. Kobieta przechodziła wówczas spod rąk ojca pod władzę męża. Wagę tego wydarzenia podkreślano bogatym ceremoniałem oraz zachowaniem pełnym godności i wyniosłości. Małżeństwo zawierane w kościele było traktowane jako nierozdzielne i tylko po śmierci współmałżonka dopuszczano możliwość powtórnego ożenku.

Małżeństwa obdarzone dzieckiem rok po ślubie zawsze uzyskiwały szacunek rodziny, sąsiadów i znajomych, zgodnie z powiedzeniem – „tam, gdzie są dzieci, tam słońce świeci, tam Pan Bóg sprzyja”. Jeśli dzieci nie przychodziły na świat, winą za ten stan zazwyczaj obarczono żonę.

Do roli matki kobieta była przygotowywana od najmłodszych lat, m.in. sprawując opiekę nad młodszym rodzeństwem. Narodziny i opieka nad dziećmi nie były

więc dla niej nowością, do której musiała się dopiero wdrażać. Duża liczba dzieci była na wsi pożądana, bo liczyła się tu każda para rąk do pracy. Rodziny były więc wielodzietne, normą było dziesięcioro i więcej potomstwa, dopiero od początku XX wieku liczba dzieci malała do... ośmiorga, sześciorga. Zająć związanych z pieczą nad tak liczną gromadą było dużo, tym bardziej że ojciec nie włączał się w opiekę nad nią. Angażował się natomiast w wychowanie, przede wszystkim synów, którym miał przekazać męskie wzorce zachowań. Dziewczynki tymczasem od najmłodszych lat były uczone pomagania matce w opiece nad młodszym rodzeństwem i w pracach domowych, matki wprowadzały córki w świat dorosłych kobiet, wpajały im zasady moralne i uczyły bycia żoną, matką i gospodynią.

Mimo wszystkich ograniczeń pozycja kobiety śląskiej była znacząca, a budowała ją ocena dobrej matki i gospodyni, a także – usankcjonowane na Górnym Śląsku – „trzymanie kasy”, czyli dysponowanie środkami finansowymi rodziny. Dobrą gospodynią winny więc cechować: pracowitość, gospodarność, umiejętność oszczędzania, a także sprawne zarządzanie pracami domowymi. Z zasady gospodyni była tylko jedna i była



„Tam, gdzie są dzieci, tam Pan Bóg sprzyja”. Duża liczba dzieci była na wsi pożądana, bo liczyła się tu każda para rąk do pracy. Małżeństwa obdarzone licznym potomstwem zyskiwały szacunek rodziny, sąsiadów i znajomych

Źródło: Fototeka Śląska.



Z zasady gospodyni była tylko jedna i była nią żona gospodarza. Nawet mąż polegał na jej opiniach i nie wtrącał się do gospodarowania w domu

Źródło: Wirtschaftskunde der Schlesischen Erbhöfe, Wrocław 1939.



Ważnym elementem życia i pracy wielu kobiet wiejskich stało się prowadzenie „biura” gospodarstwa rolnego, czyli spraw związanych z rozliczeniami podatkowymi, pisanie pism urzędowych, pozyskiwaniem kredytu

Źródło: Wirtschaftskunde der Schlesischen Erbhöfe, Wrocław 1939.



Do zadań kobiecych należały: oporządzanie krów i świń, hodowla kur, a także sprzedaż mleka do mleczarni. Działalność gospodarcza kobiet zasilala budżet rodzinny, stanowiąc wyraźny wkład w rozwój gospodarstwa

Źródło: Fototeka Śląska.



Nawet w czasie wolnym nie próżnowano. Jeśli nie było zajęć związanych z prowadzeniem gospodarstwa, kobiety zajmowały się szyciem, cerowaniem, a także sztrykowaniem i heklowaniem

Źródło: „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg OS” 1937.



Znacznie cięższe życie i pracę miały żony chałupników i chłopów bezrolnych. W sezonie nasilenia prac polowych biedniejsze gospodynie nie tylko pracowały w domu, ale i pomagały w polu, często wykonując prace męskie, np. koszenie zboża

Źródło: „Rosenberger Heimat-Kalender” 1942.

nią żona gospodarza. Domownicy musieli się jej podporządkować i wykonywać polecenia. Nawet mąż polegał na jej opiniach w tym zakresie i nie wtrącał się do gospodarowania w domu. Do czasu przejęcia majątku przez młodego gospodarza jego żona także podlegała władzy starszej gospodyni.

Do zadań kobiecych należało oporządzanie krów i świń, hodowla kur. Wydojone mleko było oddawane do mleczarni, jaja do sklepów i punktów skupu. Ta działalność gospodarcza zasilala budżet rodzinny, stanowiąc wyraźny wkład kobiety w rozwój gospodarstwa. W większych gospodarstwach, gdzie oprócz domowników pracowali robotnicy i robotnice najemni, gospodyni była kierowniczką i organizatorką „babskich zajęć” – zarządzała robotami, jakie zazwyczaj wykonywały kobiety – jak wiosenne sadzenie kartofli, grochu, kapusty, pielenie buraków, marchwi i cebuli. W lecie zawiadywała grabieniem siana oraz pracą przy żniwach – wiązaniem snopów i stawianiem kopek.

Ważnym elementem życia i pracy wielu kobiet wiejskich stało się prowadzenie „biura” gospodarstwa rolnego. Od końca XIX wieku, gdy chłopci coraz częściej uczestniczyli w życiu ekonomiczno-gospodarczym regionu i kraju, konieczne było prowadzenie dokumentacji związanej z pozyskiwaniem kredytów, rozliczaniem podatków, pisanie pism urzędowych. Część albo i większość tych prac wykonywała kobieta, pełniąc wówczas rolę księgowej gospodarstwa chłopskiego.

Znacznie cięższe życie i pracę miały żony chałupników i chłopów bezrolnych. Mimo że gospodarstwo było niewielkie, gospodynie miały „ręce pełne roboty”. Prowadzenie domu spoczywało wyłącznie na ich barkach, pewną pomocą służyły córki, nie mogły sobie natomiast pozwolić na zatrudnienie dziewczyny do pomocy. W małym gospodarstwie zazwyczaj hodowano dwie–trzy krowy, które kobieta musiała wydoić i nakarmić, posprzątać chlew. Zajmowała się również świniami, z których jedną ubijano na własne potrzeby, a pozostałe sprzedawano dla podreperowania domowego budżetu. Kobiety jeździły też na targi do pobliskich miast i miasteczek, gdzie sprzedawały jajka, mleko, sery, śmietanę. W sezonie nasilenia prac polowych biedniejsze gospodynie w polu nie tylko pomagały, ale często musiały wykonywać prace męskie, np. iść za plugiem, kosić.

Mimo nawału zajęć w domu musiał panować porządek, bo to wystawiało świadectwo kobiecie jako dobrej i zaradnej gospodyni. Dzieci zazwyczaj były schludnie, choć skromnie ubrane. Matka sama szyła odzież dla rodziny, kupowanie gotowych ubrań byłoby zbyt drogie. Ubrania były noszone przez kolejne roczniki dzieci – naprawiane, poprawiane i cerowane do czasu, aż zupełnie niszczały.

Ciężka praca, czasem ponad siły, wiodła do przedwczesnej starości, o przeciążeniu ubogich kobiet świadczyła także wyższa śmiertelność mężatek „w kwiecie wieku”. Ulgę przyniosło dopiero korzystanie ze zdobyczy cywilizacyjnych. Umaszynowanie prac polowych, stosowanie nowoczesnych metod uprawy, hodowla wydajniejszych ras zwierząt gospodarczych sprawiały, że od przełomu XIX i XX wieku dochody gospodarstw chłopskich rosły, a to umożliwiało korzystanie z udogodnień, jakie niosła ze sobą nowoczesność.

Kobiety chętnie czerpały z postępu cywilizacyjnego, włączając się w modernizację domów, a zwłaszcza jego wyposażenia. Wymieniano tradycyjne sprzęty ludowe na meble miejskie, zwłaszcza nowoczesna kuchnia stała się chlubą wiejskich kobiet. Przyjął się zwyczaj, że panny w posagu wносиły umeblowanie kuchni, a kawalerowie – pokoju. W gospodarstwie domowym używane były też urządzenia usprawniające i przyspieszające prace domowe – centryfugi, pralnice mechaniczne, maszyny do szycia, żelazka elektryczne, krajalnice do chleba itp. Choć dzięki tym innowacjom było więcej czasu, to bezczynność nie wchodziła w grę. Jeśli nie było zajęć związanych z prowadzeniem gospodarstwa, kobiety zajmowały się szyciem, cerowaniem, sztrykowaniem i heklowaniem (robótkami na drutach i szydełkiem).



Ustalony rytm życia i pracy urozmaicały momenty świąteczne i obrzędowe związane z tokiem ludzkiego życia i świętami do-
rocznymi. Kobiety „z natury rzeczy” były krzewicielkami tradycji oraz przykładem skromności, pracowitości i pobożności

Źródło: Oberschlesien. Oberschlesische Landschaften, przed 1939.



Nowoczesny *bifej* mieścił wszystko, co niezbędne do przygotowania posiłku

Źródło: „Modernste Qualitats-Kuchen. Neuste Modelle”, lata 20/30. XX w.



Zadaniem gospodyni i jej córek było dbanie o przydomowy ogródek kwiatowy

Źródło: Archiwum Muzeum Wsi Opolskiej.

Chlubą gospodyń wiejskich były przydomowe ogródki kwiatowe. O ile jeszcze w połowie XIX wieku ogródki służyły niemal wyłącznie uprawie warzyw, kartofli, ziół, a w niewielkim stopniu „bezużytecznych” kwiatów, to z biegiem czasu doceniono też uprawę kwiecia. Kwiaty przynoszono z łąk i lasów – w ten sposób w ogródku znalazła swe miejsce naparstnica, także tojad z niebieskimi „dzwonekami” stanowił jego wspaniałą ozdobę. Pojawiały się również nowe odmiany o bardziej okazałych kwiatach, jak firletka – płonąca miłość, wyżlin – lwia paszcza, czy intensywnie pachnący wieczornik damski. Z ogro-

ry rzeczy” krzewicielkami i strażniczkami tradycji, do nich należała też dbałość, aby członkowie rodziny godnie w świętach uczestniczyli. Zadanie było niezwykle ważne, ponieważ tylko zachowanie zgodne z tradycją i obyczajem gwarantowało pomyślność, podczas gdy niezgodne ze zwyczajem mogło wywołać szkodliwe skutki dla rodziny i społeczności wiejskiej. Do matki należało wpojenie norm zachowań religijnych i moralnych – od nauki pacierza po pieczę nad prawidłowym uczestnictwem w liturgii, od zachowania się w rodzinie do przestrzegania zasad panujących we wspólnocie.



Kreczenzia Wrazidło – górnośląska królowa piękności 1932. W prasie śląskiej ubolewano, że „obyczaje wielkich miast i międzynarodowych kurortów nadmorskich zaczynają sprawiać, że nasz region wkracza w zgubne czasy”

Źródło: „Oberschlesien im Bild” 1932, nr 14.

dów miejskich i księżych wywodziły się: róże, tulipany, astry, bratki, lilie i konwalie. Ogródki kwiatowe, zakładane od frontu domu, powierzano czasem opiece córek, co miało być dowodem ich staranności.

Ustalony rytm życia codziennej rodziny urozmaicały momenty świąteczne i obrzędowe związane z tokiem ludzkiego życia i świętami dorocznymi. Kobiety były „z natu-

Świat obrzędów i zwyczajów agrarnych

Od połowy XIX wieku następowało unowocześnianie sposobów gospodarowania. Intensyfikowano uprawy, mechanizowano prace polowe, w hodowli wdrażano wydajniejsze rasy bydła, koni i trzody, rozwijała się spółdzielczość rolnicza, aktywizująca członków i sprzyjająca unowocześnianiu gospodarstw chłopskich. W efekcie wieś śląska modernizowała się, coraz chętniej korzystając z udogodnień, jakie niosła cywilizacja.

Mimo nowoczesności, a może obok niej, obrzędowość agrarna i zwyczaje doroczne związane z cyklem naprzedmiennego budzenia się i zamierania przyrody były wciąż żywe i kultywowane. Zachodził tu zatem interesujący paradoks – postęp w rolnictwie nie zawsze szedł w parze ze zmianą świadomości. Przy bardzo nawet nowoczesnych metodach pracy można było się spotkać z zabytkowymi, archaicznymi i bardzo słowiańskimi obrzędami.

Obrzędowość agrarna należy do grupy dorocznej, sezonowej. Związana była z przekonaniem o istnieniu siły, która odpowiada za wzrost roślin i rozród zwierząt i nimi kieruje. Zwyczaje i rytuały rolne towarzyszyły różnym formom aktywności człowieka związanym z uprawą roślin (siew, zbiór) oraz chowem zwierząt. Ich nadrzędnym celem było zapewnienie urodzaju i obfitości pożywienia, a także ochrona przed złymi mocami.

W przypadku rytuałów i zabiegów magicznych związanych z uprawą największą grupę stanowiły zwyczaje i działania odnoszące się do najstarszych upraw, czyli zbóż. Rośliny wprowadzane w późniejszym czasie nie doczekały się tak bogatej i głębokiej znaczeniowo obrzędowości. Najbardziej wymownym przykładem może być tu kukurydza – upowszechnienie tej uprawy dopiero w XIX wieku spowodowało, że nie było już wystarczająco silnej potrzeby włączenia jej w cykl obrzędowości agrarnej.

Zwyczaje siewne

Każdą uprawę rozpoczyna siew. Była to bardzo ważna czynność, nie tylko z technicznego punktu widzenia. Oprócz przestrzegania zaleceń związanych z prawidłowym wysiewem, tj. stosowania ziarna kwalifikowanego, użycia narzędzi i maszyn intensyfikujących tę pracę, nie zaniebawiano też sfery duchowej, a rytuał stanowił in-



Aby wzmocnić magiczne działanie ochronne, do nasion dodawano składniki poświęcone w toku roku obrzędowego i skrzętnie przechowywane na tę okoliczność

Źródło: Archiwum Muzeum Wsi Opolskiej.

tegralną część działań praktycznych. Zarówno przygotowanie roli, jak i sam siew związane były z szeregiem czynności magicznych, które miały ochronić pole przed niekorzystną pogodą, szkodnikami i zapewnić przyszły urodzaj.

Aby wzmocnić magiczne działanie ochronne, do nasion dodawano składniki poświęcone w toku roku obrzędowego i skrzętnie przechowywane na tę okoliczność. Były to: zasuszone listki z ołtarza Bożego Ciała, ziarno wykuszone z kłosów poświęconych w dniu święta Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia), rozkruszone kawałki bożonarodzeniowego kołacza lub strucli, „bazię” albo popiół z palmy wielkanocnej, ziarno poświęcone w dniu św. Szczepana. Każdy z tych elementów, konsekrowany w wyjątkowych dniach cyklu obrzędowego, miał szczególną moc ochronną i zabezpieczającą ziarno przed gradem, powodzią, suszą, szkodnikami, a także działaniem złych mocy, złego oka itp.

Ziarno czekało na wysiew, a termin rozpoczęcia tych prac wybierano nie tylko na podstawie racjonalnych przesłanek – równie ważne były omeny, znaki i wróżby.



Do dziś przed rozpoczęciem siewu część ziarna wysiewa się w formie serca zwieńczonego krzyżem

Źródło: Archiwum Muzeum Wsi Opolskiej.

W celu dowiedzenia się, czy można rozpocząć wiosenne prace na roli, wkładano do gnoju gałązkę brzozy – gdy rozwinęła się ona w przeciągu kilku dni, uważano, że już czas, by ruszać w pole. Wywożony na pole obornik wcześniej skrapiano wodą święconą, by plony były jak najobfitsze. Chłop powracający po raz pierwszy z pola był oblewany wodą, by odtąd wcześniej wstawał i rażno ruszał do pracy na roli oraz aby uprawy nie zaznały suszy.

Siew zwyczajowo rozpoczynano krótką modlitwą, zaś styliskiem bata – nad polem albo na ziemi – kreślono znak krzyża (lub trzech, na znak Trójcy św.). Pierwsze ziarna wysiewano w formie krzyża, przy czym „pierwszą garść chłop podnosi nabożnie do ust i z wielką ciężką całuje”, modląc się w milczeniu o dobre plony. Współcześnie praktykowany jest, nawiązujący do starych obrzędów, zwyczaj wysiewania ziarna w formie serca zwieńczonego krzyżem lub samego tylko krzyża.

Wysiew narażony był na działanie szkodników, powodzi, suszy. Zabezpieczeniem wysianego ziarna przed ptakami było obsianie pola z kilkoma nasionami trzymanymi w ustach przez cały czas wykonywania tej czynności. Po zakończeniu pracy chłop wypływał nasiona na drogę, wówczas wróble miały wydziobywać ziarno z drogi, omijając to zasiane na polu.

Cykl wiosennych obrzędów i zabiegów magicznych w większości odnosił się do siewu zbóż, niemniej część



Duże znaczenie w magii agrarnej miały palmy poświęcone w Niedzielę Palmową. „Bazie” i popiół z palmy wielkanocnej dodawano do ziarna siewnego

Źródło: Oberschlesien. Oberschlesische Landschaften, przed 1939.

dotyczyła także uprawy innych roślin gospodarczych. Podczas sadzenia ziemniaków, kapusty czy brukwi pod pierwszą skibę wkładano krzyżyki wykonane z gałązek drzewa z ołtarza Bożego Ciała. „Kotków” palmy używano do ochrony ogródków, kładąc je na każdą grządkę, „aby warzywa dobrze rosły”. Podczas flancowania kapusty nie można było natomiast wymawiać słów określających zajęcia – jeśli szarak nie usłyszał swojego „imienia”, nie wiedział, gdzie rośnie kapusta, i nie wchodził w szkodę.

Ochrona pól

Okres wielkanocny był wyjątkowo bogaty w zwyczaje i obrzędy związane z uprawą. Starano się wówczas „dać znać” przyrodzie, że czas najwyższy obudzić się z zimowego letargu. Zwyczajem, który miał zakończyć zimową smutę, było wyprowadzenie ze wsi marzanny, czyli kukły symbolizującej zimę i śmierć, i wniesienie gaika, czyli symbolu wiosny i budzącego się życia. Towarzyły temu pieśni śpiewane przez dziewczęta spełniające obrzęd – „Wyniosłychmy marzaneckom, śmierć ze wsi, przyniosłychmy zielony gaj, życie do wsi”.

Duże znaczenie w magii agrarnej pełniły palmy, święcone w ostatnią niedzielę przed Wielkanocą. Poświęconych palem nigdy nie wyrzucano, lecz skrzętnie



Jednym z najpowszechniejszych zwyczajów wielkanocnych było rytualne zatykanie na polu krzyżyków wykonanych z poświęconych gałązek wierzbowych

Źródło: Oberschlesien. Oberschlesische Landschaften, przed 1939.

przechowywano za obrazami. Przed wprowadzeniem do izby nowej palmy zeszłoroczną palono, a popiół dodawano do ziarna albo wysypywano bezpośrednio na pole tuż przed siewem. Skuteczność popiołu z palmy wielkanocnej opierała się na przekonaniu, że reprezentuje on świat, w którym nie ma chorób, przemijania i śmierci. Wierzono też, że popiół przechowuje właściwości konsekrowanej wcześniej palmy.

Najpowszechniej stosowanym zwyczajem związanym z magicznym działaniem palmy było rytualne zatykanie na polu krzyżyków wykonanych z poświęconych gałązek wierzbowych, w zależności od miejscowej tradycji – w Niedzielę Palmową, w Wielki Czwartek lub Wielki Piątek, a przede wszystkim w Wielkanoc. W czasie obrzędu „na każdym łanie gospodarz wsadza po trzy krzyżyki, odmawiając przy każdym z nich po trzy Ojcie Nasz, Zdrowaś Marja, i Chwała Ojcu”. Dodatkowo krzyżyki lub pola skrapiano wodą święconą, a wszystko po to, by żniwa były urodzajne. Krzyżyki zatykano w rolę w miejscach określonych zwyczajem – w czterech rogach pola lub według stron świata. W ten sposób pole i przyszłe zbiory otrzymywały błogosławieństwo i były chronione od wszelkiego zła, zwłaszcza od piorunów i gradobicia. Wszystko, co złe, nie mogło już „wejść” na pole, które zostało otoczone rytualnym kordonem ochronnym.



Praktykowano też rytuały związane z ochroną sadów – w Niedzielę Wielkanocną gospodarze potrząsali drzewami, wierząc, że zapewnią w ten sposób dobry plon

Źródło: Oberschlesien. Oberschlesische Landschaften, przed 1939.

Krzyżyki wykonywano także z kawałków drewna nadpalonego w czasie wielkosobotniej uroczystości święcenia ognia. Wkładano je w pole w podobny sposób, jak te wykonane z palmy wielkanocnej.

Charakter obronny miało również zabezpieczenie pól rytualnym kręgiem podczas ich konnego objeżdżania w pierwsze lub drugie święto Wielkanocy. Rodowód wielkanocnych objazdów jest prastary, jednak pierwsze poświadczone przekazy na ten temat pochodzą z XIX wieku. W jednej ze starszych relacji pisano, że „jest to zwyczaj polegający na objeżdżaniu pól na koniach, aby zapewnić sobie dobry urodzaj”. Na Górnym Śląsku rytualny objazd pól odbywał się w okolicach: Raciborza i Głubczyc (Pietrowice Wielkie, Bieńkowiec), Gliwic (Ostropa, Wójtowa Wieś), Olesna (Radłów, Sternalice) oraz Nysy i Kluczborka. Wielkanocne objazdy praktykowane były również w katolickiej części Łużyc.

Przebieg konnego objazdu pól w poszczególnych wsiach różnił się w szczegółach, np. jeszcze w XIX wieku jeźdźcy z sąsiadujących ze sobą wsi Ostropa i Wójtowa Wieś „spotykali się po popołudniowym objeżdżaniu swoich pól na granicy obu wsi, wymieniali się krzyżami i błagali Boga o błogosławieństwo dla pól i upraw. Następnie powtórnie wymieniano krzyże i ruszono w drogę powrotną”.



Charakter obronny miało zabezpieczenie pól rytualnym kręgiem podczas ich konnego objeżdżania w pierwsze lub drugie święto Wielkanocy

Źródło: Oberschlesien. Oberschlesische Landschaften, przed 1939.



W dniu św. Marka (25 kwietnia) rozpoczynały się dni krzyżowe, w czasie których przez trzy kolejne dni wychodzono z procesją na pola i przy kapliczkach modlono się o urodzaj

Źródło: Oberschlesien. Oberschlesische Landschaften, przed 1939.

Wspomnieć należy, że oprócz objazdów konnych odbywały się również wielkanocne procesje piesze, odbywane nocą z Wielkiej Soboty na Niedzielę, gdy od północy do godzin porannych „ciągnęli chłopci dookoła granic swoich pól”.

Cel nadrzędny procesji konnej czy pieszej pozostawał ten sam – wyproszenie błogosławieństwa i ochrony przed powodzią, gradobiciem, suszą i szkodnikami, a także zatrzymanie przychylności boskiej w granicach wsi. Stąd rytualny objazd odbywał się dookoła osady, skrajem pól uprawnych, co miało zapobiec dostępowi sił niszczycielskich poza krąg wyznaczony obrzędem. Warto dodać, że uroczysty konny objazd pól odbywał się również w wigilię św. Mikołaja i drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, ale „został zarzucony z powodu niewygód zimy”.

W zwyczajach agrarne obfitowały święta wielkanocne, wśród nich prastary zwyczaj rytualnego smagania dziewcząt po nogach witką brzożową (śmigust) i oblewania ich wodą w Poniedziałek Wielkanocny. Oblewano i smagano wyłącznie młode dziewczęta, które, podobnie jak przyroda, miały wkrótce zacząć rodzić. Działania te miały pobudzić, a wręcz popędzić przyrodę do życia. Zwyczajem praktykowanym przez długie lata było też ściąganie się gospodarzy po porannej rezurekcji – który gospodarz jako pierwszy wrócił do domu i zasiadł do śniadania wielkanocnego, ten miał szansę szybko i sprawnie zebrać zboże.

Ważną datą w cyklu obrzędów agrarnych, kończącą zarazem okres wiosenny, był dzień św. Marka (25 kwietnia). Rozpoczynały się wówczas dni krzyżowe, w czasie których z procesją pieszą (rzadziej konno) wychodzono

przez trzy kolejne dni na granice pól i modlono się o urodzaje. Przydrożne kapliczki i krzyże, będące przystankami na trasie procesji, przystrajano natenczas kwiatami i gałązkami. Podobne nabożeństwa i przemarsze przebiegały w dniach św. Izydora Oracza (15 maja) oraz św. Urbana (25 maja), jako że „na świętego Urbana i Izydora idą od pola do pola”. Procesje i modlitwy w dni krzyżowe i dni świętych patronów mają miejsce również dzisiaj, zwłaszcza w parafiach pod wezwaniem tych świętych.

Celebrowanie świąt opiekunów upraw i towarzyszące im procesje czy modły przy kapliczkach były taktowane z dużą powagą i bojaźnią. Opowiadano, czym groziło odstępianie od spełnienia tego obowiązku. Był to grad, który niszczył całe plony, albo uderzenie pioruna, od którego domy we wsi obracały się w zgliszcza. Niedostosowanie się członka wspólnoty do obowiązku udziału w procesji było karane ostracyzmem, a czasem bardziej rzeczowo, bo sądownie.

Wśród zwyczajów rolnych dominowały te związane z uprawą roli – wszak one były podstawą bytu chłopów, niemniej rytuały ochronne praktykowane były również w sadach. Drzewa owocowe owijano powróżkami słomianymi, w które wplatano słomę spod wigilijnych obrusów i snopów stawianych w tym dniu w rogach izby. Powróżka zabezpieczała drzewa przed przemarznięciem, a te z dodatkami poświęconych elementów miały jeszcze większe działanie ochronne. Więcej zachowań służących „magii owocowej” kultywowano w okresie wielkanocnym. W Niedzielę Wielkanocną przed rezurekcją gospodarze wychodzili do sadu i potrząsali drzewami, wierząc, że



Obrzędy żniwne były jednymi z najstarszych i najbardziej rozbudowanych. Przed rozpoczęciem pracy młode żniwiarki zdobiły gospodarzowi kosę lub zakładały wieniec na głowę

Źródło: Oberschlesien. Oberschlesische Landschaften, przed 1939.

zapewnią w ten sposób dobry plon. Obfitemu owocowaniu służyło również rytualne obijanie drzew palmą wielkanocną. Czasem drzewa traktowano niemal jak istoty rozumne, którym należy „uświadomić” konsekwencje niewykonywania swoich zadań, czyli brak owocowania. I tak w Wielką Sobotę, tuż po „rozwiązaniu dzwonów”, gospodarz wychodził z siekierą do sadu i „groził” drzewu ścięciem, jeśli nie będzie rodzić. Wówczas w jego obronie stawała gospodyni, obiecując w imieniu drzewa, że znacznie ono wydadawć owoce.

Obrzędy żniwne

W porze żniw rozpoczynał się kolejny, ważny i bardzo rozbudowany, cykl obrzędów i zwyczajów mających na celu ochronę zarówno zbiorów, jak i ludzi pracujących w tym czasie na polu. Ważne było, aby żniwa przebiegały w odpowiednim terminie, gdy zboże było dostatecznie dojrzałe, ale nie obsypujące się, i przy dobrej pogodzie – od pierwszego pokosu do zwieżenia snopów do stodoły.

Rozpoczęcie żniw poprzedzone było szeregiem rytualnych czynności, które miały niwelować zagrożenie, przestrzegano więc zakazów, nakazów oraz reguł związanych z następstwem działań. Żęcie poprzedzano żarliwą modlitwą o błogosławieństwo, dobrą pogodę i opiekę nad żniwiarzami, z nabożeństwem całowano ziemię. Przed rozpoczęciem pracy młode żniwiarki zdobiły gospodarzowi kosę lub zakładały wieniec na głowę (kapelusze). Gospodarz obowiązany był natomiast postawić



Pierwszy snop honorowano, wieńcząc go krzyżem uplecionym z kłosów

Źródło: Oberschlesien. Oberschlesische Landschaften, przed 1939.

kosiarzom wódkę, na dobrą robotę. Po tym wstępie żniwiarze skrapiali kosy i pole święconą wodą i przystępowano do kosy.

Pierwsze kłosy, w obecności żniwiarzy i żniwiarek, ścinali zazwyczaj gospodarze, ponieważ „pierwszy kłos i snop jest przedmiotem szczególnej uwagi jako wróżba pomyślnego urodzaju”. Pierwszy snop honorowano szczególnie, wieńcząc go krzyżem uplecionym z kłosów. W niektórych okolicach kopę zboża – *mondel* – z pierwszym snopem ustawiano przy drodze, aby każdy przechodzący mógł się przed krzyżem pokłonić i w ten sposób żniwa błogosławić.

W czasie zbioru każdy, kto pierwszy raz pojawił się na polu, musiał zostać „związany”. Dotyczyło to zarówno gospodarza i gospodyni, ekonoma i dziedzica, którzy pierwszy raz pojawili się na polu, jak i gości oraz przypadkowych przechodniów – a więc tych, którzy nie brali udziału w pracach żniwnych i w tym kontekście byli „obcy”. Młode żniwiarki naprędce skręcały powróż, który owijały wokół pasa lub ramienia obcego, czasem wiązano mu też ręce i stopy. Podczas wiązania wypowiadano zwyczajowe formuły i zaklęcia, a związany winien był się wykupić w odpowiedni sposób. Zwyczajowo było to wino lub piwo, z biegiem czasu upowszechnił się wykup za pieniądze.

Po zakończeniu koszenia podczas zwożenia snopów do stodoły okazywano specjalny szacunek pierwszej furze. Przed wyruszeniem z pola gospodarz przed przegięciem kreślił biczyskiem znak krzyża. Całą drogę odmawiano modlitwy i zaklęcia, które wypowiadano



W czasie żniw każdy, kto przyszedł na pole, a nie był żniwiarzem, musiał zostać rytualnie „związany” powrósłem

Źródło: Oberschlesien. Oberschlesische Landschaften, przed 1939.

wcześniej w czasie siewu, zamykając w ten sposób cykl wegetacyjny. W niektórych wsiach od czasu załadowania do wyładowania wozu należało zachować uroczyste milczenie i porozumiewać się wyłącznie na migi. Pierwszą furą powoził zazwyczaj sam gospodarz, który w skupieniu manewrował wjazdem do stodoły. Przed wrotami stodoły zdejmował pierwszy snop i – prowadzony przez gospodynię – odmawiał cichą modlitwę. Gospodyni skrapiała gumno wodą święconą, zabezpieczając w ten sposób zboże przed pożarem. W obrzędzie święcenia brali udział wyłącznie domownicy, natomiast krewni i sąsiedzi byli z tego aktu wykluczeni.

Z zasady nie wywożono wszystkiego zboża z pola – w wielu regionach, w tym na Śląsku Cieszyńskim, na polu zostawiano tzw. przepiórkę, czyli wiązkę nieściętych kłosów, w innych częściach Górnego Śląska na rzysku pozostawiano natomiast ostatni snop. W obu przypadkach zachowywano tę część plonów dla ptaków, biednych oraz na pomyślność przyszłorocznych żniw. Ostatni snop był też zawożony do obejścia, jednak w tym przypadku wcześniej, zwłaszcza z żyta, należało wypędzić z niego ducha, na Śląsku Opolskim zwanego żytnią babą. Wierzono, że ten duch wegetacyjny powinien pozostać na polu, aby w następnym roku znowu zagościł urodzaj. Dopiero po przepędzeniu ducha snop był, wśród ogólnej wesołości, wieziony na ostatniej furze. Koń i parobek powożący ostatnią furę również byli specjalnie na tę okazję przystrojeni – na szyi konia zawieszano wieniec z kwiatów, zaś parobek do kapelu-



Ostatni snop, nazywany babką albo kogutem – zazwyczaj olbrzymich rozmiarów i zdobiony zielenią, przeplatany wstążkami – był uroczystie wnoszony do stodoły

Źródło: Oberschlesien. Oberschlesische Landschaften, przed 1939.

sza przypinał kłosa i kwiaty. Wóz jechał wśród śpiewu i okrzyków żniwiarzy niosących kosy i grabie ozdobione kłosami i kwiatami.

Ostatni snop, nazywany babką albo kogutem, był zazwyczaj olbrzymich rozmiarów i zdobiony zielenią, przeplatany wstążkami. Snop ten czasem przybierał postać męską lub żeńską. W Oleskiem ubierany był „po męsku” – z butami i kosą – i w takim przybraniu wieziony do domu gospodarza. Czasem zaś ubierany był w spódnicę, a górę („głowę”) zdobiła zieloność. W okolicach Paczkowa snop wieziony był później przez młodzież męską na taczkach, od zagrody do zagrody, by zbierać datki na napitek.

Zamiast lub oprócz ostatniego snopa honorowano wieniec lub koronę dożynkową. Wykonywano je na zakończenie żniw, gdy zwożono do stodół ostatnie fary. Jako że czasu na wykonanie tej kompozycji nie było wiele, wieniec lub korony nie były duże. Wieniec – jak wskazuje nazwa – był okrągły, natomiast korona nawiązywała kształtem do królewskich – zazwyczaj miała cztery ramiona, każde dla kłosów podstawowych zbóż (żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia). Wypłataniem zajmowały się najlepsze żniwiarki, starając się wykonać koronę jak najbardziej wspaniałą, ponieważ okazałość korony świadczyła o dorodności żniw i miała przywołać przyszły urodzaj. Do ozdobienia wienca dożynkowego używano wszystkiego, co oferowało późne lato i wczesna jesień – kwiatów polnych, ziół i owoców. Do tego dodawano kolorowe paski papieru, wstążki, złotą folię



Zwieńczeniem żniw były dożynki, na Śląsku Opolskim zwane żniwnikiem

Źródło: Fototeka Śląska.

i papier satynowany. Koronę lub wieniec w uroczystym korowodzie, składającym się ze żniwiarzy niosących kosy ozdobione kłosami i kwiatami oraz żniwiarek z podobnie przyozdobionymi grabiami, niesiono z pola z pieśnią „Plon niesiemy, plon”. W domu gospodarza, na znak zakończenia żniw, wieniec był uroczystie wręczany, wygłaszano przy tym przemowy i deklamacje, np. „pozdrowienie, podzięką i błogosławieństwo dla gospodarzy i wszystkich robotników i robotnic”, „żeby zboże plonowało”. Uroczystość kończyła wspólna zabawa gospodarzy i robotników rolnych. Koszty związane z dożynkami ponosił właściciel majątku lub gospodarz. Zdarzało się, że kosiarze zaczynali przed domem gospodarza ostrzyć kosy, dając w ten sposób sygnał, że czekają na zabawę i poczęstunek.

Z biegiem czasu uroczystości kończące żniwa, nazywane dożynkami, wyżynkami, okrężnym, a na Śląsku Opolskim – żniwnikiem, przybierały coraz bardziej rozbudowaną formę. Dożynki odbywały się nie tylko w gospodarstwie lub majątku, stawały się one świętem całej wsi lub okolicy, a ich przygotowaniem coraz częściej zajmowały się organizacje rolnicze, społeczne i regionalne. Dożynki świętowano także w kościołach i, jak twierdzono po I wojnie światowej, „ten kościelny obyczaj utrzymał się bardziej niż dożynki świeckie”. Kapłanowi wręczano wieniec żniwny, odbywała się również msza dziękczynna, na którą udawali się gospodarze i żenicy.

Ciekawym obyczajem stało się włączanie nowoczesnych maszyn żniwnych do korowodu dożynkowego.

Jeszcze w latach 30. XX wieku na zakończenie zbiorów kłosami i kwiatami ozdabiano kosiarki i żniwiarki, z którymi paradnie wracano do gospodarstwa.

Obrzędy hodowlane

Zwyczaje związane z chowem zwierząt były mniej rozbudowane niż uprawowe i odnosiły się przede wszystkim do hodowli bydła. Powszechna była tu obawa przed „złym okiem” i „urocznymi oczami”. Siła złego spojrzenia mogła dokonać prawdziwego spustoszenia i zniszczyć człowieka, zwierzę, zasiew. Każdy mógł mieć szkodzące oczy. Z cechą tą bądź się rodziło (np. dzieci matek, które w czasie ciąży zaglądały przez szparę lub dziurkę od klucza), albo nabywało się tę właściwość w toku życia (np. gdy nieopatrznie wykonało się gest mający znaczenie magiczne). Z zasady złe oko mieli wszyscy „obcy”, czyli nienależący do społeczności wiejskiej (Żydzi, innowiercy), ale mógł mieć je też sąsiad, który przyszedł w odwiedziny i zazdrośnym okiem patrzył na dobytek gospodarza. Dlatego wchodzący w nienależytych życzyć „dużo szczęścia” na znak, że nie ma złych zamiarów, a gospodarz dziękował i na wszelki wypadek dopowiadał „bez uroku”.

„Z natury rzeczy” uroczone oczy miały złe i zwłaszcza stare kobiety – czarownice. Szczególnie krowy i ich mleko były celem ich ataku. Jako „zwykle” sąsiadki albo świekry czarownice pożyczały jakieś przedmioty od gospodarza i w ten sposób zabierały mleko jego krowom. Jedna kro-



Bydłu zaszkodzić mogły „uroczne oczy”. Dla ochrony przed czarami dookoła szyi krowy zawieszano pas „i złe oko, na które zwierzę jest narażone, nie miało już do niego dostępu!”

Źródło: Oberschlesien. Oberschlesische Landschaften, przed 1939.

wa czarownicy dawała wtedy tyle mleka, ile trzy pożyczającego gospodarza. Czarownice mogły również niepostrzeżenie (np. jako ropuchy) wejść do *królewskiego chlywa* i dzięki diabelskim mocom (złemu oku, ale też chuchnięciu, dotknięciu) narobić tam niepowetowanych szkód. W nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę można było spotkać czarownicę, która kradła trochę gnoju z obory gospodarza, aby zanieść go do swojego chlewa. W ten sposób rzucała urok na krowy, którym zabrała „ich” gnój. Gospodarze, chcąc się ochronić, „wczas rano wnosili na widłach swój gnój do chlewa, wskutek czego czarownica nad tym bydłem nie miała już władzy”.

Dla ochrony przed destrukcyjnym działaniem czarownic zabezpieczano się, konstruując symboliczne bariery broniące dostępu do wnętrza. Na drzwiach obory stawiano na krzyż miotłę i widły od gnoju. By zwiększyć ochronę, kreślono kredą trzy krzyże. Wyjątkową ochronę dawały krzyżyki narysowane w Wielki Piątek kredą poświęconą w święto Trzech Króli. Do drzwi budynków gospodarczych (i domów) przytwierdzano też wianki poświęcone w dniu Bożego Ciała, które również broniły wstępu wszelkiemu złu. „Na szczęście” natomiast przybijano znalezione podkowy, a najskuteczniejsze były te przytwierdzone hufnalem (gwoździem) znalezionym razem z podkową.

Powszechne było okadzanie obory – zapobiegawczo przed chorobą bydła i zaraz po jej zwalczeniu. Do garnka



Aby zabezpieczyć się przed destrukcyjnym działaniem czarownic, konstruowano symboliczne bariery broniące dostępu do obory

Źródło: „Oberschlesien im Bild” 1930, nr 30.

wkładano rozżarzone drwa, a na nie sypano zioła. Dymem wydobywającym się z garnka okadzano wnętrze i każdą krowę z osobna. Szczególną moc miały zioła poświęcone i na tę okoliczność przechowywano ziele konsekrowane w dniu Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia). Zioła z poświęconych bukietów dodawano też krowom do pokarmu, zwłaszcza po ocieceniu. Pierwsze mleko wydajone po wycieleniu, wylane w oborze na krzyż, także chroniło krowę w tym niebezpiecznym dla niej okresie.

Działanie ochronne miały palmy wielkanocne, którymi symbolicznie smagano bydło wychodzące na pierwszy wiosenny wypas. Krowom dawano też parę „kotków” z palmy do zjedzenia dla ochrony przed chorobami. Podobne działanie miał opłatek, którym gospodarz dzielił się w noc wigilijną ze swoimi krowami, doceniając w ten sposób ich „wkład” w budowanie dostatku rodziny. Koniom natomiast dawano siano spod wigilijnego obrusa i po snopku owsa przechowywanego specjalnie na ten dzień.

Ochronę zwierząt gospodarskich powierzano świętym, obchodząc ceremonialnie dni im przypisane. Na Górnym Śląsku szczególnym poważaniem cieszył się św. Roch, patron bydła. 16 sierpnia w parafiach pod jego wezwaniem odbywały się kiermasze (śląskie odpusty). Za opiekunów bydła uważani byli też św. Benon i św. Antoni. Pieczę nad końmi sprawował natomiast św. Jerzy – w dniu jego święta (23 kwietnia) zwyczaj-

jowo ujeżdżano konie „na pomyślność” i dla ochrony przed chorobami. W dniu św. Szczepana, oprócz święcenia owsa, „przebijano” konie, czyli puszczano im krew z karku. Miało to chronić zwierzęta przez *zołzę*, czyli chorobami gardła. Ochronie służyło też *ząbrowanie*, czyli nacieranie żelastwem, do krwi, dziąseł konia.

Zwyczajów i zachowań rytualnych było tak wiele, a ich żywotność na tyle silna, że publicyści ubolewali nad „niedającymi się wytępić obyczajami” związanymi z wiarą w działanie czarownic i urocznych oczu, podkreślając, że „chłop nawet nie zawsze potrzebuje weterynarza, by wiedzieć, na co jego krowa zachorowała. To złe oko jest wszystkiemu winne”.

Przepowiadanie pogody

Pogoda, warunki atmosferyczne były jednym z ważniejszych czynników, od których zależało powodzenie upraw, a na które żaden rolnik nie miał najmniejszego wpływu. Stąd silna była dążność do poznania pogody na najbliższe dni, tygodnie i miesiące, co miało umożliwić zaplanowanie poszczególnych prac polowych. Z powodu braku narzędzi do badania aury zadowalano się obserwacją przyrody i jej rytmu, aby wypracować pewne stałe, do których można by się odnieść. Gdy doszukano się związków między tymi obserwacjami a zmianami pogody, utrwałała się w świadomości pokoleń wiedza, która w pewnym stopniu pozwalała przewidywać zjawiska atmosferyczne.

Bardzo często przepowiednie te, dla lepszego utrwalenia w pamięci, wyrażano w formie rymowanych przysłów. Niektóre z nich opisują pogodę z konkretnego dnia jako przepowiednię na nadchodzący miesiąc lub sezon (prognozy długoterminowe), np. „Gdy deszcz na św. Michała (29 września), będzie łagodna zima cała”, albo na najbliższe dni (krótkoterminowe), np. jeśli mróz „popuści przed gromnicami (2 lutego), po gromnicach chyci”. Bardzo często dniami, od których wychodziły te prognozy, były daty imienin świętych, np. „Na św. Barbarkę błoto, będzie zima jak złoto”. Dni niektórych świętych były też datami, od których pogoda miała się zmienić, np. „Na św. Grzegorza (12 marca) idzie zima do morza”.

Obserwowanie przyrody i nieba również pozwalało na prognozowanie. Pogoda na początku pełni lub nowiu księżycy zapowiadała trwanie takiej aury do końca tej fazy. „Czerwony” zachód słońca po pochmurnym dniu wróżył niepogodę w dniu następnym, a zachmurzone zimowe nocne niebo zwiastowało ciepły poranek. Gdy jaskółki nisko latały, było to zapowiedzią deszczu, ale ciepły deszcz po południu zapowiadał złą pogodę. Te



Ochronę zwierząt gospodarskich powierzano świętym, obchodząc ceremonialnie dni im przypisane. Za opiekunów bydła uważani byli: św. Benon, św. Roch i św. Antoni

Źródło: <http://dzielazdrewna.pl>.

obserwacje pozwalały na planowanie prac polowych, np. zapowiedź deszczu przyspieszała zwózkę siana czy fur ze snopami.

Wśród działań zmierzających do poznania aury znajdują się również wróżby pogodowe. Jedną z najbardziej znanych było przewidywanie pogody poprzez przygotowanie dwunastu połówek cebuli (na każdy miesiąc roku), posolenie ich i obserwowanie od św. Łucji (13 grudnia). Zroszenie lub wysuszenie cebuli przypisanej konkretnemu miesiącowi zwiastowało, że będzie on mokry lub suchy. Od dnia św. Łucji do Wigilii obserwowano też pogodę. Każdy z dwunastu dni przypisany był konkretnemu miesiącowi – i tak jeśli 13 grudnia padało, oznaczało to, że styczeń będzie mokry, itd. Obserwacje kolejnych dni, będących zapowiedzią pogody w następnych miesiącach, czyniono również przez dwanaście dni przed św. Janem (23 czerwca).

Wiele przepowiedni i prognoz pogodowych było na tyle wieloznacznych i wielowariantowych, że czasem te same znaki zapowiadały przeciwne skutki. Potocznym wyrazem tej wieloznaczności jest „przysłowie” mówiące: „Gdy na świętego Prota jest pogoda albo słońce, to na świętego Hieronima jest deszcz albo go ni ma”. Niemniej przysłowia o pogodzie przekazują zgromadzone przez pokolenia doświadczenia, które dostarczają wskazówek dotyczących praktyk rolniczych, codziennych decyzji i innych sytuacji.